

**WROCLAWSKIE**  
**WIADOMOŚCI KOŚCIELNE**  
PISMO URZĘDOWE  
KURII METROPOLITALNEJ WROCLAWSKIEJ  
WE WROCLAWIU  
Rok XLIX Wrocław, styczeń – marzec 1996 roku      Nr 1

## I. Akta Stolicy Apostolskiej

### 1.

#### **Prośmy Pana żniwa...**

*Oreǳie na XXXIII Światowy Dzień Modlitw o Powołania*

Czcigodni Bracia w biskupstwie, drodzy Bracia i Siostry na całym świecie!

#### **1. Powołania we wspólnocie chrześcijańskiej**

Podobnie jak ziarno rzucone w dobrą glebę przynosi plon obfity, tak i powołania wzrastają licznie i dojrzewają w chrześcijańskiej wspólnocie.

To w niej bowiem ujawnia się tajemnica Ojca, który powołuje, Syna, który posyła, i Ducha, który konsekruje: „Powołanie, czyli Boże wezwanie, rodzi się z doświadczenia wspólnoty i budzi pragnienie służby Kościołowi Powszechnemu oraz określonej wspólnocie” (Deklaracja I Kontynentalnego Kongresu Ameryki Łacińskiej na temat Powołań, 24).

Istnieje zatem potrzeba, aby na wszystkich płaszczyznach ujawniał się, wzrastał i rozwijał głęboki zmysł Kościoła, wielkoduszna gotowość odpowiedzi na duszpasterskie potrzeby ludu Bożego, wzajemna i lojalna współpraca między duchowieństwem świeckim i zakonnym, wspomagająca w pielgrzymce wiary tych mężczyzn i kobiety, którzy pragną iść za Jezusem, poświęcając się Jemu całym sercem.

#### **2. „Wy również, niby żywe kamienie, jesteście budowani jako duchowa świątynia” (1 P 2, 5)**

Trzeba ponownie rozpocząć pracę od wspólnot, aby przygotować żyzną glebę, na której działanie Boga będzie mogło rozwinąć całą swoją moc, a Jego

wzewanie zostanie przyjęte i zrozumiane. „Oczywiście, wszędzie istnieje pilna potrzeba odtworzenia chrześcijańskiej tkanki społeczności ludzkiej. Jednak warunkiem tego jest odtworzenie chrześcijańskiej tkanki samych wspólnot kościelnych” (*Christifideles laici*, 34).

W rzeczywistości niektóre aspekty rozległej dziedziny duszpasterstwa powołań wymagają jeszcze pełnego rozwinięcia, choć zarazem coraz powszechniejsza jest świadomość znaczenia tego wymiaru życia kościelnego i mnożą się konkretne inicjatywy na tym polu. Odkrycie własnego powołania, jakiegokolwiek ono jest, nie może prowadzić do ignorowania innych ewangelicznych dróg, które stanowią niezbędny składnik tożsamości Kościoła – narzędzia i obrazu Królestwa Bożego w świecie.

Tylko żywe wspólnoty chrześcijańskie umieją otoczyć opieką powołania i wspomagać ich wzrost, niczym matki troszczące się o rozwój i szczęście swoich dzieci. „Aktywnym podmiotem i animatorem duszpasterstwa powołań jest wspólnota kościelna w całej swojej różnorodności: od Kościoła Powszechnego do Kościoła lokalnego i – dalej – do parafii i do każdego członka ludu Bożego” (*Pastores dabo vobis*, 41).

Jednakże nasze wspólnoty muszą głębiej uświadomić sobie znaczenie różnych dróg życia chrześcijańskiego oraz funkcji kościelnych, posług i charyzmatów, wzbudzonych przez Ducha w ciągu stuleci, a przez pasterzy Kościoła uznanych za uprawnione i autentyczne. Także dzisiaj, gdy w społeczeństwie dokonują się gwałtowne i głębokie przemiany, chrześcijańskie orędzie musi przewyciężyć wszelkie postawy biernej rezygnacji we wspólnotach wierzących, przywrócić ufność i odwagę, a głoszenie obecności i działania Boga w życiu człowieka winno nadawać pełny sens jego egzystencji.

Dzisiaj, w obliczu wyzwań współczesnego świata, potrzebny jest nowy impuls ewangelicznej odwagi, aby można było prowadzić pracę powołaniową zgodnie z wezwaniem Chrystusa, który nakazał nam prosić nieustannie o robotników, aby szczyli Królestwo Boże (por. Mt 9, 37-38).

### **3. „Wy, którzyście byli nie-ludem, teraz (...) jesteście ludem Bożym” (1 P 2, 10)**

Chrześcijańskie powołanie, dar Boży, jest dziedzictwem wszystkich. Zarówno małżonkowie, jak i osoby konsekrowane – wszyscy zostali wybrani przez Boga, aby głosić Ewangelię i zwiastować zbawienie; nie mają tego jednak czynić sami, ale w Kościele i z Kościołem. „Ewangelizacja nie jest nigdy i dla nikogo faktem indywidualnym i odosobnionym, ale głęboko eklezjalnym” (*Evangelii nuntiandi*, 60). Powszechnemu powołaniu Bożemu, aby życiem głosić orędzie zbawienia i dawać o nim świadectwo, towarzyszą szczególne powołania do konkretnych zadań wewnątrz Kościoła; są one owocem specjalnej łaski i wymagają zwiększonego wysiłku moralnego i duchowego. Są to powołania do kapłaństwa, do życia zakonnego, do pracy misyjnej i do życia kontemplacyjnego.

Te szczególne powołania domagają się szacunku i akceptacji, gotowości do poświęcenia im własnego życia, nieustannej modlitwy błagalnej. Wymagają też troskliwej miłości oraz mądrego i roztropnego rozeznawania założeń powołania, obecnych w sercach dzieci i młodzieży. „Istnieje dziś szczególna konieczność, aby rozpowszechniało się i utrwalało przekonanie, że troska o powołania jest łaską i odpowiedzialnością powierzoną wszystkim bez wyjątku członkom Kościoła” (*Pastores dabo vobis*, 41).

Niektórzy sądzą, że skoro Bóg wie, kogo i kiedy ma powołać, nie pozostaje nam nic innego, jak tylko czekać. Zapominają jednak, że suwerenna inicjatywa Boża nie zwalnia człowieka z obowiązku odpowiedzenia na nią. Wiadomo zaś, że wielu powołanych uświadamia sobie Boże wybranie pod wpływem sprzyjających okoliczności, ukształtowanych między innymi przez życie chrześcijańskiej wspólnoty.

W wielu młodych ludziach, zdezorientowanych przez konsumpcjonizm i kryzys wartości, poszukiwanie właściwej drogi życia może przynieść dojrzałe owoce, jeśli znajdzie oparcie w zgodnym i radosnym świadectwie chrześcijańskiej wspólnoty i jeśli towarzyszy mu wrażliwość na wołanie świata, spragnionego prawdy i sprawiedliwości. W takich warunkach serce może się otworzyć i przyjąć wielkodusznie dar powołania do konsekracji.

#### **4. „Przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu!” (1 Kor 1, 26)**

Kościół musi ukazywać swoje prawdziwe oblicze w codziennym trudzie wierności Bogu i ludziom. Kiedy spełnia tę misję i żyje w głębokiej harmonii z nią, staje się żyzną glebą, na której mogą się rodzić odważne decyzje, prowadzące do bezwarunkowego poświęcenia się służbie Ewangelii i ludowi Bożemu.

Poprzez specjalne powołania Bóg zapewnia Kościołowi ciągłość i żywotność, a zarazem otwiera go na nowe i odwieczne potrzeby świata, aby mógł w nim być znakiem żywego Boga i przyczyniać się do budowania ludzkiego społeczeństwa w perspektywie „cywilizacji miłości”.

Każde powołanie rodzi się w Kościele, w nim znajduje pokarm i wzrasta, z nim jest związany jego początek, rozwój, przeznaczenie i misja. Dlatego wspólnoty diecezjalne i parafialne powinny dawać świadectwo swojej troski o powołania do kapłaństwa i życia konsekrowanego przede wszystkim przez głoszenie słowa, przez sprawowanie sakramentów i przez świadectwo miłości. Muszą też pamiętać o pewnych nieodzownych elementach autentycznego duszpasterstwa powołaniowego.

Konieczne jest przede wszystkim, aby wspólnota umiała wsłuchiwać się w słowo Boże i przyjmować światło, które wskazuje drogę ludzkiemu sercu. Pismo Święte to niezawodny przewodnik, jeśli jest odczytywane, przyjmowane i rozważane w Kościele. Bliższe poznanie losów postaci biblijnych, a zwłaszcza lektura Ewangelii może zaowocować nieoczekiwanym oświeceniem i radykal-

nymi decyzjami osobistymi. Kiedy Biblia staje się księgą wspólnoty, łatwiej jest usłyszeć i przyjąć głos Boga, który wzywa.

Wspólnoty muszą też umieć modlić się usilnie, aby mogły wypełniać wolę Bożą, uwypuklając prymat rzeczywistości duchowej w codziennym życiu. Modlitwa jest cennym źródłem energii, która pozwala odpowiedzieć na Boże wezwanie i oddać się w służbę dobra duchowego, moralnego i materialnego ludzi. Doświadczenie liturgiczne to najważniejsza droga wychowania do modlitwy. Gdy liturgia jest izolowana, grozi jej zubożenie; jeśli jednak towarzyszy jej głęboka modlitwa osobista i długie chwile milczenia przed obliczem Pana, staje się drogą prowadzącą do komunii z Bogiem. Należy uczynić z liturgii centrum chrześcijańskiego życia, aby mogła ona kształtować klimat sprzyjający doniosłym decyzjom.

Wspólnota powinna też być wrażliwa na rzeczywistość misyjną, przyjmując odpowiedzialność za zbawienie tych, którzy jeszcze nie znają Chrystusa, Odkupiciela człowieka; żywa i powszechna wrażliwość misyjna jest jeszcze jednym czynnikiem sprzyjającym rodzeniu się i umacnianiu powołań. Jeżeli wspólnota usilnie wypełnia w swoim życiu Chrystusowe przykazanie: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego” (Mt 28, 19), nie zabraknie w niej ofiarnych młodych ludzi, gotowych osobiście podjąć zadanie głoszenia ludziom naszej epoki, często nieufnym lub zobojeźniałym, odwiecznego i zawsze aktualnego orędzia Ewangelii.

Na koniec, wspólnota powinna być otwarta na służbę ubogim. Postawa pokory i wyrzeczenia, towarzysząca opcji na rzecz ubogich, ukazuje światu bardziej autentyczne oblicze chrześcijańskiej wspólnoty, której wszyscy członkowie spieszą z pomocą potrzebującym i cierpiącym braciom, kształtuje zarazem środowisko szczególnie sprzyjające przyjęciu daru powołania. Istotnie, „służba miłości jest najgłębszym sensem każdego powołania (...). Dlatego autentyczne duszpasterstwo powołań będzie starać się nieustannie wychowywać chłopców i ludzi młodych do ochotnego podejmowania obowiązków, ukazywać im sens bezinteresownej służby, wartość poświęcenia, bezwarunkowego oddania siebie” (*Pastores dabo vobis*, 40).

## **5. „Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (J 20, 21)**

Duszpasterstwo powołaniowe wymaga uczestnictwa wszystkich członków Kościoła. Przede wszystkim biskupów, którzy przez swoją posługę pasterzy uobecniają Chrystusa Pana we wspólnocie, a dokonując rozeznania charyzmatów, stają się gwarantami autentyczności darów Ducha. Winni oni podejmować wszelkie działania sprzyjające powołaniom, przypominając wiernym o tym niezwykle ważnym zadaniu, które należy realizować przede wszystkim przez modlitwę. W Kościele, sakramencie i pamiętce obecności i czynów Jezusa, który wzywa nas, byśmy szli za Nim, biskupi niech ukazują w swoim prze-

powiadaniu i w innych aktach Magisterium łaskę sakramentu święceń i różnych form życia konsekrowanego; niech zachęcają wszystkich, by odpowiadali na swoje powołanie z wielkoduszną uległością wobec woli Bożej; niech podtrzymują ducha modlitwy i pobudzają jednostki i grupy do współodpowiedzialności; niech wspomagają, prowadzą i koordynują pracę diecezjalnych ośrodków duszpasterstwa powołaniowego za pośrednictwem dyrektorów diecezjalnych i innych kompetentnych osób.

Obok biskupa pierwszoplanową rolę odgrywają kapłani diecezjalni i zakonnicy. Jako animatorzy kościelnych wspólnot, mogą oni wiele dokonać w sferze budzenia i kształtowania powołań poprzez poradnictwo duchowe oraz przez przykład życia, które z radością ofiarowali braciom. Ich odpowiedzialności często powierzona zostaje delikatna misja opieki nad dziećmi i młodzieżą, których Bóg powołuje; dlatego powinni oni być dla młodych niezawodnymi i kompetentnymi przewodnikami, a także wiarygodnymi świadkami życia całkowicie oddanego Bogu.

Ważna jest także praca katechetów, którzy często przez dłuższy czas pozostają w bezpośrednim kontakcie z dziećmi i młodzieżą, zwłaszcza w okresie przygotowania do sakramentów inicjacji chrześcijańskiej. Im także powierzona jest misja ukazywania wartości i znaczenia specjalnych powołań w Kościele, przez co mają dopomagać wiernym w pełnej realizacji powołania, które Bóg kieruje do nich dla dobra wszystkich.

Pragnę na koniec zwrócić się do was, ludzie młodzi, i z miłością powiedzieć wam raz jeszcze: umiejcie wielkoduszenie oddać życie Bogu. Nie lękajcie się! Nie musicie się niczego bać, bo Bóg jest Panem historii i wszechświata. Pozwólcie, by dojrzywało w was pragnienie wielkich i szlachetnych dokonań. Rozwijajcie w sobie poczucie solidarności: jest ono znakiem Bożego działania w waszych sercach. Oddajcie do dyspozycji waszych wspólnot talenty, którymi obdarzyła was Opatrzność. Im bardziej będziecie umieli składać w darze samym sobie Bogu i braciom, tym pełniej zrozumiecie prawdziwy sens życia. Pan Bóg wiele od was oczekuje!

## **6. „Proście Pana żniwa” (Mt 9, 38)**

Drodzy bracia i siostry, kończę te rozważania, wzywając was do modlitwy za wasze wspólnoty: powierzajcie je Bogu, by za przykładem wspólnoty pierwszych chrześcijan trwały na słuchaniu słowa Bożego i modlitwie do Ducha Świętego, a za wstawieniem Maryi Panny zostały obficie obdarzone powołaniami do kapłaństwa i życia zakonnego.

Zanoszę żarliwą modlitwę do Chrystusa Pana, aby uprosić cenny dar licznych i świętych powołań:

Panie, Ty pragnąłeś zbawić ludzi i dlatego założyłeś Kościół jako wspólnotę braci zjednoczonych w Twojej miłości. Nie przestawaj nawiedzać nas i powoływać tych, których wybrałeś, aby byli głosem Twojego Ducha Świętego, za-

czynem społeczeństwa bardziej sprawiedliwego i braterskiego. Wyjednaj nam u niebieskiego Ojca duchowych przewodników, których potrzebują nasze wspólnoty: prawdziwych kapłanów żywego Boga, którzy oświeceni Twoim słowem, będą umieli mówić o Tobie i uczyć innych, jak rozmawiać z Tobą.

Pozwól wzrastać swojemu Kościołowi, mnożąc w nim osoby konsekrowane, które powierzają wszystko Tobie, abyś Ty mógł wszystkich zbawić.

Niech nasze wspólnoty sprawują ze śpiewem i uwielbieniem Eucharystię jako ofiarę dziękczynienia za Twoją chwałę i dobroć, niech wychodzą na drogi świata, aby głosić radość i pokój – cenne dary Twojego zbawienia.

Spójrz, o Panie, na całą ludzkość i okaż miłosierdzie tym, którzy szukają Cię przez modlitwę i prawe życie, ale jeszcze Cię nie spotkali: objaw się im jako Droga, która prowadzi do Ojca, jako Prawda, która wyzwala, jako Życie, które nie ma końca.

Pozwól nam, Panie, żyć w Twoim Kościele w duchu wiernej służby i całkowitego poświęcenia, aby nasze świadectwo było wiarygodne i owocne. Amen!

Wszystkim udzielam z miłością specjalnego Apostolskiego Błogosławieństwa.

*JAN PAWEŁ II, papież*

Castel Gandolfo, 15 sierpnia 1995 roku, w uroczystość Wniebowzięcia NMP

## 2.

### **Jesteście powołani do specyficznej misji...**

#### *Orędzie z okazji IV Światowego Dnia Chorego*

1. „Nie przejmuj się tą chorobą ani żadnym innym nieszczęściem. Czyż nie ja jestem twoją Matką? Czyż nie znajdujesz schronienia w moim cieniu? Czyż nie ja jestem twoim ocaleniem?”. Te słowa wypowiedziała Najświętsza Dziewica do pokornego Indianina Juana Diego z Cuatilan w grudniu 1531 roku, u stóp wzgórza Tepeyac, dzisiaj nazywanego Guadalupe, gdy prosił o uzdrowienie dla kogoś bliskiego.

Podczas gdy Kościół w uмиłowanym narodzie meksykańskim wspomina pierwsze stulecie ukoronowania cudownego obrazu Matki Bożej z Guadalupe (1895–1995), jest szczególnie wymowny wybór sławnego sanktuarium z miasta Meksyku na miejsce uroczystych obchodów najbliższego Światowego Dnia Chorego, 11 lutego 1996 roku.

Światowy Dzień Chorego przypada w ramach pierwszej fazy przygotowawczej (1994–1996) Trzeciego Tysiąclecia Chrześcijaństwa, która powinna „służyć ponownemu ożywieniu w ludzie chrześcijańskim świadomości o wartości i znaczeniu Jubileuszu Roku 2000 w dziejach człowieka” (list apostolski *Tertio millennio adveniente*, 31). Kościół z ufnością patrzy na wydarzenia naszego czasu i wśród „znaków nadziei, dostrzegalnych u schyłku obecnego stulecia”

uznaje przebytą drogę, „w dziedzinie życia społecznego są to na przykład osiągnięcia nauki, techniki, a nade wszystko medycyny w służbie życia ludzkiego” (tamże, 46). Znakiem tej nadziei, oświeconej przez obecność Maryi – *Uzdrowienie chorych*, jest to, że w przygotowaniu IV Dnia Chorego zwracam się do wszystkich, którzy w ciele i na duszy noszą znamiona ludzkiego cierpienia, jak również do tych, którzy w okazywanej im braterskiej służbie zamierzają realizować doskonale pójście za Odkupicielem. Rzeczywiście, „Chrystus posłany został przez Ojca, ‘aby głosić ewangelię ubogim..., aby uzdrawiać skruszonych w sercu’ (Łk 4, 18), ‘aby szukać i zbawiać, co było zginęło’ (Łk 19, 10); podobnie i Kościół darzy miłością wszystkich dotkniętych słabością ludzką, co więcej, w ubogich i cierpiących odnajduje wizerunek swego ubogiego i cierpiącego Zbawiciela” (konstytucja *Lumen gentium*, 8).

2. Drodzy Bracia i Siostry, którzy w szczególny sposób doświadczacie cierpienia, jesteście powołani do specyficznej misji w ramach nowej ewangelizacji, czerpiąc inspiracje z Maryi, Matki miłości i cierpienia ludzkiego. W tym niełatwym świadectwie wspierają was pracownicy służby zdrowia, rodziny, wolontariusze, którzy towarzyszą wam w codziennej drodze próby. Jak już przypominałem w liście apostołskim *Tertio millennio adveniente*, „Najświętsza Maryja Panna będzie obecna poprzez całą fazę przygotowawczą” do obchodów Jubileuszu Roku 2000, „jako doskonały przykład miłości Boga i bliźniego, abyśmy wszyscy byli wsłuchani w Jej matczyzny głos: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (por. list apostołski *Tertio millennio adveniente* 43, 54).

Przyjmując to zaproszenie, wypływające z serca *Uzdrowienia Chorych*, będziecie mogli wyrzucić na nowej ewangelizacji szczególne znamię poprzez głoszenie Ewangelii życia, o której w tajemniczy sposób świadczy Ewangelia cierpienia (por. encyklika *Evangelium vitae*, 1; list apostołski *Salvifici doloris*, 3). Rzeczywiście, organiczne duszpasterstwo służby zdrowia stanowi w sposób bezpośredni część ewangelizacji” (Przemówienie na IV Zgromadzeniu Plenarnym Papieskiej Komisji ds. Ameryki Łacińskiej, 8; 23 czerwca 1995 roku).

3. Przykładem i przewodniczką tego skutecznego głoszenia jest Matka Jezusa, ponieważ „Maryja staje między swym Synem a ludźmi w sytuacji ich braków, niedostatków i cierpień. Staje ‘pomiędzy’, czyli pośredniczy, nie jako obca, lecz ze stanowiska Matki, świadoma, że jako Matka może – lub nawet więcej: ‘ma prawo’ – powiedzieć Synowi o potrzebach ludzi. Jej pośrednictwo ma więc charakter wstawienniczy: Maryja ‘wstawia się’ za ludźmi. Ale nie tylko to: jako Matka równocześnie chce, aby objawiła się mesjańska moc Jej Syna. Jest to zaś moc zbawcza, skierowana do zaradzenia ludzkiej niedoli, do uwolnienia od zła, jakie w różnej postaci i w różnej mierze ciąży nad życiem ludzkim” (encyklika *Redemptoris Mater*, 21).

Ta misja sprawia, że Maryja *Uzdrowienie Chorych* jest nieustannie obecna w życiu Kościoła i tak jak u początków Kościoła (por. Dz 1, 14), tak również i dzisiaj wciąż pozostaje „przykładem owego macierzyńskiego uczucia, które oży-

wiać winno wszystkich współpracujących dla odrodzenia ludzi w apostołskim posłannictwie Kościoła” (konstytucja *Lumen gentium*, 65).

Najuroczystsza chwila w obchodach Świątowego Dnia Chorego w sanktuarium Matki Bożej z Guadalupe wiąże bezpośrednio pierwszą ewangelizację Nowego Kontynentu z nową ewangelizacją. Wśród narodów Ameryki Łacińskiej bowiem „Ewangelia została ogłoszona, przedstawiając Dziewicę jako jej najwyższe urzeczywistnienie. Świetlanym symbolem tej tożsamości jest oblicze Matki Bożej z Guadalupe, jakie wyłania się z początków ewangelizacji” (Dokument z Puebla, 1979, 282. 446). Dlatego od pięciu wieków na Nowym Kontynencie Najświętsza Dziewica jest czczona jako „pierwsza ewangelizatorka Ameryki Łacińskiej”, jako „gwiazda ewangelizacji” (List do zakonników i zakonnic Ameryki Łacińskiej z okazji V stulecia ewangelizacji Nowego Kontynentu, 31).

4. W realizacji swojego zadania misyjnego Kościół, wspierany i umacniany wstawiennictwem Najświętszej Maryi, zapisał znaczące strony troski o ludzi chorych i cierpiących w Ameryce Łacińskiej. Również dzisiaj duszpasterstwo służby zdrowia nadal zajmuje ważne miejsce w apostołskiej działalności Kościoła – jest on odpowiedzialny za liczne miejsca pomocy i troski oraz działa wśród najbiedniejszych ze znaczącym zaangażowaniem na polu służby zdrowia, dzięki wielkodusznemu zaangażowaniu wielu braci w biskupstwie, kapłanów, zakonników i zakonnic oraz wiernych świeckich, którzy okazali wyjątkową wrażliwość ludziom cierpiącym.

Jeśli z Ameryki Łacińskiej sięgnie się następnie wzrokiem na różne części świata, to napotka się niezliczone potwierdzenia tej macierzyńskiej troski Kościoła o chorych. Również dzisiaj, a może przede wszystkim dzisiaj, wrywa się z ludzkości płacz tłumów doświadczanych przez cierpienie. Całe narody są dręczone przez okrucieństwo wojny. Ofiarami toczących się jeszcze konfliktów są przede wszystkim najslabsi: matki, dzieci, starcy. Ileż istot ludzkich wyczerpanych przez głód i choroby nie może liczyć nawet na najbardziej podstawowe formy opieki. A tam, gdzie zostają one zapewnione, iluż chorych jest dręczonych przez strach i rozpacz z powodu niezdolności dostrzeżenia sensu swojego cierpienia w świetle wiary.

Godne pochwały, a nawet heroiczne wysiłki tak wielu pracowników służby zdrowia oraz rosnący wkład wolontariatu nie wystarczą, by odpowiedzieć na konkretne potrzeby. Proszę Boga, by zechciał wzbudzać coraz większą liczbę życzliwych osób, umiejących okazać cierpiącym nie tylko opiekę fizyczną, lecz także wsparcie duchowe, otwierające ich na pociechę płynącą z wiary.

5. Drodzy Chorzy oraz wy, rodziny i pracownicy służby zdrowia, którzy dzielicie z nimi tę trudną drogę, czujcie się protagonistami ewangelicznej odnowy w duchowej drodze do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. W niepokojącej panoramie starych i nowych form ataku na życie, jakie pokazuje historia naszych dni, jesteście jak tłum, który starał się dotknąć Pana, „ponieważ moc



wychodziła od Niego i uzdrawiała wszystkich” (Łk 6, 19). To właśnie przed taką wielką rzeszą w „kazaniu na górze” Jezus ogłosił błogosławionymi „tych, którzy płaczą” (por. Łk 6, 21). *Cierpieć i być obok cierpiących* – kto przeżywa w wierze te dwie sytuacje, wchodzi w szczególny kontakt z cierpiącym Chrystusem i może stać się uczestnikiem „bardzo szczególnej cząstki nieskończonego skarbu Odkupienia świata” (list apostolski *Salvifici doloris*, 27).

6. Drodzy Bracia i Siostry, którzy jesteście poddawani próbie, ofiarujcie wielkodusznie wasze cierpienie w komunii z cierpiącym Chrystusem i z Maryją, Jego najśłodszą Matką. A wy, którzy codziennie pracujecie obok cierpiących, uczynicie z waszej służby cenny wkład w ewangelizację. Wszyscy czujcie się żywą cząstką Kościoła, ponieważ w was wspólnota chrześcijańska jest powołana do spotkania z krzyżem Chrystusa, aby uzasadnić przed światem nadzieję ewangeliczną (por. 1 P 3, 15). „Prosimy o wsparcie was wszystkich, którzy jesteście słabi, prosimy, abyście stali się źródłem siły dla Kościoła i dla ludzkości. W strasznej walce między siłami dobra i zła, której obraz ofiaruje nam nasz współczesny świat, niech zwycięży wasze cierpienie w zjednoczeniu z Krzyżem Chrystusa” (list apostolski *Salvifici doloris*, 31).

7. Moje wezwanie kieruję także do was, Pasterze wspólnot kościelnych, oraz do was, odpowiedzialnych za duszpasterstwo służby zdrowia, abyście przez odpowiednie przygotowanie przystąpili do obchodów najbliższego Świątowego Dnia Chorych przez inicjatywy ukierunkowane na uwrażliwienie ludu Bożego oraz społeczności cywilnej na szerokie i złożone problemy służby zdrowia i samego zdrowia.

I wy, pracownicy służby zdrowia – lekarze, farmaceuci, pielęgniarki, kapełani, zakonnicy i zakonnice – a szczególnie wy, kobiety, które znajdujecie się na pierwszym miejscu w sanitarnej i duchowej służbie chorym, stańcie się animatorami komunii między chorymi, między członkami ich rodzin oraz we wspólnocie kościelnej.

Jesteście obok chorych i ich rodzin, troszcząc się, by ci, którzy są poddani próbie, nigdy nie czuli się zepchnięci na margines. W ten sposób doświadczenie cierpienia stanie się dla każdego szkołą wielkodusznego poświęcenia.

8. Chętnie zwracam się z tym apelem także do władz cywilnych na każdym szczeblu, aby uwagę i zaangażowanie Kościoła o świat cierpienia przyjęli jako okazję do dialogu, spotkania i współpracy w budowaniu społeczności, która troszcząc się o cierpiących, wchodzi coraz bardziej na drogę sprawiedliwości, wolności, miłości i pokoju. Świat nie zazna pokoju bez sprawiedliwości; bez pokoju cierpienie będzie rozszerzać się coraz bardziej.

Dla cierpiących i tych, którzy poświęcają się służbie na ich rzecz wzywam macierzyńskiego wsparcia Maryi. Matka Jezusa, od wieków czczona w sławnym sanktuarium Matki Bożej z Guadalupe, niech wysłucha wołania tak wielu cierpień, otrze łzy cierpiącym, stanie obok wszystkich chorych świata.

Drodzy Chorzy, niech Najświętsza Dziewica przedstawi Synowi ofiarę waszych utrapień, w których odzwierciedla się oblicze Chrystusa na krzyżu. Życząc tego, zapewniam o gorącej modlitwie i z serca udzielam wszystkim mojego Błogosławieństwa Apostolskiego.

JAN PAWEŁ II, papież

Watykan, 11 listopada 1995 roku, we Wspomnienie NMP Matki Kościoła

### 3.

## Kościół Chrystusa jest jeden

### *List apostolski Jana Pawła II na 400-lecie Unii Brzeskiej*

Drodzy Bracia i Siostry!

1. Zbliża się dzień, kiedy ukraiński Kościół greckokatolicki obchodzić będzie 400-lecie ustanowienia unii między biskupami Metropolii Rusi Kijowskiej a Stolicą Apostolską. Do zjednoczenia doszło podczas spotkania przedstawicieli Metropolii Kijowskiej z papieżem w dniu 23 grudnia 1595 roku, zaś uroczyste ogłoszono je w Brześciu nad Bugiem 16 października 1596 roku. Papież Klemens VIII w swojej konstytucji apostolskiej *Magnus Dominus et laudabilis nimis*<sup>1</sup> przekazał tę wieść całemu Kościołowi, a w liście apostolskim *Benedictus sit Pastor*<sup>2</sup>, skierowanym do biskupów Metropolii, powiadomił ich o dokonanych zjednoczeniu.

Papież z uwagą i troską śledził bolesne i często dramatyczne losy tego Kościoła. Chciałbym wspomnieć tutaj zwłaszcza encyklikę *Orientalis omnes* papieża Piusa XII, który w grudniu 1945 roku napisał niezapomniane słowa z okazji 350-rocznicy przywrócenia pełnej jedności ze Stolicą Apostolską<sup>3</sup>.

Unia Brzeska otworzyła nową stronicę w dziejach tego Kościoła<sup>4</sup>. Dziś pragnie on wyśpiewać hymn wdzięczności i chwały Temu, który raz jeszcze przeprowadził go ze śmierci do życia, i z nowym zapałem iść dalej drogą wytyczoną przez Sobór Watykański II.

Z wiernymi ukraińskiego Kościoła greckokatolickiego na ziemi ojczystej łączą się w modlitwie i dziękczynieniu greckokatolicki Kościół w diasporze,

---

<sup>1</sup> Por. *Bullarium Romanum* V/2 (1594–1602), 87-92.

<sup>2</sup> Por. A. Welykyj, *Documenta Pontificum Romanorum Historiam Ucrainae illustrantia*, t. I, 257-259.

<sup>3</sup> Por. AAS 38 (1946), 33-63.

<sup>4</sup> Por. Jan Paweł II, *List do kard. Mirosława J. Lubacziwskiego, arcybiskupa większego Lwowa dla Ukraińców* (25 marca 1995 roku), 3: „L’Osservatore Romano”, wyd. polskie, 8-9/1995, 5.

biorący początek z Unii Brzeskiej, wraz z innymi Kościołami Wschodnimi i z całym Kościołem.

Także ja, Biskup Rzymu, pragnę się duchowo zjednoczyć z katolikami tradycji bizantyjskiej na tych ziemiach, jako że przez długi czas, poczynając od lat mojej pasterskiej posługi w Polsce, odczuwałem nie tylko duchową, ale i fizyczną bliskość tego Kościoła, który wówczas przeżywał okres trudnej próby, a gdy zostałem wybrany na Stolicę św. Piotra, uznałem, w ślad za moimi poprzednikami, że mam pilny obowiązek wystąpić w obronie jego prawa do istnienia i do swobodnego wyznawania wiary, którego był wówczas pozbawiony. Dziś dane mi jest radować się wraz z nim odzyskaną wolnością.

## W poszukiwaniu jedności

2. Obchody rocznicy Unii Brzeskiej należy rozpatrywać w kontekście tysiąclecia chrztu Rusi Kijowskiej. Siedem lat temu, dokładnie w 1988 roku, rocznica ta była obchodzona bardzo uroczystie. Z tej okazji wydałem dwa dokumenty: list apostolski do całego Kościoła *Euntes in mundum* z 25 stycznia 1988 roku<sup>5</sup> i orędzie *Magnum Baptismi donum* z 14 lutego tegoż roku, skierowane do katolików ukraińskich<sup>6</sup>. W istocie była to bowiem rocznica doniosłego wydarzenia, które ukształtowało chrześcijańską i kulturową tożsamość tych narodów i miało szczególne znaczenie ze względu na fakt, że w tamtej epoce Kościoły tradycji bizantyjskiej i Kościół rzymski pozostawały jeszcze w pełnej jedności.

Od chwili podziału, który naruszył jedność między Zachodem a bizantyjskim Wschodem, podejmowano częste i poważne próby przywrócenia pełnej komunii. Pragnę tu wspomnieć dwa szczególnie doniosłe wydarzenia: Sobór Lyoński z 1274 roku i zwłaszcza Sobór Florencki z 1439 roku, kiedy to podpisano umowy o zjednoczeniu z Kościołami Wschodnimi. Niestety, różne przyczyny złożyły się na to, że możliwości otwarte przez te umowy nie przyniosły oczekiwanych rezultatów.

Biskupi Metropolii Kijowskiej, odnawiając jedność z Rzymem, odwoływali się jednoznacznie do postanowień Soboru Florenckiego, a więc Soboru, w którym między innymi uczestniczyli bezpośrednio przedstawiciele Patriarchatu Konstantynopola.

Na tle tych wydarzeń szczególne znaczenie zyskuje postać metropolity kijowskiego Izydora, wiernego rzecznika i obrońcy postanowień tego Soboru, który swoje przekonania przyplacił wygnaniem.

Biskupi sprzyjający zjednoczeniu, podobnie jak ich Kościół, dobrze pamiętali o swojej pierwotnej, ściślejszej więzi z braćmi prawosławnymi, byli też głęboko świadomi wschodniej tożsamości swojej Metropolii, której należało strzec także po zjednoczeniu. W historii Kościoła katolickiego duże znaczenie

---

<sup>5</sup> Por. AAS 80 (1988), 935-956.

<sup>6</sup> Por. tamże, 988-997.

ma fakt, że to bardzo słuszne pragnienie zostało uszanowane i że akt zjednoczenia nie oznaczał przejścia na tradycję łacińską, czego się niektórzy spodziewali. Ich Kościołowi przyznano prawo do posiadania własnej hierarchii i odrębnej dyscypliny, a także do zachowania swojego dziedzictwa liturgicznego i duchowego.

### Od prześladowań do rozkwitu

3. Po zjednoczeniu ukraiński Kościół greckokatolicki przeżył okres rozwoju swoich struktur eklezjalnych, co korzystnie wpłynęło na życie religijne, formację duchowieństwa i duchowe zaangażowanie wiernych. Wielką wagę przywiązywano – bardzo dalekowzrocznie – do wychowania. Cenny wkład zakonu bazylianów i innych zgromadzeń zakonnych pozwolił znacznie rozwinąć i poszerzyć studium świętych dyscyplin i ojczystej kultury. Jedną z wybitnych postaci naszego stulecia, która zdobyła sobie niezwykle autorytet dzięki swoim dokonaniom w tej dziedzinie, a także z tytułu cierpień poniesionych dla Chrystusa, był metropolita Andrzej Szeptycki. W jego osobie wykształcenie i subtelność ducha łączyły się harmonijnie z niezwykle talentem organizatora, który zakładał szkoły i akademie, popierał rozwój studiów teologicznych i nauk świeckich, dbał o wydawnictwa, sztukę sakralną, gromadzenie pamiątek historycznych.

Jednakże temu rozkwitowi życia kościelnego towarzyszyły zawsze dramaty niezrozumienia i sprzeciwu, których ofiarą padł czcigodny arcybiskup połocki i witebski Jozafat Kuncewicz. Jego męczeństwo zostało nagrodzone niewiedzącym wieńcem wiecznej chwały, a jego ciało spoczywa dziś w Bazylice Watykańskiej, gdzie nieustannie odbiera on hołdy czci i wdzięczności całego katolickiego świata.

Trudnościom i cierpieniom nie było końca. Papież Pius XII mówi o nich w swojej encyklice *Orientalis omnes*, w której nie tylko wspomina dotychczasowe utrapienia, ale przeczuwa już nowe, tragiczne prześladowania ze strony reżimu ateistycznego<sup>7</sup>.

Wśród bohaterskich świadków prawd wiary i ludzkiej godności, którzy położyli szczególne zasługi w tych trudnych latach, wyróżnia się postać ówczesnego metropolity Josyfa Slipyja. Jego męstwo w znoszeniu udręk zesłania i więzienia przez osiemnaście lat oraz niezłomna wiara w odrodzenie się jego Kościoła stawiają go w szeregu najwybitniejszych świadków wiary naszych czasów. Nie można też zapominać o jego licznych współtowarzyszach niedoli, zwłaszcza o biskupach Hryhoriju Chomyszynie i Jozafacie Kocyłowskim.

Te burzliwe wydarzenia mocno wstrząsnęły Kościołem w ojczyźnie. Jednakże Boża Opatrzność już wcześniej zrządziła, że wielu synów tego Kościoła

---

<sup>7</sup> Por. AAS 38 (1946), 54-57. Obawy te znalazły tragiczne potwierdzenie kilka lat później, co zresztą stwierdził ten sam papież w encyklice *Orientalis Ecclesias* (15 grudnia 1952 roku): AAS 45 (1953), 7-10.

znalazło drogę ratunku dla siebie i dla swojego narodu, osiedlając się – począwszy od XIX wieku – za oceanem. Kolejne fale emigracji zawiodły ich do Kanady, Stanów Zjednoczonych Ameryki, Brazylii, Argentyny, Australii i innych krajów. Stolica Apostolska starała się zawsze wychodzić naprzeciw ich potrzebom, pomagając im i tworząc dla nich struktury duszpasterskie w nowych miejscach osiedlenia, co z czasem doprowadziło do powstania ich własnych eparchii. W okresie ateistycznych prześladowań na ziemi ich praojców wierni ci mogli z całkowitą swobodą, głośno i odważnie przemawiać w obronie ojczyztego Kościoła. Ich donośny głos domagał się na forum międzynarodowym wolności religii dla prześladowanych braci, wspierając w ten sposób apel Soboru Watykańskiego II w obronie wolności religijnej<sup>8</sup> i działalność Stolicy Apostolskiej w tej dziedzinie.

4. Cała wspólnota katolicka ze wzruszeniem wspomina ofiary tych prześladowań. Męczennicy i wyznawcy wiary Kościoła na Ukrainie dają nam godny podziwu przykład wierności za cenę własnego życia. My także, uprzywilejowani świadkowie ich ofiary, jesteśmy świadomi tego, że oni uratowali godność świata, który zdawał się pogrążony w barbarzyństwie. Poznali prawdę, a prawda ich wyswobodziła. Chrześcijanie Europy i całego świata, klękając w modlitwie na progach obozów koncentracyjnych i więzień, powinni być im wdzięczni za światło, którym oni rozjaśnili ciemności, bo było to światło Chrystusa. Nie można się dziwić, że ciemności te przez wiele lat wydawały się nieprzeniknione, ale nawet mimo tego nie zdołały zakryć owego światła, gdyż było to światło Boże i zarazem światło ludzkości – skrzywdzonej, lecz nie ujarzmionej.

To dziedzictwo cierpienia i chwały stoi dziś wobec historycznego przełomu. Więzienne kajdany zostały skruszone i ukraiński Kościół greckokatolicki znów może oddychać powietrzem wolności, znów odgrywa właściwą sobie aktywną rolę w Kościele i w historii. To delikatne i opatrnościowe zadanie wymaga dziś głębokiego przemyślenia, aby można je było realizować mądrze i dalekowzrocznie.

## Śladami Soboru Watykańskiego II

5. Rocznicę Unii Brzeskiej należy przeżywać i rozpatrywać w świetle nauczania Soboru Watykańskiego II. Wydaje się, że ten aspekt jest najbardziej istotny dla właściwego zrozumienia wagi tej rocznicy.

Wiadomo, że Sobór Watykański II zwrócił szczególną uwagę na tajemnicę Kościoła i stąd jednym z najważniejszych dokumentów przez niego wydanych jest konstytucja *Lumen gentium*. Właśnie przez to, że Sobór pogłębił te zagadnienia, nadał też szczególne znaczenie ekumenizmowi. Potwierdzeniem tego jest dekret *Unitatis redintegratio*, który proponuje bardzo światły program

---

<sup>8</sup> Por. Sobór Watykański II, Deklaracja o wolności religijnej *Dignitatis humanae*.

działań zmierzających do zjednoczenia chrześcijan. Choć od zakończenia Soboru upłynęło już trzydzieści lat, uznałem za stosowne powrócić do tego programu w encyklice *Ut unum sint*, opublikowanej 25 maja bieżącego roku<sup>9</sup>. Opisuje ona dokonania ekumenizmu po Soborze Watykańskim II i zarazem stara się otworzyć – w perspektywie trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa – nowe możliwości na przyszłość.

Umieszczając przyszłoroczne obchody rocznicowe w kontekście rozważań o Kościele, zapoczątkowanych przez Sobór, pragnę przede wszystkim zachęcić do pogłębienia refleksji nad szczególnym posłannictwem, do którego jest dziś powołany ukraiński Kościół greckokatolicki w ramach ruchu ekumenicznego.

6. Niektórzy sądzą, że istnienie wschodnich Kościołów katolickich jest przeszkodą na drodze ekumenizmu. Sobór Watykański II nie omieszczał podjąć tego problemu, wskazując możliwości jego rozwiązania zarówno w dekreście o ekumenizmie *Unitatis redintegratio*, jak i w dekreście *Orientalium Ecclesiarum*, bezpośrednio poświęconym tym sprawom. Obydwa dokumenty zostały zredagowane w perspektywie ekumenicznego dialogu z Kościołami Wschodnimi, nie będącymi w pełnej komunii ze Stolicą Apostolską, w taki sposób, aby w pełni ukazać bogactwa, które Kościoły te dzielą z Kościołem katolickim, oraz by na tych wspólnych bogactwach oprzeć dążenie do coraz głębszej i pełniejszej jedności. Istotnie, „ekumenizm stara się właśnie sprawić, aby częściowa komunია istniejąca między chrześcijanami wzrastała ku pełnej komunii w prawdzie i miłości”<sup>10</sup>.

Z myślą o rozwijaniu dialogu z bizantyjskim prawosławiem powołano po Soborze Watykańskim II specjalną komisję, w której skład weszli także przedstawiciele wschodnich Kościołów katolickich.

Opracowując różne dokumenty, starano się pogłębiać wzajemne zrozumienie między wschodnimi Kościołami katolickimi i prawosławnymi, co przyniosło już pozytywne rezultaty. W liście apostolskim *Oriente Lumen*<sup>11</sup> oraz w encyklice *Ut unum sint*<sup>12</sup> mówiłem już o elementach uświęcenia i prawdy<sup>13</sup>, wspólnych chrześcijanom Wschodu i Zachodu, oraz o metodzie, jaką należy się kierować w poszukiwaniu pełnej jedności między Kościołem katolickim a Kościołami prawosławnymi, w świetle pogłębionej wizji eklezjologicznej, wypracowanej przez Sobór Watykański II: „Dziś wiemy, że jedność może być urzeczywistniona przez miłość Bożą jedynie wówczas, gdy Kościoły będą tego chciały razem, w pełni szanując poszczególne tradycje i konieczną autonomię.

---

<sup>9</sup> Por. „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, 6/1995.

<sup>10</sup> Tamże, 14.

<sup>11</sup> Por. Jan Paweł II, *Oriente Lumen*, 18-19: „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, 6/1995, 40.

<sup>12</sup> Por. Jan Paweł II, *Ut unum sint*, 12-14: „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, 6/1995, 37-38.

<sup>13</sup> Por. Sobór Watykański II, Dekret o ekumenizmie *Unitatis redintegratio*, 3.

Wiemy, że podstawą tego dzieła musi być miłość Kościołów, które czują się powołane, aby ukazywać coraz wyraźniej jedyny Kościół Chrystusowy, zrodzony z jednego Chrztu i z jednej Eucharystii, i które chcą być Kościołami siostrzanymi<sup>14</sup>. Pogłębione nauczanie o Kościele, wypracowane przez Sobór i po Soborze, nakreśliło program działania, który można nazwać nową drogą do jedności: jest to droga dialogu prawdy, karmionego i wspieranego przez dialog miłości (por. Ef 4, 15).

7. Wyjście z podziemia oznaczało radykalną zmianę w położeniu ukraińskiego Kościoła grekokatolickiego. Stał on wobec poważnego problemu odbudowy struktur, których został zupełnie pozbawiony, a w szerszym wymiarze musiał włożyć wiele wysiłku w ponowne określenie swojej pełnej tożsamości, i to nie tylko wewnętrznej, ale także w relacjach z innymi Kościołami.

Bogu należy dziękować za to, że pozwolił nam świętować ten jubileusz w warunkach odzyskanej wolności religijnej. Należy Mu dziękować także za rozwój dialogu miłości, który pozwolił wykonać znaczny krok naprzód na drodze do upragnionego pojednania z Kościołami prawosławnymi.

Procesy migracyjne i liczne wysiedlenia nakreśliły nową geografiją religijną tych regionów; wieloletnie panowanie ateizmu pozostawiło głęboki ślad w ludzkich duszach; jeszcze dziś brakuje duchownych, aby zaspokoić ogromne potrzeby odnowy religijnej i moralnej: oto niektóre z najbardziej dramatycznych wyzwań, przed jakimi stają wszystkie Kościoły.

Trudności te można rozwiązać tylko przez wspólne świadectwo miłości, tak aby przepowiadanie Ewangelii nie napotykało przeszkód. Jak już powiedziałem w liście apostołskim *Oriente Lumen*, „możemy dziś współpracować w głoszeniu Królestwa albo stać się sprawcami nowych podziałów”<sup>15</sup>. Niech Bóg skieruje nasze kroki na drogę pokoju.

### **Krew męczenników**

8. Odzyskawszy wolność, nie możemy zapominać o prześladowaniach i męczeństwie, których doznał we własnym ciele zarówno Kościół katolicki, jak i prawosławny w tych regionach. Jest to niezwykle ważna rzeczywistość Kościoła wszystkich czasów, o czym przypominałem już w liście apostołskim *Tertio millennio adveniente*<sup>16</sup>. Jest to dziedzictwo, które ma szczególne znaczenie dla Kościoła Europy i pozostawiło na nim głębokie znamię. Także nad tym dziedzictwem musimy się zastanowić w świetle słowa Bożego.

Tak więc z naszą pamięcią religijną wiąże się nieodłącznie obowiązek uświadomienia sobie wartości męczeństwa i wskazywania konkretnych świadków wiary jako godnych powszechnej czci, w przekonaniu, że także dzisiaj zach-

---

<sup>14</sup> Por. *Oriente Lumen* (2 maja 1995 roku), 20: dz. cyt., 41.

<sup>15</sup> Tamże, 19: dz. cyt., 40.

<sup>16</sup> Por. AAS 87 (1995), 29-30; *Ut unum sint*, 84: dz. cyt., 26.

wują aktualność słowa Tertuliana: „Krew męczenników zasiewem chrześcijan”<sup>17</sup>. My chrześcijanie mamy już wspólne martyrologium, poprzez które Bóg utrzymuje i urzeczywistnia między ochrzczonymi wspólnotę w najdoskonalszym świadectwie wiary, potwierdzonym ofiarą z własnego życia. Rzeczywista, choć niedoskonała komunია, która istnieje już między katolikami a prawosławnymi w ich życiu kościelnym, osiąga doskonałość w tym wszystkim, co „wszyscy uważamy za szczyt życia łaski: w męczeństwie (*martyria*) aż do śmierci, w tej najprawdziwszej realistycznej komunii z Chrystusem, który rozlewa własną krew i przez tę ofiarę przybliża ku sobie tych, którzy niegdyś byli daleko (por. Ef 2, 13)”<sup>18</sup>.

Wspomnienie męczenników nie może zostać wymazane z pamięci Kościoła i ludzkości, niezależnie od tego, czy padli oni ofiarą ideologii wschodniej czy zachodniej, gdyż wszyscy zaznali tej samej przemocy, która z nienawiści do wiary zwróciła się przeciw godności człowieka, stworzonego przez Boga „na Jego obraz i podobieństwo”.

### Kościół Chrystusa jest jeden

9. „Wierzę w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół”. To wyznanie wiary, zawarte w Symbolu nicejsko-konstantynopolizańskim, jest wspólne wszystkim chrześcijanom, zarówno katolikom, jak i prawosławnym. Podkreśla to, że nie tylko wierzą oni w jedność Kościoła, ale żyją i chcą żyć w jednym i niepodzielnym Kościele, jaki założył Jezus Chrystus. Różnice, które pojawiły się i pogłębiły w ciągu dziejów między wschodnim i zachodnim chrześcijaństwem, to przede wszystkim różnice wynikające z tradycji i kultury. W tym sensie „uprawniona różnorodność nie sprzeciwia się bynajmniej jedności Kościoła, ale przeciwnie – przysparza mu chwały i przyczynia się znacznie do wypełnienia jego misji”<sup>19</sup>.

Papież Jan XXIII powtarzał często, że „znacznie silniejsze jest to, co nas łączy, niż to, co nas dzieli”. Jestem przekonany, że taka postawa może przynieść wielkie korzyści wszystkim Kościołom. Minęło ponad trzydzieści lat od chwili, gdy papież wypowiedział te słowa. Wiele znaków pozwala nam sądzić, że w tym okresie chrześcijanie posunęli się naprzód na tej drodze. Wymownym tego świadectwem są braterskie spotkania papieża Pawła VI z ekumenicznym Patriarchą Atenagorasem I, a także moje spotkania z ekumenicznymi Patriarchami Dymitriosem i – ostatnio – Bartłomiejem oraz z innymi czcigodnymi Patriarchami Kościołów Wschodnich. Wszystko to, w połączeniu z licznymi spotkaniami i próbami dialogu, podejmowanymi wszędzie w Kościele, umacnia naszą nadzieję. Duch Święty, który jest Duchem jedności, nie przestaje działać wśród chrześcijan, choć są oni jeszcze podzieleni.

---

<sup>17</sup> *Apol.*, 50, 13: CCL I, 171.

<sup>18</sup> *Ut unum sint*, 84, dz. cyt., 26.

<sup>19</sup> Tamże, 50: dz. cyt., 17.



Jednakże ludzka słabość i grzech nadal stawiają opór Duchowi jedności. Niekiedy wydaje się wręcz, że istnieją siły gotowe na wszystko, aby powstrzymać, a nawet zniszczyć proces jednoczenia chrześcijan. My jednak nie możemy ustąpić. Musimy każdego dnia znajdować w sobie śmiałość i męstwo, które są zarazem darem Ducha i owocem ludzkich wysiłków, aby iść dalej wytyczonym szlakiem.

10. Rozmyślając o rocznicy Unii Brzeskiej, postawmy sobie pytanie: jakie znaczenie ma dzisiaj ta rocznica? Niegdyś była to kwestia jedności w określonym regionie geograficznym, z czasem jednak sprawa ta stała się istotna dla całego procesu ekumenicznego. Wschodnie Kościoły katolickie mogą wnieść bardzo ważny wkład w ruch ekumeniczny. Przypomina nam o tym soborowy dekret *Orientalium Ecclesiarum*: „Na Kościołach Wschodnich, pozostających w łączności ze Stolicą Apostolską, spoczywa szczególny obowiązek popierania jedności wszystkich chrześcijan, szczególnie wschodnich, zgodnie z zasadami dekretu tegoż świętego Soboru: *O Ekumenizmie*. Mają to czynić przede wszystkim przez modlitwy, przykładne życie, skrupulatną wierność wobec starożytnych tradycji wschodnich, wzajemne lepsze poznanie się, współpracę i braterski szacunek dla rzeczy i ludzi”<sup>20</sup>. Wynika stąd, że mają one obowiązek gorliwie wcielać w życie powyższe zalecenia. Oczekujemy od nich wyznania wiary pełnego pokory i wdzięczności Duchowi Świętemu, prowadzącemu Kościół do celu, który przeznaczył mu Zbawiciel świata.

### **Czas modlitwy**

11. Tak więc głównym elementem charakteryzującym obchody tego jubileuszu powinna być modlitwa. Jest ona przede wszystkim podziękowaniem za wszystkie łaski otrzymane w ciągu stuleci w wytrwałym dążeniu do jedności Kościoła, a także za bodziec do dalszego wysiłku, jakim stał się Sobór Watykański II.

Modlitwa jest aktem wdzięczności Bogu, kierującemu biegiem dziejów, za dar odzyskania wolności religijnej, w której możemy obchodzić ten jubileusz. Jest też błaganiem skierowanym do Ducha Pocieszyciela, aby błogosławił wzrastaniu tego wszystkiego, co sprzyja jedności, oraz by dodawał odwagi i wytrwałości tym wszystkim, którzy zgodnie z postanowieniami soborowego dekretu *Unitatis redintegratio* biorą udział w tym dziele błogosławionym przez Boga. Jest błaganiem o dar braterskiej miłości, o przebaczenie krzywd i niesprawiedliwości doznanych w ciągu całej historii. Jest błaganiem o to, aby Bóg, Twórca życia, przemienił w dobro nawet to okrutne i wielokształtne zło, które jest skutkiem ludzkiej nikczemności. Modlitwa wyraża także nadzieje związane z przyszłością ruchu ekumenicznego. Moc Boża jest większa od

---

<sup>20</sup> Sobór Watykański II, Dekret o Kościołach Wschodnich katolickich *Orientalium Ecclesiarum*, 24.

wszelkich ludzkich słabości, zarówno dawnych, jak i nowych. Jeżeli jubileusz ukraińskiego Kościoła greckokatolickiego, obchodzony u progu trzeciego tysiąclecia, przyczyni się do pewnego postępu w dążeniu do pełnej jedności chrześcijan, to będzie to przede wszystkim dziełem Ducha Świętego.

### Czas refleksji

12. Obchody jubileuszu staną się także sposobnością do refleksji. Ukraiński Kościół greckokatolicki musi zadać sobie przede wszystkim pytanie, jakie znaczenie ma dla niego pełna jedność ze Stolicą Apostolską, a także co ta jedność winna dla niego oznaczać w przyszłości. Z pokorną wdzięcznością będzie słaawić Boga za swą bohaterską wierność wobec Następcy Piotra, a dzięki działaniu Ducha Świętego uświadomi sobie, że wierność ta wymaga dziś od niego równie wyteżonej pracy na rzecz jedności wszystkich Kościołów. Za tę wierność w przeszłości zapłacił cierpieniami i męczeństwem, ale wszystko to jest ofiarą złożoną Bogu, aby wybłagać od Niego upragnioną jedność.

Wierność dawnym tradycjom wschodnim jest jednym ze środków, jakimi dysponują wschodnie Kościoły katolickie, aby wspomagać dążenie do jedności chrześcijan<sup>21</sup>. Soborowy dekret *Unitatis redintegratio* bardzo wyraźnie stwierdza: „Niech sobie wszyscy uświadomią, że dla wiernego strzeżenia pełni tradycji chrześcijańskiej i dla pojednania chrześcijan wschodnich z zachodnimi niesłychanej wagi jest zapoznanie się, uszanowanie, poparcie i podtrzymanie przebogatej spuścizny liturgicznej i ascetycznej Wschodu”<sup>22</sup>.

### Zawierzmy naszą pamięć Maryi

13. Nieustannie zawierzamy naszą tęsknotę za pełną jednością chrześcijan Najświętszej Bogurodzicy, która zawsze uczestniczy w misji Zbawiciela i Jego Kościoła. Ósmy rozdział konstytucji dogmatycznej *Lumen gentium* wskazuje na Maryję jako na Tę, która poprzedziła nas na szlaku naszej ziemskiej wędrówki. Maryja jest całym sercem obecna w Kościele, który u kresu drugiego tysiąclecia stara się znów ustanowić między wszystkimi wierzącymi w Chrystusa taką jedność, jakiej On dla nich pragnie. Maryja jest Matką jedności, bo jest Matką jedyne go Chrystusa. Skoro za sprawą Ducha Świętego Maryja wydała na świat Bożego Syna, który od Niej otrzymał ludzkie ciało, to teraz gorąco pragnie też widzialnej jedności wszystkich chrześcijan, tworzących wspólnie mistyczne Ciało Chrystusa. Jesteśmy przekonani, że kult Maryi, który tak mocno wiąże Wschód i Zachód, będzie sprzyjał sprawie jedności.

Najświętsza Panna, zawsze i wszędzie obecna między nami w licznych świątyniach i w życiu modlitewnym wielu rodzin, mówi nam wciąż o jedności i nieustannie wyprasza ją od Boga. Jeżeli dzisiaj, z okazji obchodów rocznicy Unii Brzeskiej, uświadomiamy sobie, jak wielkie skarby czci Matki Bożej

---

<sup>21</sup> Por. tamże.

<sup>22</sup> *Unitatis redintegratio*, 15.

potrafił zgromadzić chrześcijański lud Ukrainy, to nasz podziw dla historii, duchowości i modlitwy tych narodów każe nam wyciągnąć odpowiednie wnioski na temat jedności, bo są one bardzo ściśle z tymi skarbami związane.

Maryja, która zawsze w chwilach próby była natchnieniem dla ojców i matek, dla młodych, chorych i starców; Maryja – kolumna ognia, która wskazywała drogę wielu męczennikom za wiarę – niewątpliwie przyczynia się do urzeczywistnienia upragnionej jedności wszystkich chrześcijan; w tym dziele ma swoje zadanie do wykonania także Kościół greckokatolicki na Ukrainie.

Kościół wyraża swą wdzięczność Maryi i prosi Ją, by pozwoliła nam współdziałać z Nią w dążeniu do jedności. Oddajmy się Jej z synowską ufnością, abyśmy kiedyś znaleźli się z razem z Nią tam, gdzie Bóg będzie wszystkim we wszystkich.

Wam, najmilszy bracia i siostry, udzielam mego Apostolskiego Błogosławieństwa.

*JAN PAWEŁ II, papież*

Watykan, 12 listopada 1995 roku, we wspomnienie św. Jozafata

#### 4.

### **Byście byli „prorokami życia i miłości”**

#### *Oreddie na XI Światowy Dzień Młodzieży*

„Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego”  
(J 6, 68)

Droga Młodzieży!

1. „Gorąco bowiem pragnę was zobaczyć, aby wam użyczyć nieco daru duchowego dla waszego umocnienia, to jest abyśmy się u was nawzajem poکرzepili wspólną wiarą – waszą i moją” (Rz 1, 11-12).

Słowa apostoła Pawła, skierowane do chrześcijan Rzymu, wyrażają uczucia, z jakimi i ja zwracam się do was wszystkich, rozpoczynając przygotowania do XI Światowego Dnia Młodzieży.

Ożywia mnie bowiem to samo pragnienie spotkania z wami, gdy w duchu przebywam do was, odwiedzając wszystkie zakątki ziemi, gdzie każdego dnia przeżywacie porywającą przygodę życia: wasze rodziny, miejsca nauki i pracy, wasze wspólnoty, w których gromadzicie się, aby słuchać słowa Chrystusa i w modlitwie otwierać na Niego swoje serca.

Kieruję spojrzenie zwłaszcza ku tym młodym ludziom, którzy bezpośrednio uczestniczą w dramatach, jakie nadal nękają ludzkość: którzy cierpią z powodu wojen, przemocy, głodu i nędzy, i wciąż na nowo przeżywają cierpienia Chry-

stusa, który przez swoją mękę jest bliski człowiekowi przygniecionemu ciężarem cierpienia i niesprawiedliwości.

Światowy Dzień Młodzieży, zgodnie z przyjętym już zwyczajem, będzie obchodzony w roku 1996 w ramach wspólnot diecezjalnych, w oczekiwaniu na kolejne spotkanie ogólnoswiatowe, które w 1997 roku zgromadzi nas w Paryżu.

2. Jesteśmy już w drodze ku Wielkiemu Jubileuszowi Roku 2000. W liście apostołskim *Tertio millennio adveniente* wezwałem cały Kościół, aby przygotował się na to wydarzenie przez przemianę serca i życia.

Również was proszę, byście już teraz rozpoczęli przygotowania w tym samym duchu i z takimi samymi intencjami. Przekazuję wam program działania oparty na słowach Ewangelii i odpowiadający tematowi proponowanym całemu Kościołowi na kolejne lata; program, który będzie nicią przewodnią najbliższych Świątowych Dni Młodzieży. Rok 1997: „Nauczycielu – gdzie mieszkasz? Chodźcie, a zobaczycie” (J 1, 38-39). Rok 1998: „Duch Święty wszystkiego was nauczy” (por. J 14, 26). Rok 1999: „Ojciec was miłuje” (J 16, 27). Rok 2000: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1, 14).

3. Do was, młodzi, zwracam się zwłaszcza z wezwaniem, byście patrząc na epokowy przełom Roku 2000 pamiętali, że „przyszłość świata i Kościoła należy do młodych pokoleń – do tych, którzy urodzili się jeszcze w tym stuleciu i osiągną dojrzałość w przyszłym, pierwszym wieku nowego tysiąclecia. (...) Jeśli [młodzi] zdołają iść drogą wskazaną przez Chrystusa, dana im będzie radość umocnienia Jego obecności w przyszłym stuleciu” (por. *Tertio millennio adveniente*, 58).

Na drodze wiodącej do Wielkiego Jubileuszu niech wam towarzyszy soborowa konstytucja *Gaudium et spes*, którą pragnę jeszcze raz powierzyć wam wszystkim, podobnie jak powierzyłem ją waszym rówieśnikom z kontynentu europejskiego, zgromadzonym w Loreto we wrześniu ubiegłego roku: jest to „cenny i zawsze młody dokument. Raz jeszcze przeczytajcie go z uwagą. Znajdziecie w nim światło, które pomoże wam odczytać wasze powołanie jako mężczyzn i kobiet, wezwanych, by w naszej wspianiałej i zarazem dramatycznej epoce być twórcami braterstwa i budowniczymi pokoju” (*Aniół Pański*, 10 września 1995 roku).

4. „Panie, do kogóż pójdziemy?”. Celem i kresem naszego życia jest On, Chrystus, który oczekuje nas – każdego z osobna i wszystkich razem – aby poprowadzić nas poza granice czasu, gdzie znajdziemy się na wieki w ramionach Ojca, który nas miłuje.

Choć wieczność jest naszym celem jako ludzi złaknionych prawdy i spragnionych szczęścia, tłem naszych codziennych trudów jest historia. Wiara poucza nas, że przeznaczenie człowieka jest zapisane w sercu i w umyśle Boga, który kieruje biegiem dziejów. Poucza nas też, że Ojciec składa w nasze ręce misję budowania już tu na ziemi owego „Królestwa Bożego” zapowiedzianego przez Syna, które urzeczywistni się w pełni na końcu czasów.

Mamy zatem obowiązek żyć w historii, ramię w ramię z naszymi współczesnymi, dzieląc ich lęki i nadzieje, ponieważ chrześcijanin jest i powinien być w pełni człowiekiem swoich czasów. Nie może uciekać w inny wymiar, ignorując dramaty swojej epoki, zamykając oczy i serce na niepokoje, które przenikają naszą egzystencję. Przeciwnie – choć nie jest „z” tego świata, zanurza się „w” tym świecie każdego dnia, gotów spieszyć tam, gdzie trzeba dopomóc bratu, otrzeć łzy, odpowiedzieć na wołanie o pomoc. Z tego będziemy sądzeni.

5. Pamiętając o słowach Nauczyciela: „Byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie” (Mt 25, 35-36), musimy wprowadzać w czyn „przykazanie nowe” (J 13, 34).

Przeciwstawimy się w ten sposób temu, co dziś jawi się nam jako „rozpad cywilizacji”, aby z mocą opowiedzieć się za „cywilizacją miłości” – jedyną, która może otworzyć przed ludźmi naszych czasów horyzonty prawdziwego pokoju i trwałej sprawiedliwości, opartej na poszanowaniu prawa i na solidarności.

Miłość bliźniego to droga, która winna nas prowadzić także do celu, jakim jest Wielki Jubileusz. Aby stawić się na to spotkanie, trzeba umieć wniknąć w samego siebie, dokonując poważnego rachunku sumienia, co jest warunkiem radykalnego nawrócenia, które może odmienić życie i nadać mu autentyczny sens, dając wiernym zdolność miłowania Boga z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił, a bliźniego jak siebie samego (por. Łk 10, 27).

Kształtując swoje codzienne życie w świetle Ewangelii jedyne Nauczyciela, który ma „słowa życia wiecznego”, będziecie mogli stać się prawdziwymi budowniczymi sprawiedliwości, w duchu przykazania, które czyni z miłości nowy „front” chrześcijańskiego świadectwa. Oto zasada rządząca przemianą świata (por. *Gaudium et spes*, 38).

6. Wy, młodzi, powinniście przede wszystkim dać zdecydowane świadectwo miłości do życia jako daru Bożego; miłości, która musi ogarniać każde życie od początku do końca i sprzeciwiać się wszelkim próbom uczynienia człowieka władcą życia bliźnich – nie narodzonych czy bliskich już śmierci, niepełnosprawnych czy słabych.

Was, młodych, którzy instynktownie i odruchowo wyrażacie swoją „wołę życia” w marzeniach i nadziejach, proszę, byście się stawali „prorokami życia”. Bądźcie prorokami słowem i czynem, buntując się przeciw cywilizacji egoizmu, która często traktuje człowieka jako narzędzie, zamiast jako cel, depcząc jego godność i uczucia w imię korzyści materialnej; bądźcie prorokami, pomagając w konkretny sposób tym, którzy was potrzebują i którzy bez waszej pomocy mogliby ulec pokusie rozpacz.

Życie jest talentem (por. Mt 25, 14-30), powierzonym nam, abyśmy go przemieniali i pomnażali, czyniąc z niego dar dla innych. Żaden człowiek nie

jest samotną „górami lodową”, dryfującą po oceanie historii; każdy z nas należy do wielkiej rodziny, w której ma swoje miejsce i swoją rolę do odegrania. Egoizm odbiera nam słuch i mowę, miłość otwiera oczy i rozszerza serce, pozwala nam wnieść nasz niepowtarzalny i niezastąpiony wkład w dzieło, które dzięki tysiącnym gestom wielu innych braci, często nieznanym i dalekich, tworzy w świecie wielką mozaikę miłości, zdolną odmienić bieg historii.

7. „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego”.

Kiedy wielu uczniów Go opuściło, uznając, że Jego mowa jest zbyt „twarda”, Jezus zapytał nielicznych, którzy pozostali: „Czyż i wy chcecie odejść?”. Piotr odpowiedział Mu: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6, 67-68). I postanowili pozostać z Nim. Pozostali, ponieważ Nauczyciel miał „słowa życia wiecznego”, które zawierały obietnicę wieczności, a zarazem nadawały pełen sens życiu.

Są takie chwile i okoliczności, w których trzeba dokonać wyborów decydujących o całym życiu. Sami wiecie, że żyjemy w niełatwych czasach i że często trudno jest odróżnić dobro od zła i prawdziwych nauczycieli od fałszywych. Jezus upominał nas: „Strzeżcie się, żeby was nie zwiedziono. Wielu bowiem przyjdzie pod moim imieniem i będą mówić: «Ja jestem» oraz: «Nadszedł czas». Nie chodźcie za nimi!” (Łk 21, 8). Módlcie się i słuchajcie Jego słowa; nie ulegajcie pokusom i ułudom świata, które później prowadzą bardzo często do tragicznych rozczarowań.

Wartości dokonywanych wyborów można ocenić w chwilach trudnych, w chwilach próby. Dlatego właśnie w obecnym niełatwym czasie każdy z was jest wezwany do odważnych decyzji. Do szczęścia i do światłości nie można dojść na skrót. Świadczą o tym zmagania tych, którzy na przestrzeni całych dziejów podejmowali trud poszukiwania sensu życia i odpowiedzi na fundamentalne pytania, wpisane w serce każdego człowieka.

Wy wiecie, że te pytania to nic innego, jak wyraz tęsknoty za nieskończonością, zasianej przez Boga w sercu każdego z nas. Musicie zatem z poczuciem obowiązku i z gotowością do poświęceń iść drogami nawrócenia, działania, poszukiwań, pracy, wolontariatu, dialogu, szacunku dla innych, nie zniechęcając się niepowodzeniami, ale zachowując głęboką świadomość, że źródłem waszej siły jest Bóg, który z miłością kieruje waszymi krokami, gotów znów was przyjąć niczym marnotrawnych synów (por. Łk 15, 11-24).

8. Drodzy młodzi, wezwałem was, byście byli „prorokami życia i miłości”. Proszę was też, byście się stali „prorokami radości”: świat musi nas poznawać po tym, że umiemy dzielić się ze swoimi współczesnymi wielką nadzieją, już spełnioną – nadzieją Jezusa, który dla nas umarł i zmartwychwstał.

Nie zapominajcie, że „przyszły los ludzkości leży w ręku tych, którzy potrafią podać następnym pokoleniom motywy życia i nadziei” (*Gaudium et spes*, 31).

Gdy oczyszczeni dzięki pojednaniu, które jest owocem Bożej miłości i waszego szczerzego nawrócenia, będziecie czynić sprawiedliwość i swoim życiem

składać Bogu dziękczynienie, staniecie się wiarygodnymi i skutecznymi prorokami radości w świecie, tak często ponurym i smutnym. Będziecie zwiastunami „pełni czasów”, której aktualność uświadamia nam na nowo Wielki Jubileusz Roku 2000.

Droga, którą wskazuje wam Jezus, nie jest wygodna; przypomina raczej ścieżkę, która z trudem pnie się pod górę. Nie traćcie otuchy! Im bardziej stromą jest droga, tym szybciej otwiera przed nami coraz szersze widnokreśli. Niech was prowadzi Maryja, Gwiazda Ewangelizacji! Posłuszni jak Ona woli Ojca, będziecie przemierzać kolejne etapy historii jako świadkowie dojrzałości i wiarygodni.

Wraz z Nią i z apostołami uczcie się wypowiadać w każdym momencie wyznanie wiary w ożywiająca obecność Jezusa Chrystusa: „Ty masz słowa życia wiecznego!”.

*JAN PAWEŁ II, papież*

Watykan, 26 listopada 1995 roku, w uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata

## 5.

### **W imię wspólnej miłości do prawdy**

#### *Przemówienie do rektorów uczelni akademickich w Polsce*

W Sali Klementyńskiej Ojciec Święty przyjął na audiencji grupę około 60 rektorów uczelni akademickich z całej Polski, którzy przybyli do Rzymu, aby przedstawić Papieżowi troski i niepokoje nurtujące środowisko szkół wyższych w całym kraju. W imieniu zgromadzonych głos zabrali prof. Michał Seweryński, rektor Uniwersytetu Łódzkiego i przewodniczący Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich, oraz prof. Aleksander Koj, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. W swoim przemówieniu Jan Paweł II wyraził życzenie, aby środowiska akademickie w Polsce „odzyskały swój tradycyjny autorytet moralny, aby stawały się na nowo sumieniem narodu, dając przykład cnót obywatelskich i patriotycznych”. Na pamiątkę spotkania goście wręczyli Janowi Pawłowi II statuetkę wyrzeźbioną przez studentów Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, przedstawiającą „Dziewczynkę z gór”.

Szanowni Państwo,

1. Pragnę serdecznie powitać i pozdrowić wszystkich rektorów uczelni akademickich z całej Polski, poprzez was chciałbym pozdrowić pracowników naukowych i dydaktycznych wszystkich stopni, również pracowników administracyjnych i technicznych, a zwłaszcza wielką rzeszę studentów wszystkich polskich uczelni.

Raduję się niezmiernie z tego dzisiejszego spotkania. Przywodzi mi ono na pamięć moje liczne osobiste kontakty ze światem akademickim w czasach, gdy

sam mogłem jeszcze czynnie uprawiać naukę zarówno w Krakowie, na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego (nb. jako ostatni habilitowany na tymże Wydziale docent), jak i na Wydziale Filozofii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego; później także, gdy jako arcybiskup krakowski starałem się przy różnych okazjach spotykać z profesorami krakowskich uczelni. Pamiętam, jak w tamtych trudnych latach rozumieliśmy się dobrze i jak bardzo troska o polską naukę, o polską kulturę była naszą wspólną sprawą – sprawą profesorów i biskupa. Wyrażała to dewiza Uniwersytetu Jagiellońskiego: „Plus ratio quam vis”.

Ten zwyczaj, wypracowany kiedyś w Krakowie, znalazł swój dalszy ciąg po moim wyborze na Stolicę Piotrową. Staram się nie tracić żadnej okazji, aby nadal spotykać się ze środowiskami akademickimi w Rzymie i przy okazji odwiedzin pastoralnych – na różnych kontynentach. Tak było również – jak Państwo pamiętają – w czasie moich kolejnych podróży do Polski, a miejscem spotkań tu, w Rzymie, przede wszystkim bywa Castel Gandolfo. Spotkania w Castel Gandolfo nawet niektórzy z tutaj obecnych znają z własnego doświadczenia.

2. Nasze dzisiejsze spotkanie ma jednak charakter wyjątkowy, nie przesadzę, jeśli powiem – historyczny. Spotkania, o których poprzednio wspomniałem, obejmowały tylko wybrane środowiska. Dzisiaj natomiast po raz pierwszy jest mi dane spotkać się w Rzymie z rektorami uniwersytetów, uczelni akademickich z całej Polski. Jest to wydarzenie samo w sobie niezwykle wymowne. Przybywacie państwo do Papieża, aby z nim się podzielić troską i niepokojem o przyszłość nauki i szkolnictwa wyższego w naszej Ojczyźnie. W imieniu środowisk akademickich dał temu wyraz pan profesor Michał Seweryński, rektor Uniwersytetu Łódzkiego i Przewodniczący Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich, za co jestem mu bardzo wdzięczny.

Witając państwa, mam głęboką świadomość tego, jak wiele nas łączy: spotykamy się przecież w imię wspólnej miłości do prawdy, dzieląc troskę o dalsze losy nauki w Polsce.

3. Mówiąc: nauka, myślimy o kulturze w jej wymiarze ogólnoludzkim, a także w wymiarze poszczególnych narodów. Nauka bowiem stanowi jeden z zasadniczych filarów kultury. Ilekroć mówię o kulturze, zawsze przychodzi mi na myśl sformułowanie św. Tomasza z Akwinu: *Genus humanum arte et ratione vivit: arte et ratione... Ratione...* – a więc nauką, człowiek żyje nauką! Nauką, czyli poszukiwaniem prawdy o sobie samym, o świecie otaczającym, o wszechświecie, wreszcie o Bogu. Człowiek jest nie tylko twórcą kultury, ale żyje kulturą i żyje poprzez kulturę. To samo należy powiedzieć o narodzie. Także naród żyje kulturą i żyje poprzez swoją kulturę. Jest ona fundamentem jego duchowej tożsamości i jego duchowej suwerenności.

Przemawiając ostatnio w październiku na forum Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku, mówiłem o po-



trzebie sformułowania Karty Praw Narodów (5 października 1995 roku). Nie ma wątpliwości, iż pośród tych praw jedno z poczesnych miejsc zajmuje prawo narodu do własnej kultury i jej rozwoju. Historia bowiem uczy, iż niszcząc kulturę danego narodu, niszczy się sam naród w punkcie najbardziej dla jego egzystencji newralgicznym. Prawdliwość tę potwierdza nasza ojczysta historia: poczynawszy od rozbiorów, poprzez zniszczenia drugiej wojny światowej (do rangi symbolu urasta tutaj fakt uwięzienia w obozie koncentracyjnym, zaraz na początku wojny, czcigodnych profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i nie tylko), aż po półwiecze dyktatury marksistowskiej, która wyrządziła nauce polskiej tyle niepowetowanych szkód.

4. Po latach rządów totalitarnych systemu marksistowskiego nauka polska musi nadrabiać wiele strat i opóźnień. Dzisiaj cieszy się jednak wolnością i to jest wielka szansa, szansa, którą trzeba wykorzystać. Sytuacja demokracji i wolności wymaga od środowisk akademickich wiele inicjatywy, wiele przedsiębiorczości, rzecz można, i poczucia odpowiedzialności. Wymaga także czujności, ażeby wolności z takim trudem i za taką cenę odzyskanej nie utracić pod wpływem rozmaitych presji czy manipulacji, od których nie są wolne również współczesne demokracje.

Obecnie pojawiają się nowe trudności i nowe zagrożenia. Jednym z nich w systemie liberalnej demokracji i wolnego rynku jest postawa skrajnego utylityzmu. Szerzy się bowiem sposób myślenia, który kryterium korzyści ekonomicznej uważa za normę najważniejszą i aplikuje ją do wszystkich dziedzin życia – także do sfery kultury i nauki. Stąd niedofinansowanie rozmaitych dziedzin badań naukowych czy szkolnictwa wyższego, uznanych arbitralnie za „nieopłacalne” czy wręcz „niepotrzebne”. Tymczasem doświadczenie uczy, iż w odniesieniu do nauki jednostronne stosowanie takiego kryterium jest krótkowzroczne i szkodliwe. Szkodzi nie tylko nauce i kulturze, ale szkodzi przede wszystkim człowiekowi. U podstaw takiego podejścia znajduje się bowiem z gruntu błędna antropologia, antropologia materialistyczna, która redukuje człowieka tylko i wyłącznie do tych wymiarów. Sobór Watykański II naucza: „natura intelektualna osoby ludzkiej udoskonala się i powinna doznać udoskonalenia przez mądrość, mądrość, która umysł człowieka łagodnie pociąga ku poszukiwaniu i miłowaniu tego, co prawdziwe i dobre. Przepojony tą mądrością człowiek dochodzi poprzez rzeczy widzialne do niewidzialnych. Epoka nasza bardziej niż czasy ubiegłe potrzebuje takiej mądrości” – tak czytamy w *Gaudium et spes* (por. nr 15).

Takiej właśnie mądrości chciałbym życzyć moim rodakom, ażeby troska o sprawę kultury, a zwłaszcza nauki i szkolnictwa wyższego, znajdowała u nich zawsze należne jej miejsce. Jest to wielkie „dobro wspólne” narodu, na które pomimo istniejących trudności ekonomicznych nie może zabraknąć środków.

5. Wiem, że uczelnie akademickie w Polsce borykają się dzisiaj z wieloma problemami, a pomimo to pozostają wierne swojemu powołaniu wobec Ojczyzny i kultury. Polscy uczeni w trudnych warunkach, z wielkim poświęceniem prowadzą prace i badania naukowe. Nierzadko zdobywają pozycje liczące się w nauce światowej, a Polsce przysparzają sławy i prestiżu. Korzystam więc z okazji, aby wszystkim pracownikom nauki w Polsce wyrazić moje osobiste uznanie za ich pełną samozaparcia pracę oraz wkład do skarbicy nauki polskiej i światowej. Cieszę się z tego, że w gronie Papieskiej Akademii Nauk znajdują się także Polacy. Zresztą taka jest tradycja.

Uczelnie akademickie są także miejscem formacji młodego pokolenia polskiej inteligencji. Jest to niezwykle odpowiedzialna służba dla narodu i jego przyszłości. Mam na myśli nie tylko wykształcenie w wąskim zakresie naukowej specjalizacji, lecz także wychowanie do pełni ludzkiej osobowości. Nakłada to na profesorów i wszystkich pracowników dydaktycznych szczególną odpowiedzialność i zobowiązanie, aby dzielić się ze studentami nie tylko zasobem własnej wiedzy naukowej, ale także bogactwem swego człowieczeństwa. Wśród młodzieży akademickiej istnieje wielkie zapotrzebowanie na wzorce osobowe, to znaczy na profesorów, którzy staliby się dla nich prawdziwymi mistrzami i przewodnikami.

Na tym tle widać wyraźnie, jak doniosła jest rola szkół akademickich. To w znacznej mierze na nich spoczywa odpowiedzialność za życie duchowe i intelektualne narodu. Polska znajduje się dzisiaj na bardzo ważnym wirażu dziejów. Decydują się losy narodu, ich przyszły kształt, także ich ciągłość. W tym ważnym procesie nie może braknąć twórczego wkładu polskich uczonych, profesorów, a także studiującej młodzieży. Nie może braknąć ich twórczego zaangażowania i wierności prawdzie. Wiemy, jak wiele to czasem kosztuje. Okres dyktatury komunistycznej był pod tym względem czasem wielkiej próby. Wiemy, jak wiele potrzeba było cywilnej odwagi i prawości charakteru, by dochować wierności własnym przekonaniom i własnemu sumieniu.

Być członkiem społeczności uniwersyteckiej zobowiązuje! Trzeba, aby środowiska akademickie odzyskały swój tradycyjny autorytet moralny, aby stawały się na nowo sumieniem narodu, dając przykład cnót obywatelskich i patriotycznych.

6. Czcigodni państwo! Spotykamy się w okresie Bożego Narodzenia, które przypomina nam, iż Słowo Bożej Mądrości stało się ciałem (por. J 1, 14), rodząc się w ubóstwie stajenki betlejemskiej. Liturgia Kościoła, kontemplując tę wielką tajemnicę, wkłada w nasze usta modlitwę: „Mądrości, która z ust Bożych wypływasz, wszystko urządzasz, zewsząd cel dobywasz: Przybądź i naucz nas dróg roztropności, wieczna Mądrości”.

W okresie świąt Bożego Narodzenia i po Nowym Roku tymi słowami pragnę wyrazić moje życzenia dla wszystkich państwa jako rektorów i dla wszyst-

kich uczelni, jakie reprezentujecie. Niech dar tej Mądrości, o której mówi liturgia, stanie się coraz pełniej udziałem waszych środowisk akademickich, aby profesorowie i studenci – każdy na swoim miejscu – umieli realizować swoje powołanie na miarę czasów, w których przyszło nam żyć – na miarę kończącego się drugiego tysiąclecia.

Proszę państwa, dodam, że jestem bardzo wzruszony tym spotkaniem. Przychodzi mi na myśl wiele miejsc, wiele momentów mojego życia, wiele osób ze świata akademickiego Krakowa, Lublina, z którymi spotykałem się często, z którymi tworzyłem wspólnie moje życie i moje powołanie. I trudno mi zakończyć, nie wracając do tego krakowskiego kościoła akademickiego św. Anny, tam, gdzie spoczywa w sarkofagu św. Jan Kanty, profesor Uniwersytetu Krakowskiego, gdzie wiele czasu spędziłem jako kapłan, jako student, jako biskup, kardynał. I tam często wracam myślą i pamięcią. Dlatego jestem państwu bardzo wdzięczny za te odwiedziny, które mi to wszystko przybliżyły jeszcze raz. Bóg zapłać!

*JAN PAWEŁ II, papież*

Watykan, 4 stycznia 1996 roku

### 6.

## Tworzyć katolicką telewizję

Siostry i Bracia w Chrystusie!

Nowe czasy niosą nowe wyzwania! Wielkie osiągnięcia techniczne, najbardziej widoczne w dziedzinie przekazu myśli, stawiają także wymagania wobec Kościoła. Wyznawcy Chrystusa muszą nadażyć za postępem, ponieważ Ewangelia – mądrość Boża dana ludziom – ma być głoszona „wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16, 15).

Sobór Watykański II w *Dekrecie o środkach społecznego przekazu myśli* już w roku 1963 wypisał bardzo zobowiązujące zadanie: „Jest rzeczą wprost niegodną synów Kościoła, by beczynnie patrzyli, jak przepowiadanie słowa zbawienia krępowane jest trudnościami technicznymi i wydatkami” (*Inter mirifica* 17). Chcemy nadażyć za postępem technicznym świadomi, że przekazywanie myśli, szczególnie za pomocą obrazu, jaki daje telewizja, jest przekazywaniem ducha prawdy, sprawiedliwości, miłości i pokoju – a tego właśnie potrzebuje dzisiejszy człowiek.

Katolicy w Polsce pragną na Wielki Jubileusz Narodzenia Chrystusa, na Rok 2000, złożyć Zbawicielowi piękny dar-wotum w postaci Katolickiej Telewizji Polskiej. Ojcowie Franciszkanie, wierni synowie duchowi świętego Maksymiliana Kolbego, który dążył do głoszenia prawdy Bożej środkami społecznego przekazu, już założyli w Niepokalanowie ośrodek telewizyjny i otrzymali wstępne zezwolenie. Episkopat Polski nie tylko popiera działania Ojców Franciszkanów, ale im to zadanie zleca.

Uruchomienie telewizyjnej stacji nadawczej wymaga jednak olbrzymich sum pieniężnych. Prosimy gorąco wszystkich Polaków na całym świecie o ofiary na Katolicką Telewizję Niepokalanów. Staniecie się tym samym przyjaciółmi głoszonej prawdy przez dobre filmy i rzetelną informację za pośrednictwem telewizji kościelnej. Pozyskujcie dla niej przyjaciół w waszych środowiskach!

Proszę gorąco, aby polecenie Episkopatu Polski o zbiórce pieniężnej ze wszystkich Mszy świętych w jedną niedzielę na telewizję kościelną wypełniło się 28 stycznia br. Niech ostatnia niedziela obecnego stycznia stanie się pierwszym wkładem w nasze Wotum Wielkiego Jubileuszu.

Niech Bóg błogosławi wszystkim wspierającym dzieło rozszerzania Dobrej Nowiny.

Maryi Niepokalanej zawierzam i serdecznie pozdrawiam.

*KARD. JÓZEF GLEMP  
Prymas Polski*

Warszawa, 3 stycznia 1996 roku

## 7.

# **Komunikat Konferencji Episkopatu Polski**

W dniach 7 i 8 lutego br. w Warszawie pod przewodnictwem kard. Józefa Glempa – Prymasa Polski obradowała 281. Konferencja Plenarna Episkopatu Polski.

1. Z duszpasterską troską biskupi podjęli problematykę obecnego roku liturgicznego, obejmującą sakramenty uzdrowienia chrześcijańskiego, czyli sakramenty pokuty i chorych. Raz jeszcze uświadomiliśmy sobie konieczność pojednania i pokuty, w którą pragniemy się włączyć wraz z całym Kościołem w naszej Ojczyźnie. Szczególną okazją do uświadomienia sobie łaski pojednania i tajemnicy nawrócenia jest okres Wielkiego Postu, do którego się przygotowujemy, a także przesłanie orędzia fatimskiego, które przybliży nam odwiedzająca poszczególne Kościoły partykularne Matka Boża Fatimska w swojej figurze. Księża biskupi, których diecezje już przeżyły to nawiedzenie, dziękują Bogu za łaskę nawiedzenia i z wdzięcznością wspominają liczne nawrócenia otrzymane od Boga w czasie tego nawiedzenia.

Jako pasterze Kościoła wyrazamy również serdeczne słowa wdzięczności za wszystkie ofiary złożone zwłaszcza na potrzeby Kościoła na Wschodzie, który znajduje się w wyjątkowo trudnej materialnej sytuacji.

2. W tym duchu podejmujemy dalsze prace Synodu Plenarnego. W dniach 16 i 17 marca br. odbędzie się w Warszawie, z udziałem przedstawicieli wszystkich diecezji, ogólnopolskie spotkanie poświęcone problematyce sumienia i pojednania.

3. Zbliża się wielki Jubileusz Dwutysięcznego Roku Odkupienia, który stanowi niepowtarzalny moment dziejowy przeżycia zbawczego faktu tajemnicy Boga, który stał się Człowiekiem i zamieszkał pośród nas. Ten Wielki Jubileusz poprzedzi ważne wydarzenie, jakim będzie Światowy Kongres Eucharysty-

czny we Wrocławiu w dniach od 25 maja do 1 czerwca 1997 roku. W tym samym roku 1997 przeżyjemy również tysiąclecie męczeńskiej śmierci św. Wojciecha, a także sześćsetlecie Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego – dzieła błogosławionej Królowej Jadwigi. Każde z tych wydarzeń wiąże się najściślej z dziełem ewangelizacji i stanowi dzisiaj wezwanie do podjęcia poważnego wysiłku nowej ewangelizacji, która ma przygotować Kościół i naród na „ponowne odkrycie Chrystusa Zbawiciela i Ewangelizatora” (*Tertio millennio adveniente*, 40). Wyrażamy głęboką nadzieję, że te wielkie rocznice będziemy mogli przeżywać pod przewodnictwem Ojca Świętego Jana Pawła II.

W obecnym roku przypada również 30-lecie Milenium Chrztu Polski, obchodzonego 14 kwietnia 1966 roku w Gnieźnie, i związanego z tym wydarzeniem oddania przez kard. Stefana Wyszyńskiego narodu polskiego w „macierzyńską niewolę miłości za wolność Kościoła i narodu w naszej Ojczyźnie”. Rocznica ta jest nie tylko wspomnieniem, ale stanowi także wezwanie „do ponownego odkrycia Chrztu jako fundamentu chrześcijańskiego życia” (*Tertio millennio adveniente*, 41) i do przekazania tego zobowiązującego dziedzictwa młodemu pokoleniu Polaków.

4. Z wdzięcznością biskupi przyjęli informację o zatwierdzeniu przez Stolicę Apostolską Statutu Konferencji Episkopatu i podjęli decyzję wejścia w życie tego dokumentu z dniem 23 kwietnia 1996 roku, w Uroczystość św. Wojciecha, Biskupa i Męczennika – Patrona Polski.

5. Społeczny wymiar misji Kościoła, za który jako pasterze ponosimy szczególną odpowiedzialność, skłania nas do wyrażenia stanowiska w sprawie referendum na temat powszechnej prywatyzacji, określanego jako „referendum uwłaszczeniowe”.

Przypominając stałą naukę Kościoła na temat powszechnego przeznaczenia dóbr, według której każdy człowiek ma prawo do posiadania takiej ilości dóbr, jaka jest niezbędna do godnego życia, biskupi wyrazili głęboką troskę o sprawiedliwe uregulowanie złożonej sytuacji własnościowej w Polsce.

Powszechny udział w referendum jest równoznaczny z opowiedzeniem się za pierwszoplanową rolę własności prywatnej we właściwym rozwoju każdego człowieka jako osoby, w budowaniu podmiotowości społeczeństwa oraz w rozwoju gospodarczym kraju. Z tego powodu w pełni uzasadniony jest udział w tym referendum.

Zwracamy uwagę na zaniedbania w przygotowaniu społeczeństwa do referendum, a także na obowiązek nadania procesowi prywatyzacji takiej formy, która będzie służyć dobru każdego Polaka, każdej polskiej rodziny, środowiskom lokalnym, a tym samym przyczyni się do budowania dobra wspólnego. Ocena tego referendum uzależniona jest nie tylko od założeń, ale również i przede wszystkim od konkretnego programu gospodarczego i sposobu jego

realizacji. W związku z tym wyrażamy nadzieję, że władza ustawodawcza uchwali taką ustawę, która pozwoli sprawiedliwie rozwiązać ten palący i niepotrzebnie odkładany, a nawet przemilczany przez niektóre środowiska problem naszej Ojczyzny.

Przypominamy, że konieczne jest także sprawiedliwe i słuszne przeprowadzenie reprivatyzacji. Podkreślamy również, że z własnością prywatną, wywołującą inicjatywy gospodarcze, nieodłącznie związana jest odpowiedzialność. Podjęcie formacji w tej dziedzinie jest wielkim zadaniem dla naszego społeczeństwa.

6. Przedmiotem obrad bieżącej Konferencji była także działalność Akcji Katolickiej w Polsce. Biskupi wymienili doświadczenia związane z różnymi formami działalności już istniejącej Akcji Katolickiej i jej rozwojem w poszczególnych diecezjach. W trosce o właściwy kształt i dynamiczny rozwój tej ważnej dla Kościoła formy apostołatu wiernych świeckich, biskupi podjęli pracę nad ogólnopolskim statutem Akcji Katolickiej.

7. Biskupi wysłuchali także informacji o stanie procesu beatyfikacyjnego męczenników, ofiar nazizmu hitlerowskiego w czasie ostatniej wojny. „U kresu drugiego tysiąclecia Kościół znowu stał się Kościołem męczenników... To świadectwo nie może być zapomniane” (*Tertio millennio adveniente*, 37). Z wdzięcznością przyjęliśmy fakt opublikowania książki: *Męczennicy za wiarę 1939–1945*, która ukazuje sylwetki 107 Sług Bożych przedstawionych do procesu beatyfikacyjnego przez 17 diecezji, ordynariat polowy i 22 rodziny zakonne. Ich heroiczne świadectwo niesie ważne przesłanie dla naszych czasów, dotyczące obrony wiary i powszechnego powołania do świętości, tak mocno akcentowanego przez Sobór Watykański II.

W przededniu IV Międzynarodowego Dnia Chorego biskupi łączą się duchowo ze wszystkimi cierpiącymi, prosząc, aby ofiarowali swoje cierpienia za Ojca Świętego, Kościół i Ojczyznę. Wszystkim chorym oraz pozostałym wiernym, zwłaszcza Braciom Kapłanom, na progu Wielkiego Postu z serca błogosławia.

BP TADEUSZ PIERONEK

*Sekretarz Generalny*

*Konferencji Episkopatu Polski*

Warszawa, 8 lutego 1996 roku

## „Aby wszyscy stanowili jedno”

*List pasterski Episkopatu Polski na 400-lecie Unii Brzeskiej*

Umiłowani w Chrystusie – Siostry i Bracia,

Ewangelia na V Niedzielę Wielkanocy przypomina nam słowa Zbawiciela: „Ja jestem drogą i prawdą i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie” (J 14, 6). Prowadzeni przez Chrystusa w wędrówce poprzez dzieje, zbliżamy się do końca drugiego tysiąclecia chrześcijaństwa i już tylko cztery lata dzieli Kościół od Wielkiego Jubileuszu Roku Dwutysięcznego.

Ojciec Święty Jan Paweł II wezwał niedawno chrześcijan do twórczej refleksji nad dziejami Kościoła. Trzeba mianowicie spojrzeć „z wdzięcznością i w poczuciu odpowiedzialności na wszystko to, co się dokonało w dziejach ludzkości od narodzenia Chrystusa, a w szczególności na wszystko to, co się wydarzyło pomiędzy rokiem tysięcznym a dwutysięcznym” (*Tertio millennio adveniente*, 17).

Do faktów historycznych wracamy w Polsce bardzo często. Dzisiaj pragniemy zatrzymać uwagę na wydarzeniu sprzed czterystu lat. Chodzi o Unię Brzeską, dzięki której wielu chrześcijan wschodnich na terenach Rzeczypospolitej mogło odnowić, zerwaną uprzednio, pełną komunię ze Stolicą Apostolską w Rzymie (por. *Euntes in mundum*, 4).

### 1. „Aby i oni stanowili w Nas jedno” (J 17, 21)

Unia Brzeska była wydarzeniem dotyczącym bezpośrednio wielkiej sprawy jedności Kościoła. O jedność wszystkich swych uczniów modlił się gorąco Chrystus podczas Ostatniej Wieczerzy: „Aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał” (J 17, 21). Dlatego Sobór Watykański II stwierdził: „Brak jedności jawnie sprzeciwia się woli Chrystusa, jest zgorszeniem dla świata, a przy tym szkodzi najświętszej sprawie przepowiadania Ewangelii wszelkiemu stworzeniu” (*Dekret o ekumenizmie*, 1). Niestety, z powodu ludzkiej słabości i grzechu miał Kościół do czynienia, praktycznie od samego początku, z wieloma rozłamami i schizmami.

Prawdziwy dramat, który podzielił chrześcijan jakby na dwie połowy, miał miejsce w XI wieku, gdy została ostatecznie zerwana jedność między Rzymem a Konstantynopolem, czyli między chrześcijaństwem zachodnim a wschodnim. Polska przyjęła chrzest w 966 roku w obrządku łacińskim i weszła na trwałe do jedności z Rzymem. Natomiast Ruś Kijowska, która została ochrzczona 22 lata później przez misjonarzy greckich – przez dwa następne wieki utrzymywała kontakty ze Stolicą Apostolską, ale w XIII wieku opowiedziała się po stronie prawosławia.



Na szczęście ani w Rzymie, ani w Bizancjum nie wygasła pierwotna myśl o jednym Kościele i dlatego do końca średniowiecza każde niemal pokolenie chrześcijan greckich i łacińskich oglądało próby likwidacji bolesnego rozłamu. Na soborze w Lyonie w 1274 roku zawarto unię kościelną między Rzymem i Konstantynopolem, ale była ona nietrwała. Przy zawieraniu unii florenckiej w 1439 roku wiele się natrudził metropolita kijowski, Izidor.

Po upadku cesarstwa bizantyjskiego w połowie XV wieku nastąpiło załamanie się unii z Konstantynopolem. Odrzuciło unię z Rzymem również prawosławie moskiewskie. Ale sprawę jedności Kościoła w duchu unii florenckiej ciągle podejmowano na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej, zamieszkałych w dużej mierze przez prawosławnych Rusinów. Inteligencja ruska została tam ogarnięta przez wewnętrzne prądy odrodzeniowe, które rozumiały potrzeby i korzyści płynące z pojednania z Rzymem. Takim zamysłem sprzyjała oczywiście Stolica Apostolska, a także niektórzy biskupi obrządku łacińskiego, zakon jezuitów i wielu wybitnych katolików świeckich. Kiedy sami biskupi prawosławni w Rzeczypospolitej wystąpili publicznie z planami unii, przychylnie się do tego ustosunkował również król polski, Zygmunt III Waza.

Delegacja Episkopatu ruskiego udała się więc do Rzymu, aby prosić Ojca Świętego o przyjęcie Cerkwi prawosławnej w Rzeczypospolitej do jedności ze Stolicą Apostolską. W grudniu 1595 roku papież Klemens VIII ogłosił światu zjednoczenie Cerkwi ruskiej w Rzeczypospolitej z Kościołem katolickim. Rusini przyjmowali wszystkie dogmaty katolickie, łącznie z prymatem papieża, natomiast zachowywali swoją tradycję, obrzędy, kanony, dużą samodzielność w administracji kościelnej, instytucję żonatyh duchownych oraz kalendarz juliański.

Aby zawartą w Rzymie unię wprowadzić w życie, przedstawiciele Cerkwi obradowali w październiku 1596 roku w Brześciu na Bugiem. Bez żadnego przymusu politycznego Episkopat ruski, z wyjątkiem biskupów Lwowa i Przemyśla, przystąpił tam do unii ze Stolicą Apostolską.

Unia Brzeska spotkała się jednak ze sprzeciwem wielu środowisk prawosławnych. Nie przystąpił do niej m.in. wpływowy książę Konstanty Ostrogski i większość Kozaków. Skutkiem tego Cerkiew ruska podzieliła się na unicką i prawosławną. Pojawiły się z tego powodu trudności tak dla Kościoła, jak i dla państwa, nie przewidziane przez szlachetnych twórców Unii. Z biegiem lat Unia Brzeska okrzepła, zwłaszcza gdy z końcem XVII wieku przystąpiły do niej diecezje ruskie w Przemyślu i Lwowie. Symbolem ostatecznego umocnienia Unii w Rzeczypospolitej był synod Kościoła greckokatolickiego, który w 1720 roku odbył się w Zamościu.

Upadek Rzeczypospolitej przy końcu XVIII wieku stał się ciężką próbą dla Kościoła greckokatolickiego. Na Białorusi, Litwie i Wołyniu carat zlikwidował Unię już w 1839 roku. Unicka diecezja chełmska została siłą przyłączona do prawosławia w 1875 roku. O tamtych dramatycznych wydarzeniach przypomina światu do dziś krew męczenników podlaskich.

W Galicji pod władzą austriacką i później w II Rzeczypospolitej Unia nie była zagrożona. Dopiero po II wojnie światowej dzieło niszczenia Cerkwi greckokatolickiej podjął komunistyczny rząd sowiecki. Odżyły wtedy czasy męczenników. Natomiast w Polsce powojennej Kościół greckokatolicki, do 1957 roku nie uznawany przez władze państwowe, przetrwał m.in. dzięki pomocy Kościoła rzymskokatolickiego. Po upadku komunizmu Kościół greckokatolicki, zwany też Kościołem bizantyjsko-ukraińskim, podjął normalną działalność.

## 2. „By nie zniweczyć Chrystusowego krzyża” (1 Kor I, 17)

„Kościół trwa nieprzerwanie od 2000 lat. Niczym ewangeliczne ziarno gorczycy rośnie i staje się potężnym drzewem, które ogarnia swymi konarami całą ludzkość” (*Tertio millennio adveniente*, 56). Zawarta cztery wieki temu w Brześciu Unia kościelna wytrzymała próbę czasu. Kiedy dobiega końca drugie millennium Kościoła, rzut oka na dzieje Unii winien nam pomóc przy wyciąganiu szerszych wniosków. Pisze o tym Ojciec Święty: „To co «nowe» wyrasta ze «starego», to co «stare» odnajduje w «nowym» swój pełny wyraz” (jw. 18). „Pragniemy sięgać do przeszłości, aby w jej świetle zrozumieć obecną rzeczywistość i odgadnąć przyszłość. Posłannictwo Kościoła jest bowiem zawsze skierowane z niewzruszoną nadzieją ku przyszłości” (*Slavorum Apostoli*, 31).

Do Wielkiego Jubileuszu Roku Dwutysięcznego zbliża się Kościół bez osiągnięcia – jak dotąd – pełnej jedności wszystkich chrześcijan. Ale jest też prawdą, że „we wszystkich uczniach Chrystusowych Duch wzbudza tęsknotę i działanie, aby wszyscy w sposób ustanowiony przez Chrystusa, w jednej owczarni i pod jednym Pasterzem zjednoczyli się w pokoju” (*Lumen gentium*, 15).

W takiej sytuacji konieczna jest najpierw troska o zachowanie jedności wewnątrz Kościoła katolickiego – w duchu czytanych w dzisiejszą niedzielę słów Księcia Apostołów, św. Piotra: „Wy zaś jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, świętym narodem, ludem Bogu na własność przeznaczonym, abyście ogłaszali dzieła potęgi Tego, który was wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła” (1 P 2, 9).

Postulatem chwili są też starania o przywrócenie jedności między Kościołem katolickim i Kościołem prawosławnym – w imię soborowego ekumenizmu. Kiedy więc wspominamy dziś dzieło Unii Brzeskiej, bierzemy za swoje słowa Jana Pawła II: „Szczególnie znamienne rocznice zachęcają nas, by z miłością i czcią zwrócić myśl ku Kościołom Wschodnim” (*Oriente lumen*, 20). Papież uznaje dzieło Unii Brzeskiej jako osiągnięcie na miarę swego czasu: „Unia Brzeska w zamyśle tych, którzy na jej rzecz działali wśród niezrozumienia i wszelkiego rodzaju przeciwności – świadcząc niekiedy własną krwią, jak w przypadku św. Jozafata, o głębokim i niewzruszonym przekonaniu, jakie ich ożywiało – nie była skierowana przeciwko nikomu. Zmierzała ona ku budowaniu jednego Kościoła, który by – tak na Wschodzie, jak na Zachodzie – cieszył

się pełną i widzialną jednością, mającą swe korzenie w jednej Wierze i jednym Chrzczie” (*Magnum Baptismi donum*, 4).

Dzisiaj zmieniły się warunki historyczne i postąpiła refleksja teologiczna, a wszyscy jesteśmy bogatsi o doświadczenia wieków. Do głosu dochodzi model zjednoczenia według idei Kościołów siostrzanych. Na rzecz wzajemnej zgody, przebaczenia i trwałego pojednania głośno też woła wspólnota krwi braterskiej, przelanej dla Chrystusa – przez prawosławnych i katolików.

Dla przywrócenia jedności chrześcijan potrzeba nowego zapału: „Nie można odstępować od drogi jedności (...). Stoi przed nami wspólne zadanie, Wschód i Zachód muszą razem powiedzieć: *Ne evacuetur Crux!* (por. 1 Kor 1, 17). Niech nie zostanie udaremniiony Krzyż Chrystusa, bo jeśli udaremnia się Krzyż Chrystusa, człowiek zostaje pozbawiony korzeni i nie ma już przyszłości: jest zniszczony! To jest nasze wołanie u kresu XX wieku. Jest to wołanie Rzymu, wołanie Konstantynopola, wołanie Moskwy. I wołanie całego chrześcijaństwa: obu Ameryk, Afryki, Azji, wszystkich. Jest to wołanie nowej ewangelizacji” (*Oriente lumen*, 3).

W dzisiejszych warunkach zbliżenie do siebie rozdzielonych chrześcijan staje się łatwiejsze poprzez rachunek sumienia oraz nawrócenie osobiste i wspólnotowe, poprzez gorącą modlitwę ekumeniczną i gotowość do wzajemnego poznania. Konieczny jest też szukający prawdy dialog teologiczny i szeroka współpraca na płaszczyźnie duszpasterskiej, kulturowej, społecznej, a zwłaszcza gospodarczo-charytatywnej, z myślą o ubogich i odepchniętych. Polski program duszpasterski na rok bieżący wychodzi takim sugestiom przedziwnie naprzeciw!

Drodzy Bracia i Siostry!

Kościół w naszej Ojczyźnie, przybliżając się wraz z całą ludzkością do granic tysiącleci (por. *Redemptoris Mater*, 52), niesie swój wkład – jako życzliwy świadek Unii Brzeskiej – w dzieło jedności wszystkich wyznawców Chrystusa. „U podwalin tego, czym Kościół jest od początku – tego, czym wciąż ma się stawać z pokolenia na pokolenie pośród wszystkich narodów ziemi – znajduje się Ta, która uwierzyła, że spełnią się słowa, powiedziane Jej od Pana” (Jw. 27). Kiedy zbliża się nowe tysiąclecie, wierzymy również głęboko, że jest rzeczywiście z nami „Maryja Dziewica, Matka Boża i ikona Kościoła, duchowa Matka, która wstawia się za uczniów Chrystusa i całą ludzkość” (*Ut unum sint*, 79). Dlatego pokładamy ufność w Bogurodzicy Dziewicy – czczonej tak gorąco wśród Słowian katolików i prawosławnych – że wstawi się za nami przed tronem Boga, aby jak najszybciej nastąpiła „jedna owczarnia i jeden Pasterz” (J 10, 16).

Niechaj więc obchodzone w bieżącym roku czterechsetlecie Unii Brzeskiej umocni w nas wiarę, że u Boga wszystko jest możliwe. Możliwa jest także pełna jedność chrześcijan! Niech modlitwom i czynom, zmierzającym do przy-

wrócenia jedności Kościoła, błogosławi Bóg wszechmogący: Ojciec i Syn i Duch Święty. Amen.

*KARDYNAŁOWIE, ARCYBISKUPI i BISKUPI  
obecni na 281. Konferencji Episkopatu Polski*

Warszawa, 8 lutego 1996 roku

## 9.

### **Przekazać skarb wiary poza granicę 2000 roku**

*List pasterski Episkopatu Polski na 30. rocznicę polskiego Milenium*

Umiłowani Bracia i Siostry,

Dzisiejsza Druga Niedziela Wielkanocna, czyli Niedziela Miłosierdzia Bożego, przypominała nam pojawienie się Pana Jezusa Zmartwychwstałego wśród Apostołów zgromadzonych w Wieczerniku. Usłyszeli wtedy słowa o udzielonym im pokoju oraz słowa polecenia: „Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (J 20, 21). Oczywiście, było to posłanie dla odpuszczania grzechów przez chrzest i sakrament pokuty. Te słowa o posłaniu oraz dotarcie apostołów na nasze ziemie w roku 966 przypomniał Episkopat Polski wiernym 30 lat temu przez uroczyste obchody Tysiąclecia chrztu Polski, czyli Milenium.

Uroczystości Tysiąclecia poprzedzone były programem dziewięciu lat katechezy o podstawowych zasadach moralnych, a więc o małżeństwie, o rodzinie, o wychowaniu młodzieży i o chrześcijańskich postawach odnośnie spraw społecznych i narodowych. Zręby tego programu przygotował Prymas, kardynał Wyszyński, podczas trzyletniego uwięzienia, szczególnie w ostatnim roku swego pobytu w Komańczy. Kardynał Karol Wojtyła Program Wielkiej Nowenny nazwał zaś „rachunkiem sumienia wierzącego narodu”.

Dlaczego dziś przypominamy tamte lata? Jest kilka powodów. Po pierwsze: Uroczystości milenijne uświadomiły ciągłość rozwoju narodu z Kościołem. Po drugie: ukazały błędy systemu politycznego, ograniczającego wolność. Po trzecie: otwierały perspektywę przyszłości przez Akt oddania Maryi.

#### **Dziejowa ciągłość rozwoju narodu z Kościołem**

Wielu z nas pamięta tamte chwile duchowego podniesienia, gdy po ukończonym Soborze wchodziliśmy głębiej w życie Kościoła w świecie współczesnym. Do wnikięcia w miłość przebaczącą „pomagały” nam ataki na Episkopat za słowa przebaczenia skierowane do Niemców. Tym wiernym, co nie pamiętają, chcemy choć trochę ukazać prawdę tamtych dni.

Chrzest księcia Mieszka pociągnął za sobą naród i uczynił go członkiem narodów chrześcijańskich. Dokonało się to zapewne w Wigilię Paschalną, dlatego też uroczystości w roku 1966 rozpoczęły się 14 kwietnia, czyli w Wielką

Sobotę z roku 1966. Dostojne celebry miały miejsce we wszystkich diecezjach, w katedrach lub ważniejszych świątyniach czy sanktuariach. Uroczystościom towarzyszył Obraz Matki Bożej Jasnogórskiej w kopii Nawiedzenia. Trzeba wiedzieć, że wówczas obowiązywał dekret *O zgromadzeniach*, który zabraniał wychodzić z modlitwą poza obręb kościelny.

Mimo tych ograniczeń szła przez Polskę wielka radosna modlitwa. Nie tylko na ziemi polskiej, ale wszędzie tam, gdzie żyli Polacy. Rozpoczęło się od Rzymu, od modlitwy papieża Pawła VI przy Grobie św. Piotra i od wykładu profesora Haleckiego, który dał syntetyczne spojrzenie na całe dzieje Polski. Potem przyszły wielkie manifestacje Polaków i życzliwych mieszkańców krajów ich zamieszkania – w Londynie, Paryżu i innych krajach, a przede wszystkim w Chicago. Nie było to jedynie pokazywanie przed światem naszej religijności. W obchodach pamiętki chrztu sprzed tysiąca lat było wyznanie tożsamości ludu, domagającego się wolności, takiej jaka przystoi ludziom ochrzczonym, a więc powołanym do życia z Bogiem i w równości z innymi.

Odniesienie się do chrztu, rozpoczynającego chrześcijańskie dzieje narodu, powodowało przegląd całych dziejów pod kątem uświęcenia. W galerii wielkich przywódców duchowych pojawili się nie tylko święty Wojciech i święty Stanisław, ale i ludzie uświęceni w różnych okolicznościach dziejowych każdego stulecia, aż do ostatnich świadków wiary z XX wieku. Przejście całego Episkopatu nie tylko przez Gniezno, Poznań, Kraków czy Warszawę, ale przez Kruszwicę, Łęczycę, stolice biskupie Ziem Zachodnich i Północnych, aż do Białegostoku, było jak gdyby dotykiem duchowego kwiatu, który w tych miejscach wyrastał z ducha świadków Chrystusa. Wiadomo, że centralnym miejscem była Jasna Góra i jej sławny Szczyt, na którym 3 maja Prymas Wyszyński dokonał „Aktu oddania wszystkiego co Polskę stanowi Bogurodzicy Maryi”. Obok ołtarza stał tron papieski, a wiązanka kwiatów na nim złożona oznaczała papieża Pawła VI, któremu władze państwowe odmówiły przyjazdu. Owa łączność z przeszłością wiary wywoływała braterstwo i życzliwość między wiernymi teraz. Urzeczywistniało się założenie, że rok milenijny ma być rokiem radosnych godów, jak w Kanie Galilejskiej. Uczyliśmy się wtedy – według wskazań Soboru – wypracowywać dostojne liturgie, w które włączały się milionowe tłumy wiernych.

### **Starcia na odcinku Kościół – państwo**

Ożywienie wiary przez Kościół w wymiarach społecznych nie mogło podobać się państwu z zasady ateistycznemu. Wprawdzie w doktrynie Partii pojawiała się myśl, że Kościół i państwo mogą współistnieć, jednak społeczne manifestacje wiary upokarzały zwierzchników Partii wobec towarzyszy z innych krajów socjalistycznych. Pierwszy Sekretarz Główny gromko karcił Przewodniczącego Episkopatu za naruszanie porządku państwowego, a w przeciwdziałaniach nie tylko wykorzystywano emocjonalnie *Oreddie Episkopatu do Biskupów niemieckich*, ale organizowano imprezy konkurencyjne. Tak np. w Gnieźnie, aku-

rat 14 kwietnia, w tych samych godzinach co nabożeństwo w katedrze, urządzono obchody 21. rocznicy forsowania przez Wojsko Polskie Odry i Nysy. Podobne antymilenijne imprezy organizowane gdzie indziej ujawniały przede wszystkim brak koncepcji programowej socjalistycznego państwa w warunkach budzenia się wolności na odcinku życia kościelnego.

Do pewnych niepokojów doszło w Warszawie, gdy grupy ORMO próbowały zastraszyć modlące się tłumy. Podnosiły się sporadyczne okrzyki rozstawionych w tłumie bojówkarzy przeciwko Prymasowi Wyszyńskiemu. Nikt jednak nie podejmował prowokacji, a spokój hierarchów i rozmodlenie rzesz wiernych pozwalały nieprzerwanie trwać w atmosferze godów i radości jubileuszowych. Najgłośniejszym wydarzeniem było aresztowanie Obrazu Nawiedzenia, Jasnogórskiej Ikony. Awantury o zatrzymanie Obrazu i niewłączenie go do publicznych nabożeństw rozpoczęły się od Lublina, a zaogniły na Warmii, we Fromborku. W drodze z Fromborka do Warszawy Obraz został aresztowany i osadzony w zakrystii katedry warszawskiej. Było to pod koniec czerwca. We wrześniu milenijnego roku Obraz znów wyjechał na trasę, udając się do Katowic. Ponownie aresztowany w okolicach Będzina, został osadzony w kaplicy bazyliki jasnogórskiej i pilnowany był przez milicję przez kilka lat. Milicja stojąc przy wyjeździe z Jasnej Góry, kontrolowała każdy pojazd, czy nie wywozi Obrazu. Nieobecność Obrazu przy uroczystościach milenijnych zastępował symbol pustych ram. Lud szybko odczytał symbolikę wydarzenia: wtedy, gdy naród oddaje się Maryi w niewolę miłości, Ona sama idzie w niewolę, bo chce w mistyczny sposób cierpieć z narodem za wolność Kościoła w świecie i w Ojczyźnie. Dla nikogo nie było obce, że przez wolność Kościoła ma być torowana droga do wolności obywatelskich.

### **Oddanie Maryi – otwarciem w przyszłość**

Chrystus Zmartwychwstały, gdy wydawał polecenia Apostołom, kierował je ku przyszłości. Podobnie wydarzenia milenijne, choć osadzały swoje korzenie w przeszłości, jednak główne przesłania adresowały ku następnym pokoleniom. Oto fragment „Aktu oddania Polski w macierzyńską niewolę Maryi, Matki Kościoła”: „Pragniemy dziś społem ubezpieczyć Kościół święty na drugie Tysiąclecie, a nienaruszony skarb wiary przekazać nadchodzącym pokoleniom młodej Polski”. Młode pokolenie obecnie już dorosło i ma prawo oczekiwać, że ci, którzy wtedy Matce Bożej zawierzali, przekażą teraz ten skarb wiary. Jak to uczynić? Nie ma już Polski Ludowej i dekretu *O zgromadzeniach*, nie ma cenzury i utraty posady za praktyki religijne. Pozostaje jednak zagrożenie wiary wypływające nie z zewnątrz, ale bardziej z ludzkiego serca, z jego pragnień nieograniczonych, z zamykania się na drugiego człowieka.

Stajemy dziś nie przed polskim milenium, ale przed Wielkim Jubileuszem, który jest wezwaniem wobec wszystkich Kościołów i wobec całego świata. To na obecnej młodzieży leży obowiązek przyjęcia skarbu wiary i przekazania go poza granicę 2000 roku. Problemy pozostają. Dzisiejsze pokolenie Polaków

dysponuje wieloma darami, które Opatrzność dała po przeżyciach milenijnych. Do nich należą cztery wielkie pielgrzymki Ojca Świętego do Polski, szczególnie spotkanie młodzieży całego świata na Jasnej Górze, gdzie młodzież polska była gospodarzem. Do tych darów należy rozwój pielgrzymek do sanktuariów rodzimych i zagranicznych, rozwijanie życia duchowego w ruchach i stowarzyszeniach kościelnych. Chcemy przekazać młodemu pokoleniu skarb wiary nie tylko słowem, ale czynem i tą atmosferą życzliwości i jedności, jaką przeżyliśmy w roku Tysiąclecia Chrztu. Do tego wzywają wydarzenia przewidziane w przyszłym roku, mianowicie Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu oraz tysiąclecie męczeńskiej śmierci świętego Wojciecha w Gnieźnie. „Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas” (2 Kor 4, 7).

Prośmy Boga, aby pamięć Tysiąclecia Chrztu Polski wiodła nas do pełniejszego przeżycia chrześcijaństwa przyniesionego przez Chrystusa na ziemię przed dwoma tysiącami lat. Amen.

*KARDYNAŁOWIE, ARCYBISKUPI i BISKUPI  
zgrupowani na sesji Rady Głównej*

Warszawa, 28 marca 1996 roku

#### 10.

## **Wielki Post czasem pojednania z Bogiem i z ludźmi**

*List pasterski do duchowieństwa i wiernych  
archidiecezji wrocławskiej*

Umiłowani w Panu,

1. Opatrzność Boża pozwala mi w tym roku po raz dwudziesty pierwszy skierować do was, Bracia i Siostry, kilka myśli na Wielki Post, który rozpoczęliśmy w Środę Popielcową obrzędem posypania głów popiołem. Myśli moje i życzenia dobrego przeżycia Wielkiego Postu wśród was z żarliwym wezwaniem i zachętą do zerwania z wszelkim złem, każdym grzechem i niesprawiedliwością moralną. Proszę was o to w Imię Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego.

Wielu z was, do których dotrą te słowa mojego listu, powie: Chcemy być lepsi. Próbowaliśmy zrywać z grzechem, niejeden raz, lecz wyniki naszych wysiłków były nie zawsze dobre. Wierzę wam, umiłowani. Te doświadczenia są prawdziwe w życiu każdego człowieka. Ale proszę – nie zniechęcajcie się, pamiętając, że Bóg ma więcej miłosierdzia niż człowiek sił do grzechu. Zaufajmy męce i krwi, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Odwołujmy się do Jego nieskończonego Miłosierdzia, prosząc o nie w dobrej modlitwie, codziennie odmawianej. Prośmy, zwłaszcza uczestnicząc we Mszy świętej niedzielnej, w Gorzkich Żalach i choć raz w Wielkim Poście tego roku przeżyjcie, Bracia, głęboko udział w Drodze Krzyżowej. Niech w ciszy i skupieniu rozpamiętywana przez nas męka Chrystusowa wzbudzi szczerą skruchę i „rozerwie nasze serca”, aby nie zaskorupiały w grzechach i nieprawościach.

2. Temat pracy duszpasterskiej, który realizujemy od pierwszej niedzieli Adwentu ubiegłego roku, brzmi: „pokuta i pojednanie”. Te dwie sprawy powinny w tegorocznym rachunku sumienia przed spowiedzią wielkanocną poruszyć każde ludzkie sumienie. Wszyscy wiemy, że nasze sumienie jest jak świa-



tło, które rozjaśnia drogę w ciemności. Sumienie każdemu z nas, tobie i mnie, ukazuje – kim jestem? Wobec głosu sumienia stajemy w pełnej prawdzie o sobie samych. Jest więc ono w człowieku mocą niezwykłą. Na tego rodzaju moc sądu w prawdzie nie natrafiamy nigdzie w przyrodzie, a nawet we wszechświecie. Sumienie potrafi skłonić człowieka do działania wbrew największym obawom. To dobre sumienie doprowadza człowieka do szczytów bohaterstwa i głębokiej, szczerej skruchy. Historia ludzkości i dzieje świata pełne są przykładów ludzi, którzy zwyciężali największych przeciwników, ale uginali się pod ciężarem własnego sumienia, którego nie można zagłuszyć, przekupić, zdeptać. Życie nas uczy, że wielu ludzi, dzięki posłuszeństwu swojemu sumieniu, doszło do szczytów dobra i świętości. Ale znamy i takie sytuacje, że uciekając przed głosem sumienia, zagłuszając je, uciekając przed tym duchowym alarmem, wybierali najgorsze rozwiązania. Czyż nasilenie rozbojów, morderstw, gwałtów, kradzieży, oszustw w naszym kraju, które przerażają zdrowo myślących obywateli i budzą uzasadniony niepokój o przyszłość kraju, nie jest wynikiem złego sumienia. Dzieje się tyle zła, dlatego że lekceważony jest głos ludzkiego sumienia, który u wierzących i niewierzących woła z tą samą mocą: „dobrze czyń, a złego unikaj”. Spełnienie tego nakazu sumienia wprowadza ład moralny w nasze życie i pokój w społeczeństwie.

3. Tegoroczne wielkopostne wezwanie, kierowane ze wszystkich ambon naszej archidiecezji, do budowania prawego sumienia jest bardzo ważnym aktem kapłańskiej służby. Jest to podstawowe zadanie Kościoła kierowane do wszystkich ludzi. Kieruje Kościół to wołanie do budzenia prawego sumienia do samego siebie, do wierzących i niewierzących, do całego narodu. Zrozumiemy więc, że to zadanie powinno być realizowane przez każdego z nas. Wymóg ten stawia Bóg wobec ciebie, Bracie i Sostro, i wobec mnie. Wobec moich współbraci kapłanów i wobec mieszkańców naszych miast i wsi. Bóg kieruje je do całej ludzkości, jeżeli chce być zbawiona.

A więc, co należy czynić, aby braki i krzywizny naszych sumień i naszej moralności wyprostować zgodnie z nauką Chrystusa? Katechizm Kościoła przypomina: „w formowaniu dobrego sumienia słowo Boże, tzn. Ewangelia – jest światłem na naszej drodze: powinniśmy je przyjmować przez wiarę i modlitwę, a następnie stosować w praktyce. Po wtóre – powinniśmy badać nasze sumienie, wpatrując się w krzyż Pana Jezusa. Nie zapominajmy, że w tej pracy jesteśmy wspierani darami Ducha Świętego, wspomagani świadectwem i radami dobrych ludzi i bez ustanku, od 1000 lat na polskiej ziemi, prowadzeni nauczaniem Kościoła” (KKK 1785).

To są drogi, które – nawet gdy nasze sumienie jest uśpione, zobojętniałe czy przytłumione złą propagandą bezbożnictwa albo nawet zepchnięte na margines – można wyprostować. Trzeba je obudzić, przywrócić mu jego właściwe miejsce i rolę w życiu pojedynczego człowieka, całych grup, wspólnot i naszego społeczeństwa. Innej drogi do odrodzenia moralnego narodu nie ma. Wrogo-

wie, którzy chcą nas zniszczyć, rozwijają laicyzację, bezbożnictwo, ateizm. Przeto, Bracia moi, z ufnością zwróćmy się do Boga. On nam pomoże. Pomoże przez nauki rekolekcyjne, przez rady spowiednika i przez osobiście dawane nam natchnienia. Tylko nie ulegajmy pokusom złego. Nie bądźmy tchórzami. Bądźmy apostołami, którzy swoją godną postawą chrześcijanina, po dobrze odprawionej spowiedzi wielkanocnej, trwają w przekonaniu, że ona uszczęśliwia człowieka, dając mu pokój, „jakiego świat dać nie może”.

4. Przez dobrze odbytą spowiedź, szczere wyznanie grzechów, dostępujemy pojednania z Bogiem i Kościołem. I to wielkie dobrodziejstwo zawsze napełnia nas radością. Ważne jednak, by pojednanie nasze z Bogiem było nie tylko darem Chrystusa dla naszej duszy. Pojednanie trzeba odzyskać też z bliźnimi. „Po tym poznają was, że jesteście uczniami moimi, jeżeli jedni ku drugim miłość mieć będziecie”. To słowa Chrystusa. I o taką atmosferę miłości i życzliwości zatroszczmy się w tegorocznym Wielkim Poście. Zastanówmy się, oto Bóg na spowiedzi darowuje nam winy wielkie i małe. Więc ich nie będzie pamiętał i nigdy nie przypomni. Mówi Prorok: „Jak daleko jest wschód od zachodu, tak daleko Bóg odrzuca grzechy tych, którzy Go miłują”. I dalej Pismo Święte zapewnia: „Choćby grzechy twoje były czarne jak sadza albo czerwone jak karmazyn, nad śnieg wybieleją” dzięki Krwi Chrystusa i twojemu skruszonemu prawdziwie sercu. Jaka to radosna prawda o miłującym nas bezgranicznie Bogu. To miejsce, gdzie miłującego nas bezgranicznie Boga możemy spotkać, każdy z nas „nosi” w sobie. Jest ono w głębi naszego serca, pomimo że jest zatroskane, przemęczone ciężką pracą, samotnością. Tam mogą spotkać Boga. To miejsce jest święte – uwierzmy w tę prawdę, Bracia i Siostry. Dlatego należy się cześć nam i poszanowanie drugiemu człowiekowi. Bo każdy z nas ma w sobie coś z Boga. To tak jak artysta pozostawia w swoim dziele cząstkę siebie samego, tak Bóg w każdym człowieku „odciska” znamię swojej świętości i miłości.

Pojednanie z bliźnim jest więc ważnym elementem naszego życia. Niech więc Wielki Post roku 1996, który przygotowuje nas do 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, będzie czasem naszego pojednania z Bogiem i najbliższymi. Dołóżcie starań, wy – kochani Rodzice, byście byli wzorem wzajemnego poszanowania, zgody i miłości. Kochajcie siebie. Szanujcie się nawzajem, bo w każdym z was istnieje znamię i podobieństwo do Boga. Nie pogardzajcie sobą, bo podobieństwa Boga szargać nie wolno. Kochajcie swoją młodzież i dzieci, bo one są podobne nie tylko do was, ale też przez chrzest święty – do Chrystusa. Zechciejcie dostrzegać w nich nie tylko słabości i braki, ale też dobro, które czasem jest ukryte, ale istnieje. Poznawajcie zdolności swoich dzieci i zainteresowania, jakimi żyją na co dzień. Obdarzajcie je dobrym słowem i zaufaniem, bo tylko wtedy będą was szanować.

Czy próbowałeś kiedykolwiek o własnych siłach przebaczyć komuś, pojednać się z kimś, kto bardzo ciebie zranił? Czy uważasz za możliwe przyjąć z mi-

łością kogoś, kto zadawał ci ból? Czy jesteś w stanie zapomnieć doznane krzywdy – zapomnieć, to znaczy pojednać się, to znaczy podać rękę przy spotkaniu, porozmawiać jak z człowiekiem. Powiecie mi – to bardzo trudne. Po ludzku tak, ale przecież dla Boga nie ma nic niemożliwego. On, z którym pojednam się w wielkanocnej spowiedzi, tak jak tobie grzech przebaczył i zapomniał, On może każdą sytuację przemienić i z każdej wyprowadzić dobro.

Istnieje od wieków w Polsce zwyczaj, że na Święta Wielkanocne przebaczymy tym, którzy nas skrzywdzili. Wyciągnijmy rękę do zgody nawet wobec wrogów. Wróćmy do tej świętej tradycji. Pojednajmy się nie tylko z Bogiem, ale też z ludźmi. Takie życzenia paschalne składam duchowieństwu i wiernym Dolnośląskiej Ziemi i całym sercem błogosławię przywiezionym z Rzymu od papieża Jana Pawła II błogosławieństwem.

*KS. KARD. HENRYK GULBINOWICZ*  
*Arcybiskup Metropolita Wrocławski*

Wrocław, w I Niedzielę Wielkiego Postu 1996 roku

## IV. Zarządzenia i komunikaty Kurii

### 11.

#### **Terminy rekolekcji kapłańskich w roku 1996**

Seminarium Duchowne we Wrocławiu:

I seria — 25 VI – 28 VI

II seria — 1 VII – 4 VII

III seria — 29 VII – 1 VIII

Seminarium Duchowne w Henrykowie:

IV seria — 5 VIII – 8 VIII

V seria — 19 VIII – 22 VIII

### 12.

#### **Sprawozdanie z działalności Metropolitalnego Sądu Duchownego we Wrocławiu za rok 1995**

Pozostało z 1994 roku procesów zwyczajnych	– 265
w tym jako w Trybunale I Instancji	– 257
i jako w Trybunale II Instancji	– 8
Nowych podań wpłynęło	– 115
z tego skierowano do właściwych Sądów Duchownych	– 2
Wydano dekretów oddalających powództwo	– 2
w tym jako w Trybunale I Instancji	– 2
w Trybunale Jednoosobowym	– 2

Przyjęto do przewodu procesów zwyczajnych	– 350
w tym jako w Trybunale I Instancji	– 342
i jako w Trybunale II Instancji	– 8
Zakończono procesów zwyczajnych	– 125
wyrokiem pozytywnym	– 77
w tym jako w Trybunale I Instancji	– 77
i jako w Trybunale II Instancji	– 0
wyrokiem negatywnym	– 48
w tym jako w Trybunale I Instancji	– 48
i jako w Trybunale II Instancji	– 0
Zamknięto z powodu śmierci strony procesowej	– 1
Deserta	– 5
W toku załatwiania jest procesów zwyczajnych	– 219
w tym jako w Trybunale I Instancji	– 217
i jako w Trybunale II Instancji	– 2

*KS. DR BOLESŁAW ORŁOWSKI*  
*Wikariusz sądowy*

Wrocław, 8 stycznia 1996 roku

### 13. Nominacje

#### **Odnaczeni przywilejem RM:**

ks. Piotr BĄK, proboszcz parafii pw. św. Anny we Wrocławiu-Praczech;  
ks. Edward FIREK, Wrocław – Dom Jana XXIII; ks. Bronisław ILNICKI, emeryt,  
Łąkowa k. Skoczowa; ks. Henryk KUCZERA.

#### **Mianowani prałatami (kapelanami honorowymi Ojca Świętego):**

ks. Bolesław KALUŻA, proboszcz parafii pw. św. Anny w Grodziszczu;  
ks. Tadeusz KULA, proboszcz parafii pw. św. Anny w Bąkowicach.

#### **Mianowani kanonikami gremialnymi:**

ks. Jan ONUFRÓW, dziekan dekanatu Wrocław-Śródmieście i proboszcz parafii  
pw. św. Maurycego we Wrocławiu; ks. Józef SWASTEK, prorektor PFT we  
Wrocławiu.

ks. Edward DZIK, proboszcz parafii pw. św. Mikołaja w Wierzbnie – miano-  
wany Promotorem Sprawiedliwości Sądu Duchownego.

## Zmiany wśród duchowieństwa

### Mianowani proboszczami:

ks. Jan DRAGOSZ SDS z parafii pw. św. Jadwigi i św. Bartłomieja Apostoła w Trzebnicy – proboszczem parafii pw. św. Jadwigi i św. Bartłomieja Apostoła w Trzebnicy; ks. Stanisław DRAGUŁA, rezydent w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Niwniku – proboszczem parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Niwniku; ks. Joachim FAŚ MSF – proboszczem parafii pw. MB Królowej Pokoju w Szczytnej Śl.; ks. Józef ŁUCYSZYN CM – proboszczem parafii pw. św. Anny we Wrocławiu-Oporowie; ks. Jan PAWLISZYN, wikariusz parafii pw. św. Jerzego w Ziębicach – odpowiedzialnym za parafię; ks. Władysław SMOTER, rezydent w parafii pw. Michała Archanioła w Bystrzycy Kł. – proboszczem parafii pw. św. Wawrzyńca w Braszowicach.

### Skierowania:

ks. Krzysztof JANKOWSKI SDS – do pracy duszpasterskiej w parafii pw. św. Jadwigi i św. Bartłomieja Apostoła w Trzebnicy; ks. Krzysztof KRZYWANIA OP – do pracy duszpasterskiej w parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Księgienicach Wielkich z siedzibą w Wilkowie Wielkim.

### Odwołani przez władze zakonne:

ks. Roman RUCIŃSKI MSF – proboszcz parafii pw. MB Królowej Pokoju w Szczytnej Śl.

### Zwolnieni z pełnionej funkcji:

ks. Wacław GACEK – z funkcji dziekana dekanatu Ziębice; ks. Czesław GRĘBOSZ – z funkcji proboszcza parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Niwniku; ks. Stanisław PIETRASZKO – z funkcji Promotora Sprawiedliwości ds. archidiecezji wrocławskiej; ks. Kazimierz ŻOŁNA – z funkcji proboszcza parafii pw. św. Wawrzyńca w Braszowicach.

### Ekskardynowani z archidiecezji wrocławskiej:

ks. Kazimierz NOCULAK – do diecezji zielonogórsko-gorzowskiej.

### Urlop zdrowotny:

ks. Kazimierz ŻOŁNA – proboszcz parafii pw. św. Wawrzyńca w Braszowicach; ks. Czesław GRĘBOSZ – proboszcz parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Niwniku, ks. Artur ĆWIRTA – wikariusz parafii pw. św. Bonifacego we Wrocławiu.

**Przeszli w stan spoczynku:**

ks. **Wacław GACEK** – dziekan dekanatu Ziębice i proboszcz parafii pw. św. Jerzego w Ziębicach.

## 15.

### Zmarli kapłani

ks. **Wawrzyniec BOCHENEK** SDS, proboszcz parafii pw. św. Jadwigi i św. Bartłomieja Apostoła w Trzebnicy, ur. 30 X 1915 roku w Trzebinii, święc. 12 V 1940 roku w Krakowie, zm. 30 I 1996 roku w Trzebnicy, pochowany 3 II 1996 roku w Trzebnicy; ks. **Zygmunt GŁOWACKI**, emeryt, ur. 16 I 1907 roku w Modrzewini, święc. 23 V 1937 roku w Krakowie, zm. 4 I 1996 roku w Strzelinie, pochowany 8 I 1996 roku w Ciepłowodach; ks. **Kazimierz MARKS**, emeryt, ur. 15 II 1930 roku we Lwowie, święc. 13 VI 1954 roku we Wrocławiu, zm. 29 II 1996 roku we Wrocławiu, pochowany 4 III 1996 roku we Wrocławiu; ks. **Stanisław MATUSZEWSKI** CM, proboszcz parafii pw. św. Anny we Wrocławiu-Oporowie, ur. 28 III 1937 roku w Brzózce, święc. 19 V 1960 roku w Krakowie, zm. 11 II 1996 roku we Wrocławiu, pochowany 14 II 1996 roku w Częstochowie-Błachowni; ks. **Wacław SZETELNICKI**, emeryt, ur. 7 VI 1916 roku w Słobódce Dżuryńskiej, święc. 28 X 1939 roku we Lwowie, zm. 19 II 1996 roku we Wrocławiu, pochowany 24 II 1996 roku we Wrocławiu.

## 16.

### List Kurii Metropolitalnej Wrocławskiej

Pan **Kazimierz DOMAŃSKI**  
ul. **Bolesława Chrobrego 122/4**  
55-200 Oława

W odpowiedzi na pismo z dnia 12 września 1995 roku, skierowane do Jego Eminencji księdza Henryka kardynała Gulbinowicza, Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiej, Kuria Metropolitalna z polecenia Księdza Kardynała informuje:

1. Każda budowla sakralna czy kościelna musi być wznoszona zgodnie z przepisami prawa kanonicznego i prawa państwowego. Kanon 1215 § 1 stwierdza: „Na budowę kościoła konieczne jest wyraźne zezwolenie biskupa diecezjalnego, wydane na piśmie”. Ponadto, tylko biskup według ustawodaw-

stwa Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. 1989, nr 29, rozdz. 7, art. 42) jest upoważniony wystąpić do stosownych władz państwowych o pozwolenie na budowę jakichkolwiek budynków kościelnych. Podstawą do wystąpienia o zezwolenie na budowę nowych obiektów sakralnych są potrzeby duszpasterskie wiernych w danym miejscu. Tymczasem Oława takich potrzeb nie posiada, ponieważ istniejące trzy parafie dobrze zaspokajają potrzeby duszpasterskie wiernych tam mieszkających. Chcąc rozpocząć budowę nowego obiektu kościelnego, należy prawnie uzyskać na własność odpowiedni teren pod budowę, a także zatwierdzenie planu budowli tak przez władze państwowe, jak i diecezjalne. Winien Pan wiedzieć, że wymienione wymagania prawne nie zostały przez Pana zrealizowane. W świetle obecnie obowiązującego prawa państwowego obiekty zbudowane bez zgody władz powinny być rozebrane.

2. W pismach kierowanych do Kurii używa Pan określenia „Sanktuarium Matki Bożej”. Otóż zwracamy uwagę na fakt, że Kodeks Prawa Kanonicznego w kanonach 1230 i 1231 stwierdza: „Aby sanktuarium mogło się nazywać diecezjalne, musi posiadać aprobatę miejscowego biskupa, aby mogło nazywać się narodowym, musi otrzymać aprobatę Konferencji Episkopatu, a międzynarodowe musi zatwierdzić Stolica Apostolska”. Praktyka i wielowiekowe doświadczenie uczą, że Urząd Nauczycielski Kościoła zawsze był ostrożny przy nadawaniu jakiegokolwiek tytułu sanktuarium. Jest zasadą, że tytuł „sanktuarium” nadawano po długich latach. Budowla w Oławie, o której Pan pisze, takiego tytułu nie może używać, ponieważ kanonicznie nie został on nadany i nie widzimy podstaw kanonicznych, by to kiedyś nastąpiło.

3. Kuria Metropolitalna Wrocławska z przykrością stwierdza, że sposób zdobywania funduszy przez Pana na budowę obiektów był wysoce nie tylko niestosowny, ale wręcz kłamliwy. Celem zebrania ofiar jeździł Pan po różnych parafiach w Polsce i za granicą, powołując się na zgodę Księdza Kardynała, podawał też fałszywą informację, że ojcem duchownym Pana jest ksiądz biskup Józef Pazdur, wikariusz generalny archidiecezji. Tymczasem żadna z podawanych wiadomości nie jest zgodna z prawdą, ponieważ Ksiądz Kardynał nigdy takiego upoważnienia Panu nie udzielił. Nikt z wiernych w naszej archidiecezji nie posiada osobistego kapelana, czy ojca duchownego kanonicznie określonego, dlatego i Pan nie może się podierać kłamstwem dla uzyskania osobistych korzyści. W świetle przytoczonych faktów Kuria uważa, że postawione budynki są własnością ofiarodawców i tylko oni mogą decydować o ich przeznaczeniu. Pan takich praw nie może sobie rościć.

4. Upływa 12 lat od chwili, kiedy Kuria Arcybiskupia we Wrocławiu w rozmowach zwracała uwagę, żeby Pan zaprzestał czynności niezgodnych z wymaganiami Kodeksu Prawa Kanonicznego; wypowiadał się też w tej sprawie Episkopat Polski. Tymczasem wszystkie te rozmowy i przestrogi ukazują lekceważący stosunek Pana do Kościoła, bo kto nie przestrzega prawa kanonicznego, lekceważy Kościół, a więc Papieża, jak też i miejscowego biskupa diecezjalnego.



go. Nowym dowodem na lekceważenie władz Kościoła jest sprowadzanie nieznanym władzom kościelnym rzekomo „kapłanów”, celem sprawowania obrzędów sakralnych. Zarówno sprowadzający, jak i sprawujący sakramenty święte czy sakramentalia bez kanonicznego na piśmie upoważnienia Kurii Arcybiskupiej Wrocławskiej, wpadają w kary kościelne – kanon 1371 n. 2. Kuria posiada dowody na piśmie, że sprawowali tam funkcje sakralne fałszywi duchowni, którzy nie mieli żadnych święceń. Duchowni ci nie przedstawili się ani w Kurii, ani miejscowym duszpasterzom, do czego zobowiązuje ich prawo kościelne, a także zwykła grzeczność. Każdy kapłan diecezjalny czy zakonny, jeżeli chce sprawować święte obrzędy poza swoją parafią, musi mieć na to zgodę biskupa diecezjalnego i miejscowego księdza proboszcza, gdzie te funkcje ma spełniać. Samowola Pana w tym względzie stawia Pana w stan oskarżenia kanonicznego.

5. Otrzymaliśmy wiadomość, że w postawionych budynkach jest przechowywany Najświętszy Sakrament. Informujemy, że w myśl kanonów 1225 i 1227 § I nowo wybudowaną kaplicę czy kościół należy za zgodą biskupa ordynariusza poświęcić. Nikt nie wnosił prośby o pozwolenie na poświęcenie żadnego pomieszczenia. Również musi być pisemne zezwolenie Kurii Arcybiskupiej Wrocławskiej na przechowywanie Najświętszego Sakramentu. Chcąc takie zezwolenie uzyskać, muszą być spełnione wymagania prawne mówiące o warunkach przechowywania Najświętszego Sakramentu kan. 938 KPK. To ciężkie wykroczenie przeciw dyscyplinie Kościoła.

6. W świetle wyżej podanych faktów i okoliczności Kuria Arcybiskupia stwierdza, że Pan nie licząc się z przepisami prawa tak państwowego, jak i kościelnego, stawia obydwie władze wobec faktów dokonanych w przekonaniu: „że nikt mi nic nie zrobi”. W tej sytuacji, wobec jawnych nadużyć, rodzi się pytanie, czy można Pana traktować jako człowieka prawdziwej wiary, skoro Pan nie szanuje ani nie uznaje żadnych obowiązujących wszystkich wiernych Kościoła norm ani autorytetów? Wątpliwość tę potwierdza i to, że Pan publikuje pseudotreści religijne, nie mające nic wspólnego z prawowitym nauczaniem Kościoła i nie posiadające aprobaty Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Tymczasem kanon 823 § I wyraźnie mówi: „Dla zachowania nieskazitelnosci wiary pasterze Kościoła mają prawo i są zobowiązani czuwać, by wiara i obyczaje wiernych nie doznały uszczerbku przez słowo pisane...”. Niestety, ale rzekome „objawienia” ogłaszane przez Pana nie są wolne od błędów teologicznych, czyli są niezgodne z nauką Pana Jezusa zawartą w Ewangelii i tradycją Kościoła. Są wymysłem niepoważnym, godzącym w jedność, nieskazitelnosc i świętość naszej wiary. Ustawiczne nawoływanie w rzekomych „przekazach” Matki Boskiej czy Pana Jezusa do sprzeciwiania się postanowieniom Soboru Watykańskiego II i nauczaniu Jana Pawła II budzi niepokój, czy Pan nie jest pod wpływem sekt albo herezji. Rozsiewanie efetyzmu i atmosfery beznadziejności jest przeciwne nauczaniu Kościoła świętego, który budzi na-

dzieję na miłość i miłosierdzie Boże. Taki sposób postępowania sprawia, iż Pan podlega karom kanonicznym za publikowanie treści religijnych tak rażąco niezgodnych z prawem kościelnym i autentycznym nauczaniem.

7. Wobec powyższego Kuria Arcybiskupia we Wrocławiu nie może spełnić próśb przedłożonych przez Pana w piśmie z dnia 12 IX 1995 roku, czyli nie wyda zgody na osiedlenie się ani zakonników, ani siostr zakonnych, ani żadnemu kapłanowi, dopóki nie zostaną załatwione wszystkie prawne formalności związane z nabyciem działki oraz legalizacją postawionych budynków. Następnie należy publicznie odwołać kłamstwa i naprawić moralne szkody wyrządzone Kościołowi katolickiemu, Janowi Pawłowi II, Kościołowi w Polsce, archidiecezji wrocławskiej i oszukiwanym ludziom dobrej woli!

*KS. STANISŁAW PIETRASZKO*  
*Kanclerz Kurii*

Wrocław, 22 listopada 1995 roku

### **Pierwszy doktorat honoris causa na PFT we Wrocławiu**

Otwieram drugą – naukową część dzisiejszej uroczystości, związaną z nadaniem Jego Eminencji księdzu kardynałowi Henrykowi Gulbinowiczowi doktoratu honoris causa Papieskiego Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu. Imieniem Senatu, Rady Wydziału i całej społeczności akademickiej naszej Uczelni witam wszystkich przybyłych na tę szczególną uroczystość. Najpierw witam głównego bohatera tej uroczystości, a zarazem najważniejszą osobę w tym gronie – Jego Eminencję Najdostojniejszego księdza kardynała Henryka Gulbinowicza, Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego, Wielkiego Kanclerza Papieskiego Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu. Eminencjo, witając od razu dziękuję, że Ksiądz Kardynał zgodził się przyjąć to wyróżnienie od swojej Uczelni. Jest to dla nas wielka nobilitacja. Ponieważ o Eminencji będzie tu jeszcze wiele mowy, dlatego niech tyle wystarczy na początek, na powitanie.

Z wielką czcią i radością witam wśród nas Jego Ekszelencję Najdostojniejszego Księdza Arcybiskupa Józefa Kowalczyka, Nuncjusza Apostolskiego w Polsce. Ekszelencjo, w Twojej osobie składamy hołd samemu Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. Mamy świadomość, że masz szczególne prawo do tej uczelni, gdyż jest to uczelnia papieska. Wyrażam wielką wdzięczność za przyjęcie naszego zaproszenia, za przybycie do nas, za wygłoszenie pięknej homilii w katedrze, za obecność w tej auli i za wszystko, czego nasza Uczelnia doświadcza od Waszej Ekszelencji.

Witam bardzo serdecznie obecnych tu pozostałych przedstawicieli Episkopatu Polski. Wśród nich na pierwszym miejscu witam z wielkim szacunkiem Jego Ekszelencję ks. bp. prof. dr. hab. Alfonsa Nossola, biskupa opolskiego i zarazem Przewodniczącego Rady Naukowej Episkopatu Polski, Wielkiego Kanclerza Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, także profesora naszej Uczelni. Ksiądz Biskup jako Przewodniczący Rady Naukowej Episkopatu

jest w pionie kościelnym naszym Szefem. Dlatego cenimy sobie w sposób szczególny Jego dzisiejszą obecność wśród nas.

Witam z wielkim szacunkiem Jego Ekscelencję ks. bp. Tadeusza Rybaka, pierwszego biskupa legnickiego i ks. bp. Adama Dyczkowskiego, biskupa zielonogórsko-gorzowskiego. Obaj biskupi wywodzą się z naszego wrocławskiego ośrodka teologicznego i przez to ich każda obecność napędza nas zawsze radością i wdzięcznością.

Z wielką serdecznością witam wśród nas Jego Ekscelencję ks. bp. Leszka Sławoja Głodzia, biskupa polowego, o ile wiem, najlepszego wychowanka Eminencji i przyjaciela naszego środowiska.

Witam po przyjacielsku Ich Ekscelencje biskupów pomocniczych: z Kalisza ks. bp. Teofila Wilskiego, z Legnicy – ks. bp. Stefana Regmunta, z Gorzowa – ks. bp. Edwarda Dajczaka, z Wrocławia – ks. bp. Józefa Pazdura i ks. bp. Jana Tyrawę.

W gronie wysokich dostojników Kościoła mam zaszczyt powitać o. Jana Nalaskowskiego, generała Ojców Paulinów z Jasnej Góry wraz z towarzyszącymi mu osobami, o. Błażeja Kurowskiego, prowincjała Ojców Franciszkanów prowincji św. Jadwigi, ks. dr. Stanisława Semika, Inspektora Dolnośląskiej Prowincji Księży Salezjanów i innych tu obecnych wyższych przełożonych zakonnych.

Z wielkim szacunkiem witam na naszej uroczystości dostojnych gości przybyłych do nas z Warszawy ze sfer parlamentarnych, rządowych i wojskowych. Witam przeto prof. dr. hab. Tadeusza Polaka – wiceministra Kultury i Sztuki, wraz z prof. Małachowiczem, przewodniczącym Rady Ochrony Dóbr Kultury przy Ministerstwie Kultury i Sztuki. Witam i pozdrawiam wśród nas generała broni Tadeusza Wileckiego, szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, pierwszego żołnierza Najjaśniejszej Trzeciej Rzeczypospolitej. Witam osoby wojskowe mu towarzyszące.

Na naszej uroczystości o charakterze naukowym szczególną radość sprawiają nam przedstawiciele świata nauki. Zatem słowa szczególnego powitania i pozdrowienia kieruję do Ich Magnificencji rektorów wyższych uczelni państwowych i kościelnych. Jest tu obecnych 11 rektorów wyższych uczelni państwowych, na czele z przewodniczącym Kolegium Rektorów Wyższych Uczelni Wrocławia i Opola, prof. dr. hab. inż. Andrzejem Wiszniewskim. I jest 6 rektorów i dziekanów wyższych uczelni kościelnych, na czele z rektorem Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, ks. prof. dr. hab. Janem Łachem. Proszę Eminencji, na żadnej uroczystości nie gościliśmy jeszcze tak szerokiego i wysokiego grona mocarzy myśli naukowej. Szanowni reprezentanci świata nauki i kultury, proszę mi wybaczyć, że nie wymienię was z imienia i nazwiska, chociaż bardzo bym chciał, gdyż wszyscy jesteście nam bardzo drodzy. Wszystkim ściskam dłoń i dziękuję za przybycie. Proszę mi jeszcze pozwolić

wymienić z grona ludzi nauki dwie osoby: ks. prof. dr. hab. Czesława Bartnika z KUL-u i ks. prof. dr. hab. Helmuta Jurosa z ATK z Warszawy. Księżom profesorom dziękuję nie tylko za dzisiejszą obecność, ale także za przygotowanie kompetentnych recenzji promocyjnych dla dzisiejszego Doktora honoris causa. W gronie ludzi nauki witam także naszą Radę Wydziału, z księżmi prorektorami i z ks. prof. Janem Kruciną, poprzednim rektorem na czele oraz rektorów wyższych seminariów duchownych afiliowanych do naszego Fakultetu: z Legnicy, Paradyża, Kłodzka, Bagna i Wrocławia oraz ks. dyrektora naszej Sekcji w Gorzowie Wielkopolskim.

Witam bardzo serdecznie na naszej uroczystości przedstawicieli władz wojewódzkich z wojewodą wrocławskim prof. dr. hab. Januszem Zaleskim i dyrektorem Gabinetu Wojewody mgr. Tadeuszem Turbińskim na czele, przedstawicieli władz miejskich z prezydentem Wrocławia mgr. Bogdanem Zdrojewskim i wiceprzewodniczącym Rady Miejskiej Wrocławia, panem dr. Leonardem Smolką na czele. Witam przedstawicieli władz samorządowych, na czele z prof. dr. hab. Leonem Kierem – przewodniczącym Dolnośląskiego Sejmiku Samorządowego. Witam przedstawicieli wojska, na czele z gen. brygady panem Boguszewskim.

Witam na naszej uroczystości przedstawicieli duszpasterzy polonijnych, na czele z ks. prałatem Ryszardem Mroziukiem. Witam Kapitułę Wrocławską, księży dziekanów, duszpasterzy, proboszczów, dobrodziejów, wychowanków. Witam gorąco wyższe przełożone zakonów żeńskich, matki generalne, prowincjalne, przełożone różnych domów zakonnych i wszystkie siostry zakonne tu obecne. Witam przedstawicieli środków społecznego przekazu: radia, telewizji i prasy. Witam wreszcie młodzież studencką duchowną i świecką naszej Uczelni. Witam szczególnie gorąco siostrę Księdza Kardynała i inne osoby z rodziny. Witam wszystkich dotąd nie wymienionych.

Eminencjo, Ekscelencje, Magnificencje, drodzy państwo! Mawiał nasz poprzedni rektor Fakultetu ks. prof. Jan Krucina w przemówieniach inauguracyjnych o pięknie, o uroku początku. Dziś szczególny początek na naszej Uczelni: pierwszy doktorat honoris causa. Trzeba było na niego czekać 50 lat, na doktorat honoris causa Wydziału Teologicznego. A więc akademicka teologia nie umarła we Wrocławiu, mimo że zaraz po wojnie nie chciano jej tu mieć, bo na Zachodzie miał być poligon ateizmu. Mali ludzie, pozorowani, zideologizowani naukowcy, zawsze bali się teologii i dziś się jeszcze boją, podszyty strachem pozytywistycznych i scjentystycznych porzekadeł albo ideologicznych pogróźek. W tak szacownym, doborowym gronie trzeba dziś na uczelni teologicznej przypomnieć, iż teologia i filozofia mają najstarszą tradycję w nauce i kulturze europejskiej i podejmują te problemy, które stawia życie każdej epoki; problemy, których nie można w żaden sposób wypędzić z cywilizowanego życia, a których nie podejmują inne działy uprawianych nauk. Może

przy dzisiejszym święcie trzeba by też powtórzyć słowa wielkiego myśliciela średniowiecznej Europy, św. Tomasza z Akwinu, cytowane ostatnio przez Jana Pawła II do rektorów polskich wyższych uczelni, bawiących na Watykanie: „Genus humanum ratione et arte vivit”. Temu „ratio” zawdzięczają istnienie nie tylko nauki szczegółowe: realne i formalne, humanistyczne, przyrodnicze i techniczne, ale owo „ratio” (twórczy intelekt ludzki) jest motorem także poszukiwań teologicznych.

Drodzy państwo, ten dzisiejszy początek jest znakiem, że nasza teologia akademicka we Wrocławiu ma świadomość, czym jest i czym powinna być. Uczelnia chce spłacać dług wobec tych, którzy stali przy jej odrodzeniu, wobec tych, którzy ją chronili w trudnych czasach i którzy ją ubierali w akademickie szaty. Dla wielu może swoją wdzięczność okazać dziś już tylko w modlitwie. Dla żyjących ludzi służących nauce i kulturze szuka także innych form okazania uznania i wdzięczności, m.in. przez obdarzanie honorowym doktoratem. Akademicką praktykę przyznawania doktoratu honoris causa zaczynamy od Osoby nam najbliższej i w naszym środowisku najważniejszej, od Wielkiego Kanclerza, a więc kościelnego stróża tej Uczelni, naszego Księdza Kardynała. Niech to będzie dobry początek.

*KS. IGNACY DEC*

Wrocław, 2 lutego 1996 roku, w Święto Ofiarowania Pańskiego

## **Laudacja na doktoracie honoris causa J. Em. kard. Henryka Gulbinowicza**

Nie muszę w tym gronie nikogo przekonywać, że wygłoszenie laudacji na doktoracie honoris causa dla doktora, który piastuje w Kościele godność kardynała, nie jest rzeczą ani łatwą, ani prostą. Trzeba bowiem wypowiadać słowa o kimś, kogo Kościół wyniósł na szczyty hierarchii i uczynił najbliższym współpracownikiem biskupa Rzymu. W dzisiejszym przypadku dodatkową trudność w wypełnieniu tego zadania stwarza ta okoliczność, iż owym doktorem – purpuratem jest nasz wrocławski Kardynał, Wielki Kanclerz tej Papieskiej Uczelni. Dlatego też to trudne zadanie, zlecone mi przez Senat i Radę Wydziału, chcę wypełnić z wielką czcią i dostojnością, jak na to zasługuje osoba naszego Dostojnego Księcia Kościoła.

Laudację niniejszą układam w dwie części: w pierwszej popatrzymy krótko na bieg życia Księdza Kardynała, w drugiej – spróbuję ukazać racje, które skłoniły nasz Senat do nadania Księdzu Kardynałowi tej najwyższej godności, jaką dysponuje Uczelnia.

## Curriculum vitae

Gdy kiedykolwiek w życiu kościelnym czy państwowym obdarza się kogoś wysokim stanowiskiem, wyjątkową godnością, nagrodą czy jakimś szczególnym wyróżnieniem, wówczas spoglądamy na drogę życia, którą przebyła promowana, wyróżniana osoba. Zachowując ten szlachetny obyczaj, powróćmy na kilka chwil do przeszłości. Powędrujmy najpierw z Księdzem Kardynałem na Ziemię Wileńską, do kraju jego dzieciństwa i wczesnej młodości: „Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych, Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych; Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem, Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem... Śród takich pól przed laty, nad brzegiem ruczaju, Na pagórku niewielkim, w przeuroczym gaju stał dom rodzinny, z drzewa, lecz podmurowany; Świeciły się z daleka pobielane ściany”. Z Mickiewiczową sympatią i nostalgią odnajdujemy w tym domu, w uroczych Szukiszkach, dziś już śp. Antoniego Gulbinowicza i jego żonę Walerię, z domu Gajewska. W tej uroczystej chwili dla ich syna Henryka przywołujemy ich z nieba tu do nas. Niech się z nami cieszą tym, co tu się dzieje. Wraz z nimi przywołujemy wszystkich przyjaciół z dzieciństwa, młodości i całego życia Księdza Kardynała: zmarłych i żyjących: „Wszystkich przyjaciół, których kto żywych pamięta, I których zmarłych pamięć pozostała święta!”. Niech ich świetlane duchy krążą tu wśród nas, w tej auli.

W towarzystwie tych przyjaciół biegniemy z Szukiszek do Wilna, uznawanego przez wielu za najpiękniejsze miasto dawnej Rzeczypospolitej. Biegniemy tam najpierw przed oblicze Tej, co w „Ostrej świeci Bramie”. To tam z pewnością przychodziła mama, tato z synem Henrykiem. Może już tam została wyproszona kapłańska, barwna ścieżka życia dla chłopca, który dziś jest kardynałem. Następnie odwiedzamy Szkołę Podstawową nr 24 w Wilnie, gimnazjum jezuickie i Arcybiskupie Seminarium Duchowne, do którego wstąpił młodzieniec Henryk w roku 1944. I oto nadchodzi trudny czas rozstania ze stronami rodzinnymi. Alumni Arcybiskupiego Seminarium w Wilnie opuszczają swoje piękne miasto. Stają się wygnańcami wraz z tamtejszą polską ludnością. Przybywają ze swoim pasterzem, metropolitą wileńskim, bliżej środka Rzeczypospolitej. Zatrzymują się w Białymstoku. Tu dobiega końca formacja seminaryjna alumna Henryka Gulbinowicza i tu 18 czerwca 1950 roku, z rąk arcybiskupa metropolity Romualda Jałbrzykowskiego, obecny Kardynał przyjmuje święcenia kapłańskie.

Biegniemy dalej życiowym szlakiem naszego Dostojnego Purpurata. Patrzymy na rok pracy duszpasterskiej neoprezbitera Henryka w parafii Szudziałowo w powiecie sokólskim. A potem przenosimy się na 4 lata do Alma Mater Lublensis. Tutaj, w „polskim Rzymie” dokonała się specjalistyczna formacja teologiczna w zakresie teologii moralnej, ozdobiona w roku 1955 stopniem dok-

tora teologii. Temat rozprawy doktorskiej brzmiał: „Zagadnienie niewolnictwa w pismach św. Ambrożego”.

Z Lublina wracamy do Białegostoku. Tutaj odnajdujemy ks. dr. Henryka w pracy duszpasterskiej przy prokatedrze Wniebowzięcia NMP, a potem przy kościele św. Rocha, wśród studentów i profesorów tamtejszej Akademii Medycznej. Z Białegostoku gościnnież życia dzisiejszego Doktora honoris causa prowadzi na Ziemię Warmińską. Tu, w Olsztynie, mieszkała jego najbliższa rodzina, przybyła z Wileńszczyzny. Tu nasz dzisiejszy Dostojny Purpurat pozostaje 11 lat, aż do otrzymania godności biskupiej. Jest najpierw wykładowcą teologii moralnej i etyki w Wyższym Seminarium Duchownym „Hosianum” w Olsztynie. Angażuje się także w miejscowe duszpasterstwo akademickie. Tu ujawniają się jeszcze pełniej jego naukowo-wychowawcze talenty. Miejscowy biskup wprowadza ks. dr. Henryka Gulbinowicza do grona wychowawców alumnów Wyższego Seminarium Duchownego „Hosianum”. Jest najpierw przez dwa i pół roku prefektem, 8 lat wicerektorem i niespełna 2 lata rektorem tegoż Seminarium. Żyjący świadkowie tego czasu, kapłani olsztyńscy, noszą przemiłe wspomnienia z tych seminaryjnych lat i mówią, że była to piękna, pogodna, pełna mądrości i rozwagi służba naukowo-wychowawcza ks. rektora Gulbinowicza dla Kościoła warmińskiego. Jej szlachetne owoce nie uszły uwagi miejscowego biskupa Józefa Drzazgi i kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia. Na ich prośbę papież Paweł VI powołał ks. dr. Henryka Gulbinowicza, rektora Seminarium Warmińskiego, do grona biskupów i zlecił mu rzędy administratora apostolskiego w archidiecezji białostockiej.

Jesteśmy zatem ponownie na Ziemi Białostockiej. Niedługo dane było biskupowi Henrykowi tu pasterzować. Po niespełna sześciu latach Opatrzność Boża w swoich nieprzewidzianych planach przyprowadziła go na Dolny Śląsk. Przed nowym, młodym metropolitą wrocławskim stanęły nowe wezwania i zadania, związane z wydarzeniami w Kościele, w Ojczyźnie i na Śląsku. A było ich wiele: wybór Polaka na papieża, powstanie Solidarności, stan wojenny, wizyta Jana Pawła II we Wrocławiu, otrzymanie kapelusza kardynalskiego, upadek komunizmu i odzyskanie wolności, czas rodzącej się demokracji, przygotowania do 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego – by wymienić tylko ważniejsze.

Dziś, gdy zegar historii odmierza dwudziesty rok posługi pasterskiej Eminencji w archidiecezji wrocławskiej, w bogactwo przeżyć i doświadczeń naszego Metropolity wpisujemy tę skromną, ale jakże serdeczną i radosną uroczystość ozdobienia Księdza Kardynała na tym bogatym w rozliczne zasługi gościniu życia laurą doktora honorowego wrocławskiej Papieskiej Uczelni.

Jakimi racjami kierowała się Rada Wydziału, która jest zarazem Senatem, nadając ten tytuł Księdzu Kardynałowi? Przechodzimy zatem do drugiej części tej wypowiedzi.



## Główne motywy przyznania tytułu doktora honorowego

Bogata działalność naukowo-teologiczną, kościelną i społeczną księdza kardynała Henryka Gulbinowicza, Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego, doktora teologii, Wielkiego Kanclerza Papieskiego Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu, można rozpatrywać i oceniać z różnych punktów widzenia. Można ją charakteryzować i oceniać pod kątem następujących dziedzin: wartości człowieczeństwa, teologii, organizacji nauki chrześcijańskiej, duszpasterstwa ogólnego, życia patriotyczno-społecznego, administracji kościelnej, działalności ekumenicznej, działalności na rzecz Kościołów na Wschodzie. We wszystkich tych dziedzinach są do odnotowania liczne osiągnięcia i zasługi. W bogatej panoramie dokonań Rada Wydziału zatrzymała się głównie nad tymi, które dotyczą działalności Księdza Kardynała na rzecz nauki i kultury. Ta bowiem działalność stanowi – według obowiązujących na uczelniach zasad – konieczną i wystarczającą podstawę do przyznania doktoratu honorowego.

Formacja naukowa ks. kard. Gulbinowicza, jego wrażliwość na problemy nauki i kultury, kształtowały się w kilku środowiskach teologicznych: wileńskim, białostockim, lubelskim, warmińskim i wrocławskim. Mężem nauki stał się dzisiejszy wrocławski Arcypasterz poprzez studia w wyższych seminariach duchownych w Wilnie i Białymstoku, pozostających w duchowej więzi z zawieszonym Wydziałem Teologicznym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. W środowisku „Aten Północy” miało miejsce zapoznanie się z różnymi kulturami narodowymi na pograniczu europejskiego Wschodu. Rozwinięcie i pogłębienie tej formacji przyniosły studia specjalistyczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, uwieńczone doktoratem z teologii, a potem praca w charakterze wykładowcy akademickiego teologii moralnej oraz rektora w Warmińskim Seminarium Duchownym „Hosianum” w Olsztynie. Przejście przez te środowiska dobrze przygotowało go do podjęcia zadania odbudowy kultury duchowej na Dolnym Śląsku i do kontynuowania jej wielkiej tradycji europejskiego Zachodu.

Zewnętrzny wyrazem pracy naukowej, teologicznej, podejmowanej w dużej mierze w perspektywie zastosowań w duszpasterstwie, są publikacje. Ksiądz Kardynał jest autorem prawie 300 prac z zakresu teologii moralnej, historii Kościoła, eklezjologii teoretycznej i praktycznej, antropologii chrześcijańskiej, indywidualnej i społecznej, z ekumenizmu i medycyny pastoralnej stosowanej. Wiele z tych prac uzyskało wysoką ocenę wśród specjalistów, zaś publikacje popularnonaukowe cieszą się dużą sympatią i zainteresowaniem czytelników. Na podkreślenie zasługuje ich klarowna kompozycja, a także piękny literacki język, wskazujący na wysoką kulturę słowa ich autora. Teologię odnajdywaną w publikacjach Księdza Kardynała można by nazwać teologią „dla życia”. Nie jest to teologia układająca się w integralny system, ale jest to teologia twórczo aplikowana, zwłaszcza w kerygmacie pastoralnym, do antropologii, do eklezjo-

logii, do wizji życia socjalnego, do teologii robotniczej, teologii wsi, do teologii laikatu, do teologii ojczyzny, teologii kultury i do innych. Teologiczna myśl Kardynała porusza się po tych wszystkich dziedzinach w sposób twórczy, oryginalny i subtelny.

Działalności badawczej i pisarskiej obecnego Metropolity Wrocławskiego towarzyszyła praca dydaktyczna. Oprócz wspomnianych już zajęć dydaktycznych prowadzonych w Seminarium Warmińskim, Ksiądz Kardynał prowadził przez 12 lat wykłady na naszym Fakultecie z alumnami piątego i szóstego roku z zakresu teologii moralnej, medycyny pastoralnej i praktyki konfesjonału. Przygotował dla słuchaczy obszerny skrypt z tej dziedziny.

Szczegółne zasługi w dziedzinie działalności na rzecz nauki i kultury położył Ksiądz Kardynał na polu organizacji nauki chrześcijańskiej. Dotyczy to wszystkich trzech już wspomnianych ośrodków działalności naukowej, a w szczególności Wrocławia. Najpierw trzeba uwydatnić w tym sektorze tematycznym dużą troskę Księdza Kardynała o stworzenie we Wrocławiu przy Papieskim Fakultecie Teologicznym i Seminarium Duchownym liczącego się w Polsce środowiska teologicznego. W tym celu wysyłał Ksiądz Kardynał młodych adeptów nauki na studia postgradualne i specjalistyczne w kraju i za granicą. Nie było to zawsze sprawą prostą, jako że archidiecezja ciągle potrzebowała nowych kapłanów do pracy duszpasterskiej. Jednakże Ksiądz Kardynał miał świadomość, iż wyższe uczelnie teologiczne są ważnym czynnikiem w ewangelizacyjnej misji Kościoła. Towarzyszyło mu ciągle przekonanie, iż dobra, zdrowa, naukowa teologia wzmacnia, uskrzydla pracę duszpasterską, jest jej sprzymierzeńcem, a nie wrogiem. Takie też przekonanie legło u podstaw starań Księdza Kardynała o ponowne włączenie Wydziału Teologicznego do struktur Uniwersytetu Wrocławskiego. Tkwi w Księżdzie Kardynale przekonanie, wyrażone w encyklice *Veritatis splendor*, że „nowy zryw pastoralny” w Kościele dokona się, jeśli zadba się o mocniejszą obecność Kościoła na uniwersytetach, wpływającą na życie kulturalne i społeczne całego narodu.

Roztropnej polityce kadrowej naszego Wielkiego Kanclerza towarzyszyła troska o rozwój struktur naszej Uczelni i o udoskonalanie bazy lokalowej dla działalności dydaktycznej. W roku 1976, w chwili obejmowania rządów w archidiecezji przez obecnego Kardynała, Papieski Fakultet Teologiczny kształcił jedynie alumnów, kandydatów do kapłaństwa i miał tylko pięciu rodzimych, samodzielnych pracowników nauki. Inni utytułowani pracownicy dojeżdżali z Lublina, Krakowa i Warszawy. Fakultet miał wtedy na swoim koncie 129 magisteriów i 43 licencjaty, żadnego jeszcze doktoratu. Rok po objęciu posługiwania pasterskiego przez Księdza Kardynała na Fakultecie pojawili się studenci świeccy. Powstawały nowe katedry, nowe specjalizacje. Ciągle wzrastała liczba studentów, szczególnie świeckich. Z czasem do Fakultetu zostały afiliowane Wyższe Seminarium Duchowne: diecezji opolskiej, gorzowskiej,

ojców Franciszkanów w Kłodzku, ojców Salwatorianów w Bagnie. Powstała sekcja naszego Fakultetu dla studentów świeckich w Gorzowie Wielkopolskim. W roku 1993, na bazie Studium Katechetycznego, zostały powołane czteroletnie studia zaoczne dla katechetów. Powstało także dwuletnie Podyplomowe Studium Dziennikarskie. Otwarto 4 kierunki na studium podstawowym dla studentów świeckich. Pojawili się także nowi wrocławscy samodzielni pracownicy naukowcy. Gdy w 1989 roku na fali przemian „jesieni ludów” Fakultet uzyskał uznanie władz państwowych, mógł wejść do grona wyższych uczelni naszego miasta i kraju już w pełnej szacie akademickiej. W chwili obecnej uczelnia nasza ma w swoim dorobku 1506 magisteriów, 270 licencjatów, 44 doktoraty i 9 habilitacji, wydawnictwo, dwa liczące się w kraju czasopisma teologiczne i kilkadziesiąt zwartych, ogłoszonych publikacji teologicznych. Chcę w tym momencie klarownie stwierdzić, iż wszystkie te dokonania były możliwe dzięki troskliwemu oku Wielkiego Kanclerza naszej Uczelni.

Jak już nadmieniałem, Ksiądz Kardynał – równoległe z troską o kadre i struktury naszej Alma Mater – zadbał o stworzenie odpowiedniej bazy lokalowej dla Fakultetu. W początkowym etapie studenci świeccy Fakultetu korzystali z gościnności naszego seminarium. Dzięki usilnym staraniom Księdza Kardynała Kościół wrocławski odzyskał zagarnięty bezprawnie po wojnie kościelny obiekt zwany Pałacem Arcybiskupów Wrocławskich. Gmach ten przekazał Ksiądz Kardynał naszej Papieskiej Uczelni. Po przeprowadzeniu kapitalnego remontu gmach ten stał się dobrą bazą lokalową dla części Biblioteki, dla administracji i dla potrzeb dydaktyki. Wkrótce potem otrzymaliśmy także Dom dla księży profesorów przy Placu Katedralnym 6 i obiekt dla przyszłej Biblioteki przy ul. Katedralnej 9. Przejęcie tych obiektów przez Fakultet i ich adaptacja do właściwego funkcjonowania związane były z ogromnymi nakładami finansowymi. Ksiądz Kardynał rozumiał i rozumie te potrzeby. Wie dobrze, co znaczy inwestowanie w naukę i w ludzi nauki. Podziela troskę Ojca Świętego Jana Pawła II, który 4 stycznia br. mówił w Watykanie do 60 rektorów wyższych szkół z całej Polski: „Obecnie pojawiają się nowe trudności i zagrożenia. Jednym z nich w systemie liberalnej demokracji i wolnego rynku jest postawa skrajnego utylitaryzmu. Szerzy się bowiem sposób myślenia, który kryterium korzyści ekonomicznej uważa za normę najważniejszą i aplikuje ją do wszystkich dziedzin życia – także do sfery kultury i nauki. Stąd niedofinansowanie rozmaitych dziedzin badań naukowych czy szkolnictwa wyższego, uznanych arbitralnie za «nieopłacalne», czy wręcz «niepotrzebne». Tymczasem doświadczenie uczy, iż w odniesieniu do nauki jednostronne stosowanie takiego kryterium jest krótkowzroczne i szkodliwe. Szkodzi nie tylko nauce i kulturze, ale szkodzi przede wszystkim człowiekowi” (*Polska na wirażu dziejów*, „Niedziela” XXXIX (1996), nr 3 z 21 stycznia 1996 roku).

Innym znaczącym rysem działalności naszego Księdza Kardynała na rzecz nauki chrześcijańskiej jest troska o krzewienie myśli teologicznej poprzez urządzenie kongresów, sympozjów, sesji i konferencji naukowych. Dotykając tego sektora działalności Księdza Kardynała i naszej uczelni, chcę państwu przypomnieć, iż Wrocław znany jest w całej Polsce jako ośrodek, który każdego roku w końcowych dniach sierpnia już od 25 lat organizuje ogólnopolskie sympozjum pastoralne pod nazwą „Wrocławskie Dni Duszpasterskie”. Ksiądz Kardynał patronował temu Sympozjum już 20 razy. Mówiąc o działalności sympozjalnej, chciałbym także wspomnieć o dwóch ogólnopolskich Kongresach, które odbyły się na naszej Uczelni i na Uniwersytecie Wrocławskim, właśnie z inicjatywy Księdza Kardynała. Był to Ogólnopolski Kongres Pracy w maju 1991 roku i Ogólnopolski Kongres Wsi w listopadzie roku ubiegłego.

Troska Księdza Kardynała o naukę nie zamykała się i nie zamyka jedynie w murach naszej Uczelni. Nasz Metropolita, jako Najwyższy Pasterz Kościoła na Dolnym Śląsku, swoją pieczę pasterską ogarnia cały świat wrocławskiej nauki. Jakimś wykładnikiem tej troski są noworoczne opłatkowe spotkania Księdza Kardynała z nauczycielami akademickimi wszystkich jedenastu, a kiedyś dwunastu wyższych uczelni naszego miasta. Co one znaczą dla wrocławskiego świata nauki, niech przypomną słowa obecnego wśród nas prof. Andrzeja Wiszniewskiego, rektora Politechniki Wrocławskiej, przewodniczącego Kolegium Rektorów Wyższych Uczelni Wrocławia i Opola. W ubiegłym roku, w niedzielę 22 stycznia Pan Rektor mówił w tym gmachu: „Eminencjo, bardzo nam takich spotkań potrzeba, a już najbardziej, kiedy przychodzą trudne czasy... I bardzo nam potrzeba obecności Waszej Eminencji, który był z nami zawsze w trudnych chwilach”. Podobne słowa wypowiedział 7 stycznia obecnego roku do dziennikarki „Gościa Niedzielnego” prof. Roman Duda, rektor Uniwersytetu Wrocławskiego. Można bez przesady powiedzieć, iż nasz Ksiądz Kardynał przez organizowanie tego typu spotkań, także przez udział w imprezach naukowych organizowanych przez wyższe uczelnie Wrocławia, jak i przez kontakty osobiste, przyczynił się do integracji wrocławskiego środowiska naukowego.

Mówiąc o działaniu Księdza Kardynała na rzecz nauki i kultury, godzi się w tej uroczystej chwili wspomnieć także o patronowaniu przez Eminencję Wrocławskim Dniom Kultury Chrześcijańskiej. Tygodnie te odbywają się regularnie każdego roku, już prawie od 20 lat. W latach Solidarności, a potem trwania stanu wojennego, gdy jeszcze funkcjonowała w kraju ostra cenzura słowa, miały one szczególne znaczenie. Były po prostu niemal jedyną trybuną wolnej, niezależnej myśli katolickiej.

Właściwie to na tym mógłbym już zakończyć uzasadnianie decyzji Rady Wydziału za przyznaniem tytułu doktora honorowego naszej uczelni jej Wiel-

kiemu Kanclerzowi, ale państwo z pewnością nie darowałyby mi, gdybym po-  
niął to, co w szczególnie sposób wyróżnia naszego Księdza Kardynała w pol-  
skim, a może i światowym Episkopacie, także w Kolegium Kardynałów, a co  
ma także ogromne znaczenie dla nauki. Czcigodni Słuchacze domyślają się, iż  
chcę wymienić dwa przymioty, zdobiące i wyróżniające naszego Kardynała:  
godne traktowanie człowieka i optymizm chrześcijański.

Przed dwudziestu laty, 2 lutego 1976 roku, w swoim expose biskupim w cza-  
sie Ingresu do Katedry wrocławskiej, powiedział nasz dzisiejszy Kardynał:  
„Staję przed wami jako wasz brat Henryk, by na polecenie Chrystusa usługi-  
wać: wam bracia – kapłani diecezjalni i zakonni i tobie, święty ludu Boży...  
Kiedy patrzę na tę archidiecezję, widzę także olbrzymie liczby: prawie 1300  
kapłanów, z górą 2500 siostr zakonnych, niemal 600 wspólnot parafialnych.  
Najmilsi moi, o jedno dziś was proszę: dodajcie sił w modlitwie, aby te wielkie  
liczby nie zasłoniły mi człowieka”.

Patrząc dziś na dwadzieścia lat pasterzowania Księdza Kardynała wśród  
nas, możemy powiedzieć, iż jego życzenie wyrażone w dniu Ingresu spełniło  
się. Żadne liczby ani sprawy nie zdołały przesłonić Księdzu Kardynałowi  
człowieka: tego prostego i tego uczonego, tego z grona przyjaciół, ale też tego  
z grona ludzi nieżyczliwych.

Szczególną troską i serdecznością otacza Ksiądz Kardynał ludzi biednych,  
pokrzywdzonych, bezdomnych. Idzie w tym względzie śladami św. Jadwigi,  
którą nazywano „matką wszystkich ubogich i pocieszycielką biednych”. Nie  
sposób tu mówić o wszystkim, ale trzeba koniecznie wspomnieć Schronisko  
Brata Alberta, które z Wrocławia powędrowało w całą Polskę. Trzeba wymienić  
Arcybiskupi Komitet Charytatywny i jego szczególną służbę ludziom skrzyw-  
dzonym przez stan wojenny. Trzeba wspomnieć Wrocławskie Towarzystwo  
Pomocy Więźniom, założone przy wydatnej pomocy Księdza Kardynała. Trze-  
ba wspomnieć popierane bardzo przez Księdza Kardynała kuchnie dla ubogich,  
które wydają w skali diecezji około 2 tysiące posiłków dziennie. Trzeba by  
także przywołać tych wszystkich biedaków, którzy niemal codziennie ustawiają  
się w kolejce w Kurii Arcybiskupiej przed gabinetem Księdza Kardynała.  
Każdy tam ma dostęp. Każdy ma prawo wejść bez wcześniejszego zgłaszania  
się i meldowania.

Podobny szacunek żywi Ksiądz Kardynał do ludzi pracy. W jednym ze  
swoich wywiadów powiedział: „Nauczono mnie w domu szacunku dla czło-  
wieka pracy... Dużo wziętem też z zachowania mojego ojca, który w czasie  
okupacji bronił słabszych ekonomicznie sąsiadów od wyzysku okupantów”.  
Ów szacunek i respekt dla ludzi tej kategorii towarzyszył Księdzu Kardynałowi  
w czasie kierowania Komisją Episkopatu do spraw Ludzi Pracy. Działając  
w tej Komisji, zabiegał także nasz Kardynał o odbudowę etosu pracy znisz-  
czonego przez rządy komunistyczne i sowietyzację kraju.

Ktoś z państwa mógłby może w tym momencie pomyśleć: co to ma wspólnego z nauką?, czy za to daje się doktoraty? Odpowiadam: bezpośrednio nie, ale pośrednio – tak. Nauka, która nie służy człowiekowi, nie jest godna tego miana. A człowiek, który służy drugiemu, szczególnie będącemu w potrzebie, jest przyjacielem człowieka nauki, jest zwolennikiem hasła, które nasi uczeni praojcowie wypisali na Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego: „Plus ratio quam vis”. Myślę, że ten wątek humanizmu i optymizmu chrześcijańskiego, znamionujący tak czytelnicy naszego Księdza Kardynała, wzmacnia wyżej ukazany wątek naukowy.

I kończę uroczystym oznajmieniem, zapożyczonym po części z recenzji naukowej obecnego tu ks. prof. Czesława Bartnika: „Znaczący dorobek myśli teologicznej i ogólnochrześcijańskiej w duchu personalizmu chrystologicznego, wspaniałe ukazywanie fundamentalnych idei chrześcijańskich w kerygmacie biskupim, wielka troska o człowieka, a zarazem o Kościół, wiązanie Ewangelii z bieżącym życiem społecznym, politycznym i kulturalnym, akomodacja instytucji Kościoła do znaków czasu, zdolność przekładania idei ewangelicznych na praktykę chrześcijańską, doniosły wpływ na obecny stan Kościoła polskiego, wreszcie osobista ewangeliczna łagodność w mocy Ducha, przenikliwość intelektu i wielkie serce pasterskie, jak i szereg innych przymiotów, charyzmatów i dokonań – czynią osobę Henryka Romana kardynała Gulbinowicza Doktorem ewangelicznym i eklezjalnym, ukazując go jako «Virum in mente et in praxi doctissimum», co stanowi pewną i pełną podstawę «ad lauream honoris causa»”.

*KS. IGNACY DEC*

PFT we Wrocławiu, 2 lutego 1996 roku

## VI. Pomoce duszpasterskie

Ks. EUGENIUSZ MITEK

### **Grupy liturgiczne – cz. V: Funkcje pomocnicze**

Wśród parafian jest wiele gorliwych osób, które pragną swoje życie poświęcić Chrystusowi i ludowi Bożemu. W tym też celu chętnie podejmują prace ogłaszane przez duszpasterstwo. Często, choć nie zawsze, udzielają się na zasadach wolontariuszy, a ponoszony trud ofiarują na większą chwałę Bożą. Interesuje ich przeważnie liturgia mszalna, wystrój świątyni, czystość podwórza kościelnego, pomoc charytatywna, odwiedzanie chorych, starców i samotnych w podeszłym wieku, ruchy parafialne, praca w biurze i bibliotece, rady duszpasterskie itp.

Parafia ponadto zatrudnia osoby za odpłatnością. Szczególnie są to gospodynie domowe i pomoc kuchenna, sprzątaczk i zakrystiani, katechetki i sekretarki, pracownicy w poradni przedmałżeńskiej oraz inne osoby angażowane przy remontach lub budowie świątyni i pomieszczeń sakralnych.

Wymienione i im podobne funkcje pomocnicze mają jakiś związek z liturgiczną celebracją Mszy świętej. Ona jest w centrum duszpasterskiej działalności parafii. Z powyższego powodu wszystkie osoby skupiające się wokół księdza proboszcza i duszpasterstwa muszą wykazywać się żywą wiarą. Ma to być wiara oparta na praktykach religijnych i podbudowana chrześcijańskimi wartościami. Formacja duchowa jest bardzo istotnym elementem, gdyż z niej emanuje chęć służenia Chrystusowi i spieszenia z pomocą ludowi Bożemu. Ich posługa zasadniczo różni się od pracy w innym miejscu publicznej działalności wykonywanej przez laikat, gdzie nie zwraca się uwagi na wyznawany światopogląd.

A. Wolontariusze parafialni poświęcają Bogu swój czas i możliwości. Przeżywają wielką radość, jeśli mogą służyć Chrystusowi w osobach głodnych

i spragnionych, podróżujących i chorych, biednych i umierających. Pragną czynić miłosierdzie, by zasłużyć na miłość Bożą (Mt 5, 7). Chcą dostrzec Jezusa w ludziach najbiedniejszych (Mt 25, 31-40). Ich praca jest modlitwą odpowiadającą znakom czasu.

Jan Paweł II w swej encyklice *Dives in misericordia* (1980) przypomina naukę Soboru Watykańskiego II, który mówi, że człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boże jest „jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego”. Konkretny człowiek, także wskazany przez Jezusa w tabeli uczynków miłosiernych, „jest ogarnięty Tajemnicą Odkupienia, i z Nim w tej tajemnicy raz na zawsze się zjednoczył” (RH 13). Dlatego biedny, chory, uwięziony, podróżujący, jest także odkupiony przez Jezusa.

Osoby wspierające bliźnich bezinteresownie służą Kościołowi. Wyrażają miłość względem tego, który stał się „Dobrym Pasterzem” (J 10, 11) i „Bramą Niebios” (J 10, 9). Ufają, że od Pana wezmą zapłatę i dlatego Jemu samemu służą (Kol 3, 24). Ojciec Święty przypomina, że każdy człowiek, nawet ten zapomniany i opuszczony, cierpiący i konający, w „całej prawdzie swego istnienia i bycia osobowego, jest pierwszą drogą, po której winien kroczyć Kościół w wypełnianiu swego posłannictwa. On jest podstawową drogą Kościoła, wyznaczoną przez samego Chrystusa” (RH 14).

Powyższy tekst wyraża ważną myśl Papieża i stanowi teologiczne uzasadnienie dla czynów miłosiernych parafialnych wolontariuszy. Parafia jako społeczność winna w dzisiejszych czasach przedłużać tajemnicę Wcielenia i Odkupienia, jednoczyć się z każdym człowiekiem, a więc bez względu na jego majątność, sprawność fizyczną i duchową, zdolności intelektualne i wiek. Dzięki wolontariuszom może w jakimś stopniu zabezpieczyć transcendentny charakter osoby ludzkiej, służyć prawdziwemu dobru człowieka i przyczyniać się do bronięcia prawdziwej jego godności. Naczelną zasadą misji parafii jest pomagać, by „w Chrystusie i przez Chrystusa człowiek zdobył pełną świadomość swojej godności i sensu swojego bytowania” (RH 11).

Chrystus – poprzez funkcje pomocnicze parafialnych wolontariuszy – przynosi potrzebującym osobom wolność opartą na prawdzie i wyzwolenie od tego wszystkiego, co ją pomniejsza. Mocą misji otrzymanej od Kościoła parafia ma za zadanie być opiekunem tych wszystkich, których Chrystus wymienia w opisie sądu ostatecznego. Duszpasterstwo powinno jednoczyć się z ludźmi znajdującymi się w sytuacji społecznie krzywdzącej i dyskryminującej. Dzięki różnorodnym akcjom, parafia identyfikuje się także z ludźmi, których naturalne prawa zostały w jakiś sposób naruszone. Stając po stronie potrzebujących i cierpiących, osamotnionych i pokrzywdzonych, opowiada się przeciw krzywdzie i nawołuje ich do przemiany serca.

Społeczność parafialna jest ograniczana w znacznej mierze wpływami ideologii liberalnej. Zauważa się u niektórych postawę uprzedzenia do Boga. Potrzeba więc, aby ktoś w sposób nieoficjalny głosił takim ludziom Ewangelię.



Osoby trwające w grzechach, chorobie, osamotnieniu, więzieniu itp. nie są zdolne o własnych ludzkich siłach wyzwolić się ze zła fizycznego i moralnego. Potrzebni są więc wolontariusze pełniący funkcje pomocnicze w parafii. Oni mogą przyczyniać się do łagodzenia bólu, głodu, pragnienia, zimna i wszelkiego rodzaju nędzy. Tak więc ich dziełem może być ratowanie człowieka znajdującego się w potrzebie fizycznej i duchowej.

Wolontariuszom parafialnym potrzebne jest życie w wierze, aby zdolni byli odnawiać się duchowo i trwać na drodze wewnętrznego spokoju. Konieczne jest im światło Objawienia Bożego i pomoc łaski sakramentalnej. Duszpasterstwo przez zwyczajne swoje posługiwanie ewangelizacyjne ma ich wzmacniać łaską Bożą. Wynika to z czystej sprawiedliwości, gdyż dzięki nim parafia zbliża się do każdego człowieka, który wchodzi prawnie do jej wspólnoty.

B. Pracownicy parafialni odpłatni też wykonują funkcje pomocnicze, dzięki którym liturgia święta ubogaca się i staje się miłą dla oka ludzkiego. Oni usprawniają pracę umysłową i fizyczną, codzienną i sporadyczną, zwyczajną i specjalistyczną. Są do dyspozycji księdza proboszcza w chwilach, kiedy on potrzebuje ich porady i pomocy. Z punktu widzenia formacyjnego nie wystarcza przygotowanie zawodowe. Oczekiwana jest żywa wiara poparta praktykami religijnymi oraz moralność harmonizująca z wymogami Dekalogu. Oni swoją postawą powinni również pozytywnie oddziaływać na złaicyzowane środowisko, w którym żyją.

Parafianie pogrążeni w atmosferze obojętności religijnej nie mogą o własnych siłach pozytywnie odpowiadać na wołanie duszpasterzy. Potrzebne są tu osoby, które byłyby przedłużeniem głosu proboszcza. Im bardziej parafianie ulegają sekularyzacji, tym szybciej tracą poczucie sensu spełniania praktyk religijnych, a nawet czynów moralnie dobrych. Oddalanie się ich od Boga zobowiązuje duszpasterzy do coraz większej gorliwości ewangelizacyjnej. Sami tego czynić nie mogą, więc potrzebne są grupy związane z liturgią, które podjęłyby również w tym zakresie funkcje pomocnicze dla ożywienia własnej parafii.

Laikat związany z duszpasterstwem parafialnym powinien wiedzieć, że tylko Bóg miłosierny może sprawić, by nastąpiła moralno-religijna przemiana umysłów, woli i serc osób oddalających się od Niego. Proboszcz, wspomagany przez grupy ożywione duchem ewangelizacyjnym, może stopniowo odnawiać życie parafialne. Wymagany jest tu dialog z laikatem, który chętnie angażuje się w dzieło budowania bardziej sprawiedliwego społeczeństwa żyjącego w obrębie parafii.

Następstwem tak pojmowanych funkcji pomocniczych związanych z liturgią może być scalenie nowej ewangelizacji, do której nieustannie zachęca Jan Paweł II w swoich przemówieniach. On poucza, że misja głoszenia Ewangelii własną postawą moralno-religijną wymaga od ludzi Kościoła pełnego zaangażowania się w imię chrześcijańskiego orędzia miłości i sprawiedliwo-

ści. Stąd parafia ma prawo, a nawet obowiązek, angażować świeckich katolików na płaszczyźnie religijnej i społecznej oraz naprawiać sytuację niesprawiedliwości, jeśli tego wymagają podstawowe prawa człowieka i jego zbawienie.

Osoby pełniące funkcje pomocnicze w parafii, nawet za określonym wynagrodzeniem, mogą wskazywać różnice między błędem, który zawsze zasługuje na potępienie, a osobą błądzącą, którą Bóg miłosierny również miłuje i wzywa do powrotu oraz zjednoczenia ze sobą. Parafia poprzez zaangażowany laikat pełni posłannictwo miłosierdzia wobec osób popełniających ciężkie zaniedbania wobec Boga. Do swej ewangelizacji wprowadza nierzadko antropologiczny sens przypowieści o „synu marnotrawnym”, tak jasno ukazany przez Jana Pawła II w encyklice *O Bożym miłosierdziu*.

Czasem pojawiają się w parafii błędne opinie o funkcjach pomocniczych. Niestety, sądzi się powszechnie, że polegają one na mechanicznym wykonywaniu obowiązków. Tymczasem Konstytucja soborowa (KL 26) każe głębiej sięgać i dostrzegać w tego rodzaju pracach religijny sens. Pracownicy parafialni z laikatu chcąc należycie spełniać swe zadania, muszą być świadomi swego czynnego wkładu do ogólnej chwały Bożej i budowania Królestwa Niebieskiego na ziemi. Prawidłowa formacja domaga się, aby oni spełniali swe posługi bez zastrzeżeń, gdyż mają wpływ na celebrację Służby Bożej oraz świętość parafian.

Samo miejsce, w którym pracownicy kościelni wykonują swe posługi, wskazuje na to, że nie starczy być człowiekiem „z listy płac”, ale należy służyć Chrystusowi przebywającemu permanentnie w pobliskim tabernakulum. Nic więc dziwnego, że parafia oczekuje od tych ludzi autentycznego zaangażowania i postawy chrześcijańskiej. Społeczność parafialna pragnie ich zaliczać do najgorliwszych katolików, żyjących Ewangelią na co dzień.

Prawidłowa pobożność pracowników parafialnych w niemałym stopniu przyczynia się do zdrowej atmosfery i powstrzymuje bezzasadne podejrzania, a nawet plotki. Ich prywatne życie ma umacniać w parafii spokój, pogłębiać wiarę ludu i promieniować apostołsko na całe środowisko.

Podsumowując zagadnienie dotyczące funkcji pomocniczych w parafii, należy stwierdzić, że podstawą angażowania laikatu jest nie tylko wymagana sprawność i kompetencja, ale także formacja wewnętrzna. W niektórych grupach liturgicznych wyżej stawia się duchowość od wykonywanych funkcji. Wymagana formacja religijno-moralna umacnia parafian w przekonaniu, że to, co czyni się w świątyni, na plebanii, w biurze kościelnym, na szkolnej katechezie itp., nie może konkurować z pracami w innych zakładach użyteczności publicznej. Funkcje pomocnicze w parafii muszą być podbudowywane religijną motywacją, inaczej nie mogłyby promieniować ewangelizacyjnie na środowisko parafialne.

Cała służba liturgiczna – służący, śpiewający, grający, czytający i pomagający ma dostrzegać Chrystusa działającego w Słowie i sakramentach świętych,

w zdarzeniach i konkretnym życiu wiernych. Służba liturgiczna spełnia wszystkie swe funkcje dla Chrystusa. Do niej można zastosować słowa św. Piotra Apostoła, który pisze: „Wy niby żywe kamienie, jesteście budowani jako duchowa świątynia, by stanowić święte kapłaństwo, dla składania duchowych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa” (1 P 2, 5).

Wszystkie więc formy liturgicznych funkcji są „duchowymi ofiarami” składanymi dla uczczenia Chrystusa Najwyższego Kapłana. Natomiast grupy parafialne uświetniające liturgię świętą są „żywymi kamieniami”, niezbędnymi do tworzenia jednej harmonijnie zsynchronizowanej całości Zgromadzenia Eucharystycznego<sup>1</sup>.

## Ludzie prawa i sprawiedliwej obrony człowieka

*Homilia do adwokatów*

*z okazji 50-lecia Polskiej Adwokatury Dolnośląskiej*

Umiłowani w Panu Bracia i Siostry!

Odczytany, krótki tekst Ewangelii (Mk 3, 20-21) wygląda na mało odpowiedni na Eucharystię, którą sprawujemy w takim gronie. Jest on jednak przepisany przez Kościół na dzisiejszy dzień. Nie wybraliśmy innego, mówiącego np. o prawie, sprawiedliwości, prawdzie czy sumieniu. Niech zatem będzie tu dziś z nami taki obraz Chrystusa; Chrystusa, o którym powiedziano: „odszedł od zmysłów” (Mk 3, 21); Chrystusa, który nie miał czasu na posiłek, i którego nawet bliscy nie zdołali powstrzymać, osłabić w aktywności, oderwać od ludzi, zahamować w działalności apostołskiej.

Podobne słowa chciałoby się powiedzieć dziś o Janie Pawle II, który nie bacząc na przestrogi i rady bliskich mu ludzi, służy Kościołowi i światu z niewymowną gorliwością. Dla niego liczy się przede wszystkim Bóg i Jego ziemskie odbicie – człowiek; człowiek, którego trzeba karmić prawdą i wzywać do czynienia dobra.

Dzisiejszy ewangeliczny Chrystus, którego niecodzienną gorliwość i poświęcenie ludziom wyraził ktoś wówczas w słowach: „odszedł od zmysłów”; ten Chrystus nas dziś nawołuje, byśmy w Jego stylu, a więc w postawie wielkiego poświęcenia, służyli dzisiejszemu człowiekowi. Popatrzmy, w jakiej branży służymy, w jakiej historycznej sytuacji wypadło nam tę służbę pełnić i jak tę służbę dziś udoskonalać?

---

<sup>1</sup> Powyższy artykuł jest przedłużeniem już opublikowanych materiałów z zakresu służby liturgicznej, a umieszczonych we *Wrocławskich Wiadomościach Kościelnych* – 3 (1991), 420-428; 4 (1992), 383-389; 1-2 (1994), 134-140 i 4 (1994), 118-123.

## 1. Branża, w której służymy

Jesteście państwo prawnikami, przede wszystkim – adwokatami. Stanowicie dorodną część dolnośląskiej Palestry. Dziś obchodzicie złote gody waszej Adwokatury Dolnośląskiej. Jesteście przeto ludźmi prawa i ludźmi sprawiedliwej obrony człowieka.

### a) Jesteście ludźmi prawa

Prawo to rozumne rozporządzenie kompetentnej władzy, promulgowane dla osiągnięcia dobra wspólnego – jak uczył wielki mistrz średniowiecznej teologii, św. Tomasz z Akwinu. Prawo stanowione przez człowieka winno być przede wszystkim sprawiedliwe. W tym świętym miejscu w czasie sprawowania Eucharystii muszą państwo usłyszeć, że każde prawo ludzkie winno organicznie wyrastać z prawa Bożego. Bóg jest bowiem pierwszym prawodawcą. Zakodował to prawo najpierw w stworzeniu, także w człowieku, w jego rozumnej naturze. Jest to prawo naturalne, które winno być fundamentem każdego prawa ludzkiego: tak kościelnego, kanonicznego, jak i państwowego, cywilnego. Bóg uszczegółowił to prawo natury w prawie pozytywnym, ogłoszonym w ludzkiej historii. Jest to prawo Starego Testamentu na czele z Dekalogiem i prawo Nowego Przymierza, ogłoszone przez Chrystusa na czele z prawem miłości.

Nie ma lepszej recepty na życie, na pokój w świecie, na sprawiedliwość, na szczęście na ziemi nad to, co ogłosił i przykazał człowiekowi Bóg. Prawo Boże, Ewangelia – są bezkonkurencyjne. Nikt nie stworzy i nigdy nie wynajdzie silniejszej myśli, lepszego systemu etycznego nad to, co ogłosił ludziom Bóg. To prawo się nigdy nie starzeje. Jest zawsze młode i aktualne. Na tym Prawie wychowali się najlepsi synowie i córki naszej ziemi, w tym także najlepsi nasi rodacy. Nikt z ludzi nie żałował, że był posłuszny przepisom tego Prawa.

Na kartach Bożego Objawienia znajdujemy wielki zachwyt dla tego Prawa: „Błogosławieni, których droga nieskalana, którzy postępują zgodnie z prawem Pańskim. Błogosławieni, którzy pełnią Jego rozkazy, całym sercem Go szukają. Jakże miłuję Prawo Twoje, Panie! Cały dzień nad nim rozmyślam. Jestem roztropniejszy od wszystkich, którzy mnie uczą, bo rozmyślam o Twoich rozkazach. Rozkazy Twoje dziedzictwem moim na wieki, bo są radością mojego serca” (Ps 118, 1-2. 97. 111).

Znane są w historii i dzisiaj próby odcięcia się, próby lekceważenia tego Prawa. W dzisiejszych demokracjach, zwłaszcza liberalistycznych, nie chce się słyszeć o tym Prawie, o wartościach absolutnych, do których winno mieć odniesienie prawo stanowione przez parlamenty poszczególnych narodów. Jakże podstępnie i przebiegle brzmiały hasła dziś lansowane: prawdę można odgłosować; prawdę, czyli inaczej prawdziwie, słuszne prawo ustala większość parlamentarna; większość zawsze ma rację itp. Bardzo niebezpieczne to slogany!

Przypomnijmy w tym miejscu, że prawda, prawo podstawowe, fundamentalne, jest dane człowiekowi od zewnątrz, ostatecznie od Boga. Człowiek nie jest kre-

atorem, ale lektorem tego Prawa. Zadaniem człowieka jest je rozpoznać i stosować w życiu. Odcięcie się od prawa Bożego niesie niebezpieczeństwo stania się ofiarą niesprawiedliwych, krzywdzących człowieka. Historia zna tego liczne przykłady. Tylko Bóg zawsze w swoim Prawie niezawodnie bierze w obronę człowieka. Stoi zawsze po jego stronie.

### **b) Jesteście ludźmi sprawiedliwej obrony człowieka**

Jako adwokaci jesteście państwo powołani do obrony człowieka w ramach obowiązującego prawa. W procesach sądowych bronicie z urzędu oskarżonych ludzi: niewinnych, a niekiedy i winnych. Wykorzystujecie swoje uzdolnienia intelektualne i werbalne w dziedzinie interpretacji przepisów prawa, stosując je korzystnie na rzecz człowieka bronionego. I w tym miejscu też winni państwo usłyszeć tu, przy ołtarzu, dyrektywę moralną, głoszącą, iż nie zawsze należy być wiernym do końca przepisowi prawa (literze prawa), gdyż może być on niekiedy nie do końca słuszny, ale należy iść za głosem sumienia, dodajmy – sumienia uformowanego przez prawo Boże w naszym wychowaniu, a więc sumienia prawnego. Prawe zaś sumienie jest kierowane przez prawdę i dobro. Obrona człowieka ma się zatem dokonywać nie tylko w klimacie prawa, ale także w klimacie prawnego sumienia. Pamiętamy jak Jan Paweł II wołał do nas w Skoczowie w tamtym roku o ludzi sumienia. Polska potrzebuje dziś ludzi sumienia.

## **2. Sytuacja służby adwokata dziś**

Stwierdzenie, że dzisiejsze sądownictwo przeżywa kryzys, może uchodzić za banał. Choroba narodowa nie tylko w naszym państwie dotknęła władzę ustawodawczą i wykonawczą, ale i sądowniczą. Nie sięgajmy do dalekich przykładów: wyrok Sądu Najwyższego w sprawie ważności wyborów prezydenckich; sprawa obecnego prokuratora generalnego – jego czystki personalne; postępowanie prokuratury wojskowej badającej sprawę premiera – to przykłady wymowne choroby władzy sądowniczej w naszym kraju. A jak jest u państwa: w sądach, prokuraturach, adwokaturach wojewódzkich, rejonowych, miejskich – to sami też dobrze wiecie. Zatem, warunki pełnienia służby człowiekowi w ramach pracy sądowniczej, adwokackiej, nie są dziś do pozazdroszczenia. Jest paradoksem, że instytucja do wymierzania sprawiedliwości domaga się także sprawiedliwej reformy. Jeżeli przy tym uwzględnimy jeszcze obiektywny fakt niemożliwości przeniknięcia tajemnicy człowieka, zwłaszcza tego, który wszedł w kolizję z prawem, to istotnie należy powiedzieć, że praca adwokata należy do najtrudniejszych w każdym czasie.

## **3. Jak naszą służbę człowiekowi udoskonalić? – wnioski praktyczne**

Najpierw trzeba was, drodzy państwo mecenas, pochwalić i pogratulować wam, że tu jesteście, za to, że obchodzicie swój jubileusz z Bogiem, za to także, że przedłużacie wiekową tradycję wspólnej modlitwy w gronie wrocławskiej Palestry, tu, w tym kościele, przez pośrednictwo św. Iwona z Bretanii, waszego

patrona. Przez to jakby oznajmiacie, że Bóg jest dla was naprawdę najwyższym Prawodawcą, najwyższym Sędzią i najlepszym Adwokatem.

Bardzo potrzebuje was, drodzy panie i panowie, Kościół i Naród. Będąc we wspólnocie Kościoła, podejmujecie dzieło obrony człowieka – nie oskarżacie, ale bronicie. Jesteście przeto jakby podobni do świętych w niebie, zwłaszcza naszych świętych Patronów, którzy nas, ziemian, bronią przed złem, przed wrogiem i wstawiają się u Boga za nami. Nazywamy ich niekiedy niebieskimi adwokatami.

Spełniajcie swoje powołanie, kierując się przede wszystkim prawdą, bo tylko prawda – jak mówił Chrystus – niesie wyzwolenie (por. J 8, 22). Kierujcie się sprawiedliwością i miłością do człowieka, nawet tego, którego ręce są splamione krwią, a serce obciążone winą. Żaden człowiek tu na ziemi nie zasługuje na pogardę.

Niech żadne zawirowania, naciski polityczne, ideologiczne nie wezmą w was góry nad zasadami waszego chrześcijańskiego sumienia. Niech waszymi działaniami kierują czysta intencja, bezinteresowność, uczciwość, bezstronność, odwaga i nadzieja.

Będziemy się modlić w tej Eucharystii, aby waszej pracy towarzyszyła moc Ducha Świętego, opieka waszego Patrona, św. Iwona, by wasza służba człowiekowi, Kościołowi i Ojczyźnie przynosiła obfite owoce. Amen.

Wrocław, w kościele NMP na Piasku, 20 stycznia 1996 roku

## **„Abym uciśnionych odsyłał wolnymi”**

*Homilia do księży dziekanów*

### **1. Wyzwalanie człowieka – misją Chrystusa**

Przypomniane przez Ewangelię (Mk 7, 31-37) uzdrowienie głuchoniemego możemy rozumieć jako uwolnienie z choroby, uwolnienie z niemocy. Ów głuchoniemy był w niewoli niemówienia i niesłyszenia. Własną wolą, własną siłą nie mógł z tej niewoli się wydostać. Także inni, być może obecni gdzieś tam wśród ludzi znachorzy ludowi, uzdrowiacze, lekarze, nie mogli tego dokonać.

Z tą niewolą, z tą niemocą mógł się zmierzyć jedynie Chrystus: „On wziął go na bok osobno od tłumu, włożył palce w jego uszy i śliną dotknął mu języka, a spojrzawszy w niebo westchnął i rzekł do niego: «Effatha», to znaczy: «Otwórz się». Zaraz otworzyły się jego uszy, więzy języka się rozwiązały i mógł prawidłowo mówić” (Mk 7, 33-35).

Tego rodzaju działanie Jezusa było działaniem wyzwalamym. W ten sposób można i trzeba by określić całą działalność Chrystusa – jako niesienie wyzwolenia człowiekowi, jako wyzwalamie człowieka: tak w płaszczyźnie du-

chowej, jak i fizycznej. Zresztą sam Chrystus tak rozumiał swoją misję. Ujawnił to w synagodze w Nazarecie, gdy odniósł do siebie słowa proroka Izajasza: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi; abym obwoływał rok łaski od Pana” (Łk 4, 18-19).

„Abym uciśnionych odsyłał wolnymi” – a więc misja zbawcza Chrystusa sprowadzała się do wyzwania z niewoli, z ucisku.

Tak też rozumiał misję Chrystusa św. Paweł, jeden z pierwszych wielkich teologów Kościoła. W Liście do Galatów napisał o specyficznym rodzaju wyzwolenia – o wyzwoleniu ku wolności. „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus” (Ga 5, 1). Słowa te zostały obrane za motto 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, do którego się przygotowujemy. Czas najwyższy, by te słowa stawały się dla nas, kapłanów, a poprzez nas, dla naszych wiernych, coraz częstszym przedmiotem medytacji.

„Ku wolności wyswobodził nas Chrystus” – zatem Chrystus wyzwala nie tylko z chorób, cierpień, dolegliwości – ku zdrowiu; nie tylko wyzwalał i wyzwala z grzechów – ku czystości duchowej, ale wyzwala ku wolności; wyzwala z niewoli ku wolności.

Jak to jednak rozumieć? Wyzwala z jakiej niewoli i ku jakiej wolności? Bądźmy cierpliwi. Nie możemy tu znaleźć szybkiej odpowiedzi. Musimy postawić kilka myślowych kroków. Dobrze będzie, gdy najpierw zapytamy, do jakiej wolności nas Chrystus wyzwala.

## **2. Wolność ontyczna i wolność moralna**

Myśląc o wolności, powinniśmy koniecznie rozróżnić przynajmniej dwa jej rodzaje: wolność ontyczną i wolność moralną. Wolność ontyczna to przymiot rozumnej natury człowieka, to możliwość wybierania. Jest to wolność wrodzona. Jest ona istotnym atrybutem osoby. Nazywamy ją potocznie wolną wolą. Wolność ta ujawnia się najwyraźniej w fakcie podejmowania decyzji. Od decyzji nie może nikt uciec. Nawet, gdy ktoś czasem zdaje się na kogoś i komuś każe za siebie dokonać wyboru, to stawiając tak sprawę, już podjął decyzję, już dokonał wyboru.

Od wolności bytowej, która jest darem danym nam przez Boga w naszej naturze, odróżniamy zwykle wolność moralną; jest to wolność od zniewoleń moralnych, przyzwyczajzeń, uzależnień, nałogów. Ta wolność – jak wiemy z doświadczenia – staje się czasem naszym dramatem. Bywa ona często ograniczana i zniewalana. Wolność tego typu może być i winna być kształtowana, jakby doskonalona, budowana przez wyzwianie się z wewnętrznych zniewoleń, moralnego zła, czasem z moralnego upodlenia.

W związku z powyższym rozróżnieniem jasne się staje, dlaczego mówimy: człowiek jest wolny i człowiek winien stawać się wolny; jestem wolny, posia-

dam możliwość – dar wybierania (mogę, nie muszę) i powinienem stawać się wolnym – czyli uwalniać się od tego, co mnie zniewala. Pismo Święte tego typu wolność nazywa wolnością dzieci Bożych. I właśnie tę wolność moralną miał na myśli św. Paweł, gdy stwierdził: „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus” (Ga 5, 1).

Skoro już wiemy, o jaką wolność tu idzie, chcemy postawić następny krok i zapytać: w jaki sposób stawać się wolnym?, czy inaczej: przez co człowiek staje się bardziej wolnym, czyli jak kształtować swoją wolność?

### **3. Wyzwolenie wolności**

Odpowiedzmy na to pytanie krótko: wyzwolenie ku wolności dokonuje się przez prawdę i miłość. Mówimy o Chrystusie, że On jako Bóg i człowiek był na ziemi najbardziej wolny, dlatego że znał prawdę, był Prawdą i miłował najdoskonalej. Sam mówił, że życia Mu nikt nie zabiera, ale że je dobrowolnie oddaje. Stąd powtarzamy we Mszy świętej: „On to, gdy dobrowolnie wydał się na mękę...”. Chrystus był wolny przez prawdę i miłość. Nas wyzwala i nam zapowiada wyzwolenie na takiej samej drodze; a więc na drodze wzrastania w prawdzie i wzrastania w miłości. Jest to droga zupełnie inna, aniżeli ta, którą propaguje świat; ten świat, który głosi wolność bez ograniczeń, wolność bez prawdy i od prawdy, wolność od zobowiązań. Życie pokazuje, że tak widziana wolność nie jest prawdziwą wolnością. Staje się nową niewolą.

Popatrzmy jeszcze krótko na dwie, wyżej wskazane, zrośnięte ze sobą drogi, prowadzące do wolności, drogi wyzwiania wolności zniewolonej.

#### **a) Wyzwolenie wolności przez prawdę**

Mówi o tym wyraźnie sam Chrystus: „Poznajcie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8, 92). Niektórzy tłumaczą: „Poznajcie prawdę, a prawda uczyni was wolnymi”. Nie ma autentycznej wolności tam, gdzie nie ma miejsca dla prawdy. Kto szerzy fałsz i ukrywa prawdę, ten zniewala. Dlaczego nie było wolności w systemach totalitarnych: w faszyzmie niemieckim i komunizmie sowieckim? – Deptano tam prawdę.

Trzeba tu dodać, że człowiek nie tworzy prawdy, lecz prawdę odkrywa; prawda jest dana i zadana do odkrywania. Człowiek może być tylko lektorem, a nie kreatorem prawdy.

Mówiąc tak, sprzeciwiamy się współczesnym liberałom, którzy głoszą tezę, że człowiek sam zdolny jest ustalać prawdę, że sam potrafi określić, co jest dobre, a co złe, że prawdę można ustalić przez głosowanie. A przecież tak nie jest. Rozum ludzki nie jest nad prawdą; jest „pod” prawdą. Wolność winna się liczyć z prawdą. Prawda jest ponad wolnością. Prawda ma kierować wolnością. Wolność bez prawdy przestaje być wolnością i staje się zniewoleniem. Wolność zatem nie jest w człowieku najwyższą wartością, jak chcą liberałowie.



Wiemy dobrze, jakie konsekwencje płyną z hasła: „róbta co chceta i to na luzie”.

Dlatego tak bardzo ważne jest w naszym posłannictwie nauczanie, głoszenie prawdy – prawdy nie naszej, nie wziętej w pierwszej kolejności od ludzi, ale prawdy pochodzącej od Boga, prawdy ogłoszonej przez Chrystusa. Ta prawda dopiero wyzwala człowieka.

Konkludując ten fragment rozważań, powiemy: wolność jest zależna od prawdy i prawda prowadzi do wyzwolenia wolności. Przez prawdę stajemy się wolni.

## **b) Wyzwolenie wolności przez miłość**

Prawda kryje w sobie zobowiązanie, imperatyw do jej czynienia. Posłuszeństwo prawdzie jest niczym innym jak realizacją miłości, jest po prostu czynieniem prawdy w miłości. I w tym czynieniu człowiek staje się wolny. Chrystus swoją wolność ukazał w posłuszeństwie Ojcu i w dobrowolnym wydaniu się za nas na śmierć. Podobnie i człowiek przez prawdziwą, bezinteresowną miłość staje się wolny; z niewolnika zła przemienia się w wolne dziecko Boże. Gdzie nie ma miłości, rozumianej jako bezinteresowne stawanie się darem dla drugiego, tam też nie ma prawdziwej wolności. Wolność przeto powinna być wyzwalana przez miłość. Dochodzimy tu do odkrycia podobnej prawidłowości, co przy prawdzie: im większa miłość, tym większa wolność.

Takie stwierdzenie możemy wyprowadzić także ze słów św. Pawła, które następują po słowach cytowanych wyżej: „Wy zatem, bracia, powołani jesteście do wolności. Tylko nie bierzcie tej wolności jako zachęty do hołdowania ciału, wręcz przeciwnie, miłością ożywni, służcie sobie nawzajem! Bo całe prawo wypełnia się w tym jednym nakazie: «Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego»” (Ga 5, 13-14).

Do takiej wyzwalającej miłości, do miłości, która urzeczywistnia się w wolności i która tę wolność „buduje”, pomnaża, uzdalnia nas sam Chrystus, udzielając nam swego Ducha.

„Ku wolności wyswobodził nas Chrystus” (Ga 5, 1) – wyswobodził i ciągle jeszcze nas wyswabada. Zbawienie bowiem dla nas nie zostało jeszcze zakończone. Nasze zbawienie, nasze wybawianie, wyzwalanie z niewoli trwa. Jednakże Chrystus wyswabada nas nie na siłę, nie bez nas, ale z naszym udziałem. Dlatego obdarza nas prawdą, swoim Słowem i udziela mocy do miłowania, do wypełniania tego słowa. Tą drogą wyzwala nas ku wolności. W tym procesie wyzwalania winniśmy być obecni. Ten proces wyzwalania, którego dokonuje Chrystus z naszym współudziałem, czy z naszym przyzwoleniem, dokonuje się zawsze podczas Eucharystii. Tu nas poucza, karmi nas prawdą i tu nas umacnia swoim Ciałem i swoją Krwią; tu nam przypomina i urzeczywistnia swój czyn zbawczy, swoją dobrowolną śmierć z miłości ku nam. A więc, Eucharystia to szczególnie spotkanie z prawdą i miłością.

Niech nas dziś, na tym zimowym Dniu Skupienia, szczególnie w tej Eucharystii ogarnie nasz Pan swoją mocą w Duchu Świętym, byśmy dzieło 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego uczynili naszym dziełem, byśmy naszych wiernych potrafili przyciągnąć, przybliżyć do Chrystusa, który nas wyzwala ze zła i przez to czyni nas bardziej wolnymi. Amen.

W czasie Dnia Skupienia, 9 lutego 1996 roku

BP MANUEL PELINO DOMINGUES

## Parafia jako miejsce ewangelizacji

Ewangelizacja jest, zgodnie z wolą Chrystusa, przedmiotem zasadniczej działalności Kościoła: „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16, 15). Nigdy jednak termin nie był tak często używany jak obecnie i nie przyciągał tak wielkiej uwagi. W rzeczy samej bowiem pewne cechy typowe dla naszych czasów, jak dechrystianizacja społeczeństwa europejskiego, rozdzźwięk między wiarą a życiem, niejasność wielu tradycyjnych ujęć religijnych, wywołują głębsze wycucie i powodują lepsze zrozumienie tego pierwszorzędnego powołania Kościoła. Już Sobór Watykański II dał wyraz tej trosce, a w ślad za nim poszczególne Konferencje Episkopatu pogłębiały ewangelizacyjną świadomość Kościoła. Paweł VI adhortacją *Evangelii nuntiandi* wyznaczył w 1975 roku ważny etap w wyjaśnianiu tego zagadnienia. Ostatnio papież Jan Paweł II kierował usilne wezwania do ludu Bożego o nową ewangelizację Europy.

To częste i głębokie w swej treści posługiwanie się pojęciem ewangelizacji nie zawsze pozwala dokładnie zrozumieć samą jej rzeczywistość. Na Synodzie w 1974 roku pojęcie to ograniczało się treściowo do pierwszego głoszenia wiary niewierzącym. Adhortacja *Evangelii nuntiandi*, będąca nieodzownym punktem odniesienia do zrozumienia tej kwestii, opiera się na uprzedniej konsultacji ludu Bożego oraz na interwencjach ojców synodalnych; uznaje też, że ewangelizacja jest rzeczywistością bogatą, złożoną i dynamiczną, która przekracza ramy jakiegokolwiek definicji częściowej i dlatego winna być ujmowana od strony całokształtu elementów ją konstytuujących: pierwsze głoszenie, modlitwa, katecheza, sprawowanie sakramentów, odnowa człowieczeństwa, świadectwo, wejście do wspólnoty itd. (por. EN 17 i 24).

Ta złożoność i bogactwo ewangelizacji powodują jednak pewną niejasność i rzecz niewykluczona – zbyt ogólnikowe posługiwanie się tym pojęciem na określenie takich różnorodnych działań, jak: budzenie wiary i nawrócenie; prowadzenie do personalizacji wiary i jej umocnienia; utrwalenie praktyki sakramentalnej; odbudowywanie otoczenia chrześcijańskiego; popieranie sprawiedliwości społecznej itd.

Mając na uwadze tę rozpiętość pojmowania ewangelizacji mającej określać wszystkie działania Kościoła, możemy postawić sobie pytanie: czy rzeczywiście to wszystko, co czyni zazwyczaj Kościół, jest ewangelizacją? Czy też pojęcie to nie sugeruje, być może, pewnej zmiany w działalności duszpasterskiej, zastosowania nowych metod, treści i środków? Jakie wymogi dotyczące odnowy duszpasterskiej pociągają za sobą tą rzeczywistość? Jest to pierwszy problem do zgłębienia.

Po wyjaśnieniu charakterystycznych cech ewangelizacji musimy się zapytać, czy i na ile parafia jest w stanie je podjąć. W rzeczy samej bowiem typ duszpasterstwa tradycyjnego w parafii jawi się bardziej jako podtrzymywanie chrześcijaństwa socjologicznego, względnie jako religijne asystowanie wierzącym, polegające na zapewnieniu im odpowiednich posług religijnych, aniżeli jako głoszenie Ewangelii niewierzącym. W jaki sposób należy zatem przemienić samą parafię i uczynić ją ewangelizującą? Będzie to drugi problem do omówienia w niniejszym artykule.

## **I. Konieczność i znaczenie ewangelizacji**

### **1. Świadomość konieczności ewangelizacji**

Zrozumiemy lepiej znaczenie tego priorytetu pastoralnego, gdy się usytuujemy w tym kontekście społeczno-religijnym, w jakim on się rodzi. W rzeczy samej bowiem pojęcie to nabiera szczególnego znaczenia w miarę, jak się uświadamia sobie głębię dechrystianizacji, zwłaszcza w Europie uważanej tradycyjnie za kontynent chrześcijański. Od połowy naszego stulecia stwierdza się coraz mocniej, że wiara chrześcijańska, kształtująca ongiś Europę, nie przenika życia społecznego, nie wpływa na postawę moralną i nie kieruje sumieniem. Zachowuje się, rzecz jasna, jeszcze tradycje katolickie, sprawuje sakramenty, zwłaszcza związane z wielkimi wydarzeniami w życiu ludzkim, podtrzymuje wielkie manifestacje religijne. Jak dalece jednak są one przejawem wiary żywej? A może są jedynie wyrazem tradycji społecznych, podtrzymywanych ze względów antropologicznych w tym celu, by „celebrować” życie jako takie, bądź też podtrzymywać dziedzictwo kulturalne przeszłości? Czy odpowiadają one wewnętrznym przekonaniom jednostek, czy mają wpływ na postawę moralną, czy też są tylko zewnętrznymi przejawami, nie mającymi żadnego związku z postawami danego człowieka?

W rzeczy samej te same osoby, które praktykują tego rodzaju obrzędy, przejawiają nierzadko świeckie patrzyenie na naturę, społeczeństwo i człowieka, w którym to patrzyeniu wartości wiary są zupełnie nieobecne. Zjawisko to *Ewangelii nuntiandi* określa mianem sekularyzmu: chodzi o „taką koncepcję świata, według której całkowicie tłumaczy się on sam, bez potrzeby uciekania się do Boga, który staje się zbędny, a nawet przeszkadza” (nr 55). Jest to istotnie coś znacznie głębszego, aniżeli zwykle tylko zmniejszenie ilości praktyk nie-

dzielnych lub uczestniczenia w sakramentach. Jest to kultura świecka, która się rozszerza, świat myślenia i życia nie mający żadnego powiązania z wiarą chrześcijańską. Jest to rozdzwięk między Ewangelią a kulturą, który *Evangelii nuntiandi* uznaje za dramat naszych czasów (por. nr 20). Rozumiemy zatem wezwanie Jana Pawła II do reewangelizacji Europy. Jest to nieodzowna odpowiedź Kościoła na potrzeby tego społeczeństwa, które kształtowała ongiś wiara chrześcijańska, a które cechuje obecnie obojętność religijna. Wezwanie to Papież powtarza z całą mocą w *Christifideles laici*, gdzie ukazuje też realnie wielkość dechrystianizacji: „Całe kraje i narody, w których niegdyś religia i życie chrześcijańskie kwitły i dały początek wspólnocie wiary żywej i dynamicznej, dzisiaj wystawione są na ciężką próbę, a niekiedy podlegają procesowi radykalnych przemian wskutek szerzenia się zubożenia, sekularyzmu i ateizmu” (nr 34).

Nowa ewangelizacja będzie niewątpliwie różna od pierwszej ewangelizacji krajów pogańskich. Jeżeli bowiem w pierwszej ewangelizacji Europy można było się liczyć z religijną postawą jej odbiorców, którzy dzięki niej stawali się bardziej wrażliwi na transcendentne walory wiary chrześcijańskiej, to obecnie brakuje na ogół tej istotnej przesłanki. Czyż nie znajdziemy się w takiej sytuacji, jaką przeżył św. Paweł na Areopagu w Atenach, głosząc Boga nieznanego, którego słuchacze czcili, wcale o tym nie wiedząc? Czy w sercu osób zwiędzionych dobrami oferowanymi im przez społeczeństwo konsumpcjonistyczne znajdzie się jeszcze miejsce dla Boga nieznanego? Pytania te kierują do ludu Bożego biskupi portugalscy w swym orędziu wydanym z okazji rocznicy wizyty Ojca Świętego.

Nie powinniśmy jednak lekceważyć pewnych śladów chrześcijaństwa w społeczeństwie europejskim; mogą być one właściwym i odpowiednim punktem wyjścia dla nowej ewangelizacji. W rzeczy samej spotykamy wiele tradycji katolickich, które pozwalają na dosyć szeroki kontakt z orędziem chrześcijańskim i na znaczącą nawet obecność Kościoła w istotnych momentach życia ludzkiego.

Mamy też cenne dziedzictwo religijno-artystyczne, ukazujące nie tylko kulturę lat przeszłych, ale mogące też służyć za środek przekazu orędzia ewangelicznego, mający swoją wymowę także i obecnie. Zauważamy pewien niepokój duchowy i otwarcie się na wartości religijne, zwłaszcza u ludzi młodych, nie mających złudzeń co do pustki spowodowanej materializmem zachodnim. Mamy w rzeczy samej wiele różnych punktów wyjścia, bardzo cennych dla ewangelizacji. Nie wychodzimy zatem od zera. Za podstawę do ewangelizacji mogą nam też służyć pewne elementy o wiele bogatsze. Nie chodzi przy tym o to, by wskrzeszać, czy odnawiać ślady lub ruiny minionego chrześcijaństwa. Opieramy się na żywej i aktywnej obecności Kościoła w wielu częściach świata. Obok skutków sekularyzacji, w różnych rejonach i dziedzinach społecznych istnieje także bardzo silne życie chrześcijańskie. Ogólnie rzecz biorąc, parafie przeszły proces gruntownej odnowy, a liczne ruchy religijne odznaczają się

wielką dynamiką misyjną. Zdolność odradzania się Kościoła zdaje się wciąż wzrastać, zwłaszcza wśród młodzieży mniej dotkniętej dechrystianizacją.

Wielka rozpiętość sekularyzacji nie powinna powodować w nas zapomnienia o olbrzymich wartościach chrześcijańskich, obecnych w społeczeństwie europejskim. Nowa ewangelizacja nie zaczyna się więc od niczego. Liczy już w punkcie wyjścia na znaczne zaplecze; zamierza natomiast zastosować metody i formy różne od pierwszej ewangelizacji. Ze względu na to wielkie bogactwo chrześcijańskie jesteśmy w stanie podjąć ze spokojem dzieło nowej ewangelizacji Europy.

To prawda, że spotykamy się obecnie z poważnymi wyzwaniami wymagającymi bezpośredniej odpowiedzi Kościoła. Jan Paweł II wyjaśnia: „W innych regionach i narodach chrześcijańskie tradycje pobożności i religijności ludowej pozostały żywe. Dziś jednak owemu moralnemu i duchowemu dziedzictwu grozi roztrwonienie pod wpływem wielorakich procesów, wśród których na pierwszy plan wysuwa się proces sekularyzacji i rozwój sekt. Jedynie nowa ewangelizacja może zapewnić rozkwit czystej i głębokiej wiary, zdolnej nadać tym tradycjom siłę prowadzącą do autentycznej wolności” (ChL 34).

Tę samą troskę wyrażali biskupi portugalscy w liście pasterskim z 1984 roku. Dostrzegając żywe uczucia religijne ludu portugalskiego, ukazywali z drugiej strony słabość wiary oraz postępującą dechrystianizację obyczajów, środowisk i instytucji związanych z życiem Portugalczyków. Jako odpowiedź na tę sytuację, proponowali ewangelizacyjne przeorientowanie duszpasterstwa, określane mianem „duszpasterstwa wiary”, oraz zachęcali do ewangelizowania i odnawiania wiary ludu – traktując je jako odpowiedź na głos Soboru i na wyzwania naszych czasów.

## **2. Co to znaczy: ewangelizować?**

Naszkicowana tu pokrótce sytuacja pomaga nam lepiej określić cele nowej ewangelizacji. Jeżeli chcemy ją faktycznie wcielić w życie, musimy skonkretyzować, o co nam właściwe chodzi. Jeżeli jednak uznajemy dany wybór za priorytetowy i traktujemy jako zadanie mobilizujące wszystkich, popadamy w niebezpieczeństwo określania tym nowym mianem tego wszystkiego, co się dokonuje na co dzień. Tak więc wszystko byłoby ewangelizacją. Następstwem zaś takiego stanu rzeczy byłoby niepodjęcie żadnych nowych wysiłków, czy kroków do ewangelizowania. Mając na uwadze sytuację wiary chrześcijańskiej w Europie, dochodzimy zatem do wniosku, że ewangelizowanie nie może się ograniczać wyłącznie do odrodzenia praktyki sakramentalnej. Nie może też polegać z drugiej strony na odtworzeniu społecznego środowiska chrześcijańskiego, typowego dla czasów określanych mianem chrześcijańskich. Nie może się wreszcie ograniczać do rozproszonych działań duszpasterskich. Ewangelizacja jako taka polega na kształtowaniu wiary osobistej, świadomej i czynnej chrześcijan.

Równocześnie zmierza też do budowania wspólnoty kościelnej: „Ta nowa ewangelizacja, skierowana nie tylko do jednostek, ale do całych grup ludzkich żyjących w różnych sytuacjach, środowiskach i kulturach, ma na celu kształtowanie dojrzałych wspólnot kościelnych, w których wiara ujawnia się i urzeczywistnia w całym swoim pierwotnym znaczeniu jako przylgnięcie do osoby Chrystusa i do Jego Ewangelii...” (ChL 34).

Pojęcie to nabiera z kolei szerszego znaczenia uwypuklonego w adhortacji *Evangelií nuntiandi* i powracającego w późniejszych dokumentach Magisterium Kościoła: „Kościół rozumie, że ewangelizacja jest tym samym, co zanoszenie Dobrej Nowiny do wszelkich kręgów rodzaju ludzkiego, aby przenikając je swoją mocą od wewnątrz, tworzyła z nich nową ludzkość” (EN 18). W praktyce dokonuje się to poprzez różne działania duszpasterskie, takie jak: pierwsze głoszenie wiary i nawrócenia; katecheza prowadząca do wzrostu; sprawowanie sakramentów; popieranie życia wspólnotowego; sprawowanie posługi braterskiej; zobowiązania doczesne; świadectwo apostołskie itd. Te różne elementy integrują się nawzajem w pełnym rozumieniu ewangelizacji.

Zgodnie z późniejszymi dokumentami Magisterium, ewangelizacja nie utożsamia się z pierwszym głoszeniem ani z określonym działaniem duszpasterskim, lecz ma wymiar, który winien być obecny we wszystkich poczynaniach duszpasterskich. Jeżeli zatem duszpasterstwo ma się stać ewangelizacyjne, wymaga nowej orientacji, ewangelizacja wymaga bowiem przeobrażenia tradycyjnych działań duszpasterskich, nacechowanego takimi rysami, jak:

#### **a) Budzenie i umacnianie wiary**

Duszpasterstwo powinno odpowiadać sytuacji adresatów, którzy przyjęli (przeważnie) sakramenty, ale bez należytego przygotowania się do nich. Oznacza to, że nie winniśmy traktować jako ewangelizującego takiego duszpasterstwa, które zmierza tylko do sprawowania sakramentów, motywując to wymogami wiary; albo też ograniczać się do „załatwiania klientów”, uważając ich za osoby nawrócone i żyjące wiarą. Możemy zatem uważać za ewangelizacyjne tylko takie duszpasterstwo, które troszczy się o budzenie wiary lub ją umacnia, nie ograniczając się do samego jej podtrzymywania, bądź zachowywania religijności istniejącej; chodzi o duszpasterstwo, które uwzględni także współczesną dechrystianizację i stara się doprowadzić ludzi od wiary „socjologicznej” i słabej do wiary osobistej i jasnej.

#### **b) Ukazywanie wiary chrześcijańskiej jako Dobrej Nowiny**

Chcąc ożywić wiarę, nauczanie powinno się koncentrować i wciąż odnosić do kerygmy (pierwszego zwiastowania): Bóg zbawia człowieka przez Jezusa Chrystusa, mocą Ducha Świętego. Jest to samo jądro wiary, które powinno przenikać i jednoczyć całą doktrynę chrześcijańską. W tej perspektywie nie wystarcza do ewangelizacji samo nauczanie prawd wiary czy moralności. Konieczne jest nadawanie temu nauczaniu pewnego tonu kerygmatycznego, dzięki któremu także moralność ukaże się jako wyraz nawrócenia do Jezusa Chrystusa.

### **c) Solidaryzowanie się z problemami społecznymi**

Ewangelizacja nie ogranicza się do wymiaru duchowego, lecz zmierza do budowania Królestwa Bożego. Tym samym przechodzi przez humanizację świata, przez osiąganie konkretnych problemów i czynną współpracę w ich rozwiązywaniu. Nie można zatem traktować jako ewangelizacyjnego takiego duszpasterstwa, które nie przejmując się specjalnie innymi sprawami poza życiem religijnym i nie interesuje się problemami społecznymi.

### **d) Troska o oddalonych**

Nie wystarcza podtrzymywanie tych, którzy przystępują do sakramentów. Duszpasterstwo ewangelizacyjne ma z natury swej charakter misyjny: stara się wychodzić naprzeciw ludziom, prowadzić dialog z kulturą, ożywiać rzeczywistości doczesne i przenikać je światłem Ewangelii, nie ograniczając się ani na moment do obsługiwanie – poprzez sakramenty i organizację – „klientów”, którzy proszą o posługi religijne.

### **e) Szacunek dla dynamiki działań kościelnych**

Istnieje faktycznie pewien dynamizm różnych faz ewangelizacji, z którym należy poważnie się liczyć: najpierw kerygma, czyli działalność misyjna, prowadząca do zaszczepienia wiary; potem katecheza pogłębiająca wiarę; wreszcie sakramenty i życie chrześcijańskie. Stąd duszpasterstwo nie może ograniczać się do samej tylko liturgii czy moralności; przecież podstawy życia chrześcijańskiego sytuują się gdzie indziej. Duszpasterstwo ewangelizacyjne winno zatem nadawać odpowiednią rangę katechezie, uwzględniając zarazem prymat poczynań misjonarskich.

### **f) Popieranie wspólnotowego wymiaru wiary**

Osobista i dojrzała wiara zmierza do integracji wspólnoty chrześcijańskiej. Współczesne warunki anonimowości i zmasowania, typowe dla świata miejskiego, a także eklezjologia komunii, domagają się poświęcenia większej uwagi duszpasterskiej budowie wspólnot chrześcijańskich. Wspólnota chrześcijańska, jako taka, jest nie tylko kresem (celem), ale także początkiem ewangelizacji. Ewangelizować można, w rzeczy samej, tylko wychodząc z żywych i operatywnych wspólnot chrześcijańskich, a nie od osób odizolowanych. Zewangelizowana wspólnota chrześcijańska staje się sama przez się wspólnotą ewangelizującą.

## **II. Parafia a ewangelizacja**

### **1. Parafia nie przygotowana do ewangelizacji?**

Po scharakteryzowaniu duszpasterstwa ewangelizacyjnego można się wypowiedzieć o możliwościach realizowania dzieła ewangelizacyjnego w parafii. Czy parafia jest w stanie sprostać opisanym wyżej wymaganiom?

Sama jej organizacja sprawia, że parafia zdaje się być lepiej dostosowana do zajmowania się osobami praktykującymi i do zaspokajania religijnych po-

trzeb tych wiernych, którzy przychodzą do świątyni, aby pogłębić i uświęcić sakramentalnie ważniejsze momenty swego życia. Sama lokalizacja parafii, odziedziczona w zasadzie po minionych wiekach, uzdalnia ją do towarzyszenia wiernym na określonym terytorium, gdzie z reguły chrześcijanami są ci, którzy tu się rodzą albo też mieszkają. Parafia tak pojęta jest poniekąd synonimem społeczności chrześcijańskiej, w której wiara stanowi fakt socjologiczny, a życie chrześcijańskie przenika poniekąd jednostkę z otoczenia, w którym ona żyje. Duszpasterstwo parafialne w takiej sytuacji staje się „duszpasterstwem towarzyszenia lub zachowywania”. Duszpasterstwo to nastawione jest z reguły na tłumy, z których rzucają się w oczy zwłaszcza dzieci i starcy, oraz skupia się zasadniczo na aktach kultu. W konsekwencji jest to duszpasterstwo realizowane niemal wyłącznie przez duchowieństwo. Mało uwagi poświęca się tutaj formacji w małych grupach oraz czynnemu uczestnictwu świeckich w życiu Kościoła.

Taka parafia nie ma na pewno widoków na przyszłość. Złożona przeważnie z wieśniaków, a więc ludności, która (jako taka) powoli zanika, nie pasuje do społeczności miejskiej, w znacznej mierze już zdechrystianizowanej.

## **2. Ewangelizacyjne możliwości parafii**

Parafia musiała w rzeczy samej przejść przez pewną fazę krytyczną, aby być w stanie podjąć ewangelizację w naszych czasach. Co więcej, sama ewolucja działalności duszpasterskiej sprawia, że duszpasterstwo parafialne odzyskuje na nowo swoją wiarygodność. Sama bowiem tradycyjna organizacja parafii stwarza liczne możliwości ewangelizowania. Oto niektóre z nich:

### **a) Pełna akceptacja religijności ludowej**

„Czy się to podoba czy nie, parafia jest w dalszym ciągu miejscem, z którym chrześcijanie, nawet niepraktykujący, złączeni są ścisłym więzami” (CT 67). To właśnie w parafii ogół wiernych spotyka się z Kościołem. Różnorodne ruchy, grupy lub małe wspólnoty stanowią niewielką tylko część. Do kościoła parafialnego udają się ludzie w zasadniczych momentach życia. Tutaj także znajduje swe ujście katolicyzm ludowy. Nie wszyscy przychodzą z motywów religijnych (powodowani wiarą). Wielu chrześcijan zaledwie się mieści na płaszczyźnie religijności ludowej. Jak dostosować do tych ludzi, stanowiących przecież większość, dzieło ewangelizacji? Tradycyjnie traktowano religijność ludową z pewnym niedowierzaniem – jako pozostałość pogaństwa lub zabobonu. W takim ujęciu ewangelizacja polegałaby na przewyciężeniu i niszczeniu religijności ludowej, celem budowania potem wiary światłej i dojrzałej. W ostatnich dziesięcioleciach traktuje się jednak religijność ludową zgoła inaczej. Widzi się w niej mianowicie przejaw reakcji na chrześcijaństwo oficjalne, przesadnie zracjonalizowane i sztywne, oraz próbę zrekompensowania jego braków. W tym ujęciu staje się rzeczą zrozumiałą samą przez się, że religijność ta jest bardziej emocjonalna, zewnętrzna, naszpikowana symbolami i bogatą obrzę-



dowością. Lud ma przecież pełne prawo do wyrażania na swój sposób swej wiary chrześcijańskiej.

Stwierdzenie to pozwala uświadomić sobie ludzkie i chrześcijańskie wartości obecne w religijności ludowej, które należy rozwijać i oczyszczać oraz dostosowywać do postawy ewangelizacyjnej. *Evangelii nuntiandi* zaleca: „Tak w tych regionach, gdzie Kościół jest wrośnięty już od wielu stuleci, jak i tam, gdzie właśnie zapuszcza korzenie, powstają niekiedy u ludu szczególne zwyczaje, z pomocą których wyraża się poszukiwanie i wiara w Boga. Te nawyki uważane długo za nie dość czyste, a nieraz traktowane z odrazą, dzisiaj prawie wszędzie uważane są ze strony współczesnych ludzi za nowy sposób dociekania i poznania. Sami biskupi podczas ostatniego Synodu starali się jasno zrozumieć ich znaczenie, wiedzeni pastoralnym realizmem i baczną wnikliwością” (nr 48).

### **b) Przygotowanie do sakramentów**

Religijność ludowa przejawia się w parafii na różne sposoby, wśród których na plan pierwszy wysuwają się święta obchodzone zgodnie z cyklem kosmicznym i biologicznym (cechującym ważne momenty życia ludzkiego). Same przez się stwarzają one dogodną okazję do właściwie pojętej ewangelizacji ściśle do nich dostosowanej. To przecież z racji tych wydarzeń (i świąt) ludzie przychodzą do świątyni parafialnej na nabożeństwa (udział w sakramentach lub sakramentaliach).

W społeczeństwie chrześcijańskim wychodzi się z zasady, że wierni domagają się tych obrzędów z racji swej wiary. Wzrastająca świadomość dechrystianizacji powoduje jednak pojawienie się pewnych wątpliwości na temat motywacji tych działań: czy są to racje wpływające z wiary, czy też powody socjologiczne, wynikające z przebywania w określonym środowisku społecznym, czy też antropologiczne, sugerujące konieczność uwypuklenia ważniejszych momentów życia? W jaki sposób można by zapobiec temu, by sakramenty nie stawały się obrzędami czysto socjologicznymi, i sprawić, aby były prawdziwą celebrazją wiary chrześcijańskiej?

Wraz z upływem czasu pojawia się głębsze zrozumienie relacji: wiara – sakrament; przyjmuje się też postawę prawdziwie ewangelizacyjną w odniesieniu do osób domagających się tych celebrazji. Uświadamia się ponadto, że motyw, jakimi kierują się ludzie, bywają często dość złożone i są owocem pewnego zespołu czynników, nie zawsze jednak sobie uświadamianych i dlatego sami zainteresowani nie są często w stanie jasno ich określić ani wyrazić. Niemniej uważa się, iż gdzieś głęboko, u samych podstaw takiej prośby o sprawowanie sakramentów, leży swoiste otwarcie się na tajemnicę Boga, nadającą sens i będącą punktem oparcia dla życia ludzkiego. Stąd też Kościół zaleca odpowiednie przygotowanie do sakramentów, tak by zrodzone z wiary powodowały jej pogłębienie i rozwój.

Przygotowanie do sakramentów powinno być zatem rozumiane jako okoliczność ewangelizacyjna, w której przyjęcie „petentów” i dialog z nimi mogą

skutecznie się przyczynić do uświadomienia sobie powodów i racji skłaniających do życia sakramentalnego oraz ukazać jego znaczenie dla całokształtu życia ludzkiego jako takiego.

Przygotowanie to nabiera szczególnego znaczenia, gdy chodzi o sakramenty inicjacji chrześcijańskiej. Obowiązkiem katechezy parafialnej jest doprowadzić do tego, by obrzędy te odpowiadały faktycznie osobowemu przyłgnięciu do Jezusa Chrystusa i odpowiedzialnemu w pełni wszczęciu we wspólnotę chrześcijańską.

### **c) Kontakt z rodziną**

Parafia styka się bezpośrednio z rodziną, która w tradycji żydowskiej i chrześcijańskiej stanowi zasadniczą podstawę oraz miejsce przekazywania wiary i moralności. Również obecnie, pomimo swego zsekularyzowania, a nierzadko i rozproszenia, rodzina wywiera decydujący wpływ na wychowanie chrześcijańskie. Głębokie zespolenie różnych członków tej tak małej wspólnoty sprawia, że wiara ma możność zapuścić w danym człowieku korzenie na całe życie. Zadaniem rodziny jest zaszczerpienie podstaw życia chrześcijańskiego, warunkujących jego dalszy rozwój. Bez rodziny ewangelizacja byłaby trudna, jeśli nie niemożliwa.

Obecnie jednak rodziny nie odczuwają wielkiej odpowiedzialności za wychowanie chrześcijańskie. Zajęte sprawami materialnymi, dzielące czas na pracę zawodową, na odpoczynek, na środki społecznego przekazu i komunikację, nie są po prostu dysponowane i nie mają czasu na dostarczenie skutecznej pomocy w przekazywaniu wartości religijnych lub moralnych.

Czy parafia będzie w stanie zewangelizować rodziny i przemienić je w rodziny ewangelizujące? Czy ma możliwości pomagania rodzinom, aby wzrastały one w dialogu i w zjednoczeniu wzajemnym i by uświadamiały sobie ważne i niezbywalne zadanie ludzkiego i chrześcijańskiego wychowania swych dzieci? Między parafią a rodziną istnieje kontakt wieloraki i częsty, który powinien być wykorzystany dla celów ewangelizacyjnych.

Rodzina przychodzi do kościoła parafialnego w ważnych dla niej momentach świątecznych: aby uczcić narodziny lub ważniejsze etapy wzrostu (pierwsza komunika, bierzmowanie), celebrować małżeństwo czy pogrzeb. Te ważne wydarzenia w życiu ludzkim, celebrowane w środowisku rodzinnym, mają ścisły związek z parafią. Niemniej motywy tych obrzędów sytuują się przeważnie na płaszczyźnie religijności ludowej, rzadziej natomiast wynikają z wiary wyraźnej; nie przeszkadza to jednak, by stały się one dogodną okazją do ewangelizacji.

Parafia ma wiele innych okazji do kontaktowania się z rodziną, zarówno w jej całości, jak też w różnorodności jej członków. Kontaktuje się z całą rodziną i z wszystkimi składającymi się na nią pokoleniami (dzieci, młodzież, rodzice, dziadkowie); może więc przez jednych oddziaływać skutecznie na innych.

Te częste okazje do kontaktu parafii z rodziną stwarzają wiele nowych możliwości ewangelizacyjnych. Zwłaszcza ważniejsze momenty życia ludzkie-

go, przeżywane rodzinnie, tworzą odpowiedni klimat jedności otwartej na przyjęcie bardziej świadomej odpowiedzialności wychowawczej, otwartej na tajemnicę Boga, która nadaje sens i wartość życiu ludzkiemu.

Z drugiej strony, wzrasta ilość rodzin świadomych trudności, jakie napotyka tworzenie w ich łonie odpowiedniego środowiska ludzkiego oraz chrześcijańskiego, nieodzownego dla autentycznego przeżywania jedności rodziny i należytego pełnienia funkcji wychowawczej; rodziny te mają zapewne wystarczające powody do tego, by przyjmować pomoc okazywaną im przez parafię, względnie chrześcijańskie ruchy domowe, która pozwoli umocnić ich wewnętrzną jedność i stabilność. Są to w rzeczy samej warunki sprzyjające intensyfikacji duszpasterstwa rodzinnego w parafiach, co może się przyczynić skutecznie do dzieła ewangelizacji rodzin i przez rodziny.

#### **d) Duszpasterstwo ogólne**

Ewangelizacja dokonuje się w różnych momentach, mających jednak pewną własną kolejność. Głoszone Słowo Boże rodzi i pogłębia wiarę; wiara uwiadcza się w sprawowaniu sakramentów; Słowo i Sakrament prowadzą do praktyki życia chrześcijańskiego. Słowo – obchód (celebracja) – postawa chrześcijańska to trzy aspekty, względnie przejawy ewangelizacji, wzajemnie się uzupełniające i ściśle powiązane ze sobą. Ewangelizacja byłaby cząstkowa albo tendencyjna, gdyby się ograniczała do jednego z tych aspektów.

Parafia ma możliwość realizowania takiego całościowego duszpasterstwa, które nie zawsze pokrywa się z ruchami akcentującymi na ogół jedną z tych funkcji. Będąc z natury swej wspólnotą eucharystyczną, mającą swe centrum w Eucharystii (por. ChL 26), parafia ma wiele dogodnych sposobności i motywów do odpowiedniego pogłębiania wiary, traktowanego jako przygotowanie do Eucharystii stanowiącej szczytowy moment życia chrześcijańskiego, jak też do należytego popierania i organizowania życia chrześcijańskiego oraz odpowiedniego zaangażowania apostolskiego, stanowiącego wynik udziału w Eucharystii. To jasne, że chrześcijanie przychodzący do świątyni parafialnej nie zawsze uświadamiają sobie tę całościowość, niemniej jednak sama ich obecność, a zwłaszcza ich udział w życiu sakramentalnym może być dogodnym punktem wyjścia do organizowania przez parafię ewangelizacji globalnej.

### **3. Ewangelizacyjne nastawienie parafii**

Te różne, naszkicowane wyżej, możliwości mogą być z powodzeniem wykorzystane do ewangelizacji, chociaż mogą też, równie dobrze, pozostawać nadal na poziomie duszpasterstwa asystującego lub legalistycznego. Staną się faktycznie sposobnością do ewangelizowania, jeżeli parafia przyjmie postawę ewangelizacyjną. Jak to zrealizować w praktyce? Podamy jedynie krótkie zasady typowe. Możemy bowiem mniemać, że sama parafia potrafi wprowadzić je w życie.

Gdy chodzi o umocnienie wiary, sama struktura parafialna wykazuje wystarczającą zdolność odnowy ewangelizacyjnej. W rzeczy samej bowiem wiel-

ki procent parafii podjął się w ostatnich latach skutecznie dzieła odnowy katechezy. Przeszła ona być czymś przeznaczonym wyłącznie dla dzieci i zmierzającym do przygotowania ich na uroczystość pierwszej Komunii; staje się natomiast obecnie coraz to bardziej procesem wzrastania w wierze, w którym różne obchody rozłożone pedagogicznie na długą wędrówkę zaczynając się od chrztu i prowadzącą aż do wiary dojrzałej, uwidacznianej w sprawowaniu Eucharystii, a także do bierzmowania, przyczyniają się do pełniejszego zintegrowania danej osoby ze wspólnotą chrześcijańską. Innymi słowy, katecheza nie ma na uwadze samego tylko nauczania dzieci religii, ale zmierza do kształtowania wspólnoty chrześcijańskiej. Powstaje dzięki temu bardziej właściwe odniesienie między Słowem i Sakramentem; jej zaś adresatami są ludzie w każdym wieku. Duszpasterstwo parafialne przestało przedstawiać się tym samym jako centrum posług liturgicznych i zaczęło się zbliżać do porządku działań kościelnych, typowego dla procesu ewangelizacji.

### **a) Włączenie się parafii w duszpasterstwo zespołowe**

Parafia nie okazała się jednak, niestety, tak sprawną w odniesieniu do innych rodzajów duszpasterstwa ewangelizacyjnego, jak choćby budzenie wiary (głoszenie jej niewierzącym), zajmowanie się ludźmi oddalonymi od Kościoła, solidaryzowanie się z problemami społecznymi. Chociaż w swej naturze niezastąpiona, parafia jawi się raczej jako niewystarczająca. Jeżeli ma osiągnąć styl ewangelizacyjny, musi otworzyć się na uzupełniającą współpracę ruchów i małych wspólnot, bardziej przygotowanych do ewangelizacji niewierzących i oddalonych od Kościoła, bądź też lepiej rozumiejących określoną sytuację społeczną. Jest to w rzeczy samej wyzwanie rzucone pod adresem współczesnej odnowy parafii: trzeba wyjść z samowystarczalności, godząc się z radością, popierając specyficzne działania ruchów i małych wspólnot oraz włączając je w duszpasterstwo jako takie, mające z natury swej odniesienie do diecezji, której przysługuje szczytne zadanie troski o jedność działań duszpasterskich (por. ChL 26).

### **b) Odnowa chrześcijańskiej tkanki parafii**

Do tego zachęca adhortacja *Christifideles laici*, mówiąc o konieczności nowej ewangelizacji (nr 34). Chodzi bowiem o to, że parafia ewangelizuje nie tylko przez podejmowane działania, ale przede wszystkim dzięki świadectwu braterskiego życia, jakim sama żyje, oraz obrazowi, jaki ukazuje. Chcąc ewangelizować, parafia winna się jawić jako wspólnota chrześcijańska. Jest to wy-móg eklezjologii communio.

Wspólnotowe życie parafii stało się obecnie znacznie trudniejsze i bardziej kruche, a to na skutek współczesnej sytuacji anonimowości, dezintegracji i indywidualizmu, jak też z racji wielkości samych parafii. Tym bardziej zatem pilne jest zadanie odbudowy chrześcijańskiej tkanki wspólnot, względnie wzmocnienia więzi je konstytuujących. W społeczeństwie wiejskim parafialne więzi wspólnotowe były często ludzkie: mieszkanie na tym samym terenie, posiadanie tych samych tradycji, zażyłość osób i ich łączność ze sobą. Wiara przeni-

kała te więzi i je umacniała. Obecnie powinniśmy dążyć usilnie do wzmocnienia podstawowych więzów wiary (Słowo Boże; liturgia, posługa braterska), gdyż są one elementami konstytuującymi wspólnotę chrześcijańską. Co więcej, te więzi wiary powinny się zakorzeniać i wyrażać także w więzach międzyludzkich prawdziwej wspólnoty braterskiej, albowiem wspólnota chrześcijańska winna się urzeczywistniać także w wymiarze ludzkim.

### **c) Popieranie odpowiedzialnego udziału świeckich**

Aby parafia mogła się nastawić na ewangelizację, niezbędny jest odpowiedzialny udział osób świeckich, pomagający przezwyciężyć klerykalizm oraz zrealizować obraz wspólnotowy, a także skutecznie odpowiedzieć na wzrost zadań duszpasterskich. Aktywny udział świeckich parafii wzrósł znacznie od czasu Soboru Watykańskiego II, ogranicza się jednak do pewnej, ściśle określonej grupy osób, która wymaga znacznego powiększenia ze względu na wielość nowych zadań. Parafia stanowi obecnie wielkie i zróżnicowane pole zadań, na którym świeccy winni wprowadzić w życie różnorakie charyzmaty osobiste. Należy przeto przezwyciężać nawyki bierności i zależności oraz inwestować w formację i wyrobienie osób świeckich. Ewangelizacyjna zdolność parafii zależy w wielkiej mierze od wzmożonego zaangażowania „wiernych wybitnie uzdolnionych i doświadczonych, obowiązkowych i wielkodusznych” (CT 67).

Parafia pojawiła się 1500 lat temu, aby ewangelizować świat wiejski. Podobnie jak w ciągu swych długich dziejów, tak i obecnie może się odnowić jako wspólnota chrześcijańska i jako miejsce odpowiedzialnego uczestnictwa wiernych świeckich w dziele nowej ewangelizacji społeczeństwa.

*Przedruk za: „Nowa ewangelizacja”*

## VII. Wspomnienia pośmiertne

### **Ksiądz prałat Aleksander Zienkiewicz (1910–1995)**

21 XI 1995 roku zmarł znany duszpasterz akademicki Wrocławia, ks. prałat Aleksander Zienkiewicz, legendarny „Wujek”, wychowawca wielu kapłanów i katolików świeckich.

Ks. Aleksander Zienkiewicz urodził się 12 VIII 1910 roku w rodzinie Kazimierza i Jadwigi z Wróblewskich, w osadzie Lembówka, powiat Postawy, w diecezji pińskiej. Po ukończeniu miejscowej szkoły podstawowej i gimnazjum w Nowogrodku podjął studia w Wyższym Seminarium Duchownym św. Tomasza w Pińsku. Ordynariuszem w Pińsku był wówczas świątobliwy biskup Zygmunt Łoziński (+1932), rektorem – znany ks. dr Aleksy Petrani, zaś historykiem Kościoła – ks. Kamil Kankak, uzupełniający na emigracji w latach powojennych białe plamy najnowszej historii Polski. Osobistości te wywarły znaczny wpływ na postawę przyszłego kapłana Aleksandra. Przepisane kanonem 1356 KPK egzaminy końcowe kleryk Zienkiewicz zdał z wynikiem bardzo dobrym i 3 IV 1938 roku przyjął w katedrze pińskiej święcenia kapłańskie z rąk biskupa Kazimierza Bukraby.

Po prymicjach odprawionych w rodzinnym kościele parafialnym i w bazylice II Gésu podczas pielgrzymki do Rzymu, podjął obowiązki osobistego kapelana biskupa Bukraby oraz sekretarza Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży w Pińsku. Marzeniem młodego kapłana była praca wśród młodzieży, a nie przy biurku kancelaryjnym. Dlatego na własną prośbę, już w kwietniu 1939 roku, został mianowany kapelanem siostr nazaretanek, rektorem kościoła szkolnego i prefektem koedukacyjnego Gimnazjum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Nowogrodku. We wrześniu jednak 1939 roku władze sowieckie zwolniły go ze szkoły i wówczas zmuszony został do udzielania nauki religii w szkolnym kościele. Po wkroczeniu zaś do miasta wojsk niemieckich, w czerwcu 1941 roku, i bestialskim zamordowaniu tamtejszego proboszcza, bp Bukraba powierzył mu w 1942 roku obowiązki dziekańskie i duszpasterskie w parafii.

Ponadto, z powodu wprowadzonego terroru i znacznych ograniczeń ze strony władz okupacyjnych wobec duchowieństwa, ordynariusz udzielił ks. Zienkiewiczowi władzy wikariusza generalnego w dekanacie nowogródzkim. Tym samym ks. Zienkiewicz znalazł się wkrótce na liście poszukiwanych przez gestapo.

Po masakrze 11 nazaretanek, rozstrzelanych przez niemieckich oprawców 1 VIII 1943 roku, nowogródzki proboszcz i dziekan zmuszony był do ucieczki w nieznaną stronę. Przez rok ukrywał się w Wilnie i w Pińsku. W końcu front niemiecki na wschodzie załamał się i można było wrócić do Nowogródka. Niestety, tym razem pobyt w umiłowanym miasteczku trwał krótko, gdyż decyzją państw koalicyjnych przesunięto granice wschodnie Polski w kierunku zachodnim, a Polakom mieszkającym na Kresach kazano przenieść się na tzw. ziemie zachodnie.

Jesienią 1946 roku ks. Zienkiewicz przybył do Wrocławia i poprosił ówczesnego rządcę diecezji, ks. Karola Milika, o przydzielenie placówki pracy. Ks. Milik powierzył mu stanowisko wikariusza kooperatora i prefekta szkół w Sycowie, z możliwością dojazdu na studia uniwersyteckie we Wrocławiu. Po roku, z powodu uciążliwych dojazdów, na własną prośbę został przeniesiony do Wrocławia i mianowany kapelanem siostr nazaretanek przy ul. św. Marcina oraz prefektem Studium Pedagogicznego przy ul. Dawida i I Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Poniatowskiego. Było to zadanie bardzo trudne, gdyż kontynuował studia pedagogiczne na Uniwersytecie Wrocławskim, mając wówczas po 36 godzin religii w tygodniu. Młodzieńczy zapał i gorliwość kapłańska sprawiły, że organizował dodatkowo spotkania rekolekcyjne, pracował w Sodalitacji Mariańskiej, a na terenie gimnazjum założył bibliotekę religijną i prowadził dyskusje na temat przeczytanych książek. Czasu zatem nie tracił, gdyż jak sam wyznał, chciał być wśród młodzieży zagrożonej indoktrynacją, aby bronić w ten sposób najwyższych wartości. Niestety, już w 1947 roku dyrektor Liceum Pedagogicznego zażądał usunięcia ks. Zienkiewicza ze szkoły, nie podając żadnych powodów, a w 1951 roku, jako *persona non grata*, musiał opuścić także Liceum. Był to już czas otwartej walki z Kościołem, który z czasem miał zniknąć zupełnie z terenu ziem zachodnich.

Zwolniony z oficjalnych obowiązków katechetycznych prefekta kolejny rządcą diecezji, ks. Kazimierz Łagosz, mianował najpierw, 9 IV 1951 roku, prefektem Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, a następnie, 15 IX 1951 roku, rektorem Niższego Seminarium Duchownego w Żaganiu. Przyjęcie tej drugiej nominacji stanowiło dla ks. Zienkiewicza bardzo wielką ofiarę, gdyż – jak wyznał w liście do ks. Jana Piskorza – „odsunęła ona sposobność ukończenia pracy magisterskiej i przerwała umiłowaną pracę duszpasterską nad młodzieżą szkolną i akademicką, którą udało się skupić w ciągu dwóch lat w kościele św. Macieja”. Dodatkową trudność stanowiły sprawy gospodarcze zakładu, na których zupełnie się nie znał.

Po rocznym pobycie w Żaganiu, 6 X 1952 roku władze kościelne przeniosły ks. Zienkiewicza do Wrocławia na stanowisko wicerektora Wyższego Seminarium Duchownego. Następnie, 18 XI 1953 roku, wbrew wcześniejszej odmowie władz państwowych, został mianowany rektorem. W dekrete nominacyjnym ks. Kazimierz Lagosz pisał: „Z radością i pełnym zadowoleniem stwierdzamy, że dotychczasowa praca Księdza na stanowisku pełniącego obowiązki Rektora Sem. Duch. dała pozytywne rezultaty. Na wszystkich odcinkach życia alumnów dał się odczuć roztropnością i gorliwością kierowany wpływ Przewielebności Waszej, szczególnie zaś stosunek osobisty do alumnów był właściwy i nacechowany ojcowską zyczliwością”. Warunki pracy w seminarium były wówczas wyjątkowo trudne, tym bardziej że ks. Kazimierz Lagosz szedł na dalekie ustępstwa czynnikiem rządowym. Zmora rektora i kleryków były prace fizyczne przy odgruzowywaniu miasta oraz gospodarstw rolnych należących do seminarium, występy w chórze chłopięco-męskim i seminaryjnej orkiestrze, kursy samochodowe itp. Były to więc lata niezwyklej próby dla Księdza Rektora i alumnów: wierności sumieniu i posłuszeństwa – czy zawsze dało się i czy wolno było być posłusznym ordynariuszowi? Ks. Zienkiewicz, świadom swej odpowiedzialności za wychowanie przyszłych kapłanów, bezskutecznie składał kilkakrotnie rezygnację z urzędu rektora. Wobec odmowy władz kościelnych zorganizował tajną „konspirację” w seminarium, ograniczającą wpływy urzędników komunistycznych, i pomagał w miarę możliwości tym alumnom, którym za prawdziwie religijną i patriotyczną postawę groziło wydalenie. Czynniki rządowe nie pozostawały dłużne i stąd wymuszono na ks. Lagoszu, aby zabronił Księdzu Rektorowi głoszenia rekolekcji i kazań w kościołach wrocławskich. Ks. Lagosz uczynił to, tłumacząc swoją decyzję rzekomą troską o sprawy wychowawcze w seminarium.

Po październiku 1956 roku rządy w diecezji wrocławskiej objął desygnowany już wcześniej bp Bolesław Kominek. Pozwolił on ks. rektorowi Zienkiewiczowi podjąć w grudniu 1956 roku dodatkowe obowiązki prefekta w I LO przy ul. Poniatowskiego i w III LO przy ul. Jedności Narodowej. Niestety, tak zwana odwilż trwała krótko, gdyż zajęcia z religii w szkole mógł prowadzić tylko do końca roku szkolnego 1958/59. W tym czasie angażował się także jako duszpasterz akademicki, którego młodzież nazywała po prostu „Wujkiem”. Wtedy też poprosił jeszcze raz nowego rządcę diecezji o zwolnienie go z urzędu rektora seminarium. Bp Kominek dymisję przyjął 1 VII 1958 roku, mianując rektorem bliskiego sobie współpracownika, ks. Pawła Latuska. Ks. Zienkiewicz mógł więc powrócić 17 VI 1958 roku na dawne miejsce, pod tzw. „czwórkę”, ale z nominacją na dyrektora powołanego tam Katolickiego Instytutu Naukowego, przeznaczonego dla świeckiej inteligencji i młodzieży akademickiej. Po roku władze państwowe rozwiązały jednak Instytut, pozostawiając jedynie Ośrodek Duszpastersko-Katechetyczny, przemianowany z czasem na Dwuletnie Pomaturalne Studium Katechetyczne, prowadzone później



przez ks. Stanisława Turkowskiego. Ks. Zienkiewicz zajął się natomiast w szerszym zakresie młodzieżą akademicką, organizując dla niej sytematyczne Msze święte akademickie, wykłady i konferencje, wyjazdy, wycieczki, dni skupienia i rekolekcje.

Bp Bolesław Kominek nie szczędził ks. Zienkiewiczowi nowych zadań. I tak 21 X 1958 roku duszpasterz akademicki, nie mający jeszcze oficjalnej nominacji, został egzaminatorem prosynodalnym; 24 X 1958 roku – członkiem Komisji dla spraw Filmu, Radia, Telewizji i Teatru; 25 X 1958 roku – cenzorem wydawnictw religijnych oraz członkiem Komisji Egzaminacyjnej Księży Katechetów Szkół Średnich przy Kurii Arcybiskupiej Wrocławskiej; 28 II 1959 roku – Przewodniczącym Wydziału Duszpasterskiego, a 14 III 1963 roku – Archidiecejalnym Duszpasterzem Młodzieży Akademickiej.

Po nominacjach przyszedł czas na odznaczenia. Najpierw, 12 IX 1959 roku, na wniosek biskupa Bolesława Kominka ks. Aleksander Zienkiewicz został odznaczony przez Stolicę Apostolską godnością szambelana papieskiego, a 27 V 1972 roku włączono go do grona kanoników gremialnych wrocławskiej kapituły katedralnej.

24 VI 1963 roku ks. prałat Zienkiewicz przeżywał uroczyste 25-lecie kapłaństwa. Uroczystości jubileuszowe zorganizowano zarówno w kościele akademickim św. św. Piotra i Pawła, jak też w kaplicy seminaryjnej, gdzie Jubilat wygłosił dla kleryków niezwykle pouczającą homilię o znaczeniu samego jubileuszu i o składanych życzeniach. Największym pragnieniem każdego wychowawcy – jak podkreślał – jest to, aby wychowanek przejął coś z jego postawy, z jego nauki i jego rad.

Każdego roku „Wujek” z gromadą studentów wyjeżdżał na wakacje, zawsze nad morze. Wyjazdy te miały w sobie coś z harcerskiej przygody, z marszami, zwiedzaniem i przedwojenną piosenką. Były to także chwile ciszy, skupienia i zadumy. Do wyjątków należą wakacje z prywatnymi wyjazdami. Tak było w 1970 roku, kiedy wyjechał do Anglii, i w 1972 roku – do Stanów Zjednoczonych. Te zagraniczne wyjazdy, podczas których poznawał odmienne warunki duszpasterskie, ugruntowały go w przekonaniu o słusznym wyborze pracy z młodzieżą akademicką.

W grudniu 1974 roku rządy w archidiecezji wrocławskiej przejął abp Henryk Gulbinowicz, były duszpasterz akademicki z Białegostoku i rektor Seminarium Duchownego w Olsztynie. Znalazł on w ks. Zienkiewiczzu wiernego i wypróbowanego współpracownika oraz zaufanego doradcę, zwłaszcza w sprawach wychowawczych. W związku z tym 25 III 1976 roku ks. abp Gulbinowicz ustanowił ks. Zienkiewicza rektorem kościoła św. św. Piotra i Pawła oraz administratorem domu przy ul. Katedralnej 4, dając mu tym samym pełne prawo swobodnego zarządzania tymi obiektami dla celów młodzieżowych. To prawo ks. Zienkiewicz wykorzystał przede wszystkim w okresie stanu wojennego. Wówczas „Dom pod czwórka” stał się ostoją dla prześladowanych i zagrożo-

nych, a w styczniu 1982 roku miał tu siedzibę Arcybiskupi Komitet Charytatywny. W tym trudnym okresie współpracownicy „Wujka” korzystali z jego doświadczeń okupacyjno-wojennych, nacechowanych życzliwością i pozytywnym podejściem do każdego człowieka, nawet wroga. Zawsze podkreślał, iż „lepiej samemu stracić, aniżeli kogokolwiek skrzywdzić”. Dzięki temu uratował wielu młodych ludzi od więzienia i internowania, zażegnał skutki wielu nieprześlanych i zbyt pochopnych decyzji. Przygotowywał w ten sposób młodzież do odpowiedzialnych zadań w rodzinie i społeczeństwie. Wiele z tych nauk zawarł w książce *Miłości trzeba się uczyć*, wydanej jako rady dla młodych w 1994 roku.

W uznaniu zasług Stolica Apostolska, na prośbę ks. kard. Henryka Gulbinowicza, 16 V 1981 roku mianowała ks. Aleksandra Zienkiewicza Prałatem Honorowym Ojca Świętego. Godność ta, podobnie jak inne, nie zahamowała tempa prac tego gorliwego duszpasterza młodzieżowego, który snuł coraz to szersze plany. Tymczasem przybywało lat, a ubywało sił. Jeszcze 22 II 1985 roku został mianowany Członkiem Rady Kapłańskiej Archidiecezji Wrocławskiej, mimo iż zbliżał się do wieku emerytalnego. W sierpniu tegoż roku skończył 75 lat i zgodnie z Kodeksem Prawa Kanonicznego poprosił o zwolnienie z niektórych obowiązków: z kierowania Centralnym Ośrodkiem Duszpasterstwa Akademickiego, z funkcji administratora domu itp. Władze kurialne uwzględniły niektóre tylko prośby, ale zalecały kontynuację pracy intelektualno-wychowawczej, tym bardziej że w okresie przemian polityczno-społecznych była ona wprost konieczna.

W 1988 roku legendarny już „Wujek”, znany całej Polsce, przeżywał swój kolejny jubileusz – 50-lecia kapłaństwa. Z okazji tej rocznicy Jubilat otrzymał wiele listów gratulacyjnych, w których oprócz życzeń znalazły się także szczerze podziękowania za ofiarą i pełną poświęcenia pracę w archidiecezji wrocławskiej, głównie przy wychowaniu akademickiej młodzieży duchownej i świeckiej. Najlepsze życzenia złotemu Jubilatowi – „zasłużonemu duszpasterzowi młodzieży akademickiej” – przysłał również Ojciec Święty Jan Paweł II.

Dwa lata później, 12 VIII 1990 roku ks. Aleksander Zienkiewicz obchodził 80-lecie urodzin. Świadom swoich możliwości i sił, poprosił o definitywne zwolnienie z obowiązków diecezjalnego duszpasterza akademickiego i kierownictwa CODA. Trzy lata później, „mimo wielkiego przywiązania do młodzieży i bólu odejścia”, jak pisał w listach do ordynariusza z 12 IX 1993 roku i 12 VIII 1994 roku, wyraził gotowość przejścia do Domu Księży Emerytów. Zastrzegł się jednak: „choć jestem schorowany i zmęczony, gotów jestem nadal do dyspozycji Waszej Eminencji”. W Domu Księży Emerytów, oprócz stałej opieki sióstr, wielką troską otoczyli go wychowankowie, piastujący niekiedy odpowiedzialne funkcje w mieście i kraju.

Zmarł 21 XI 1995 roku we Wrocławiu i został pochowany na cmentarzu św. Wawrzyńca przy ul. Bujwida. W ceremoniach pogrzebowych oprócz

ks. kard. Henryka Gulbinowicza i 5 biskupów, uczestniczyło ponad 200 kapłanów i rzesza wiernych, głównie wychowanków.

*Ks. JÓZEF PATER*

## **Ksiądz infułat Wacław Szetelnicki (1916–1996)**

### *Koleżeńskie wspomnienie i pożegnanie u trumny*

Jest nas tutaj mała grupka kolegów z rocznika świętej pamięci Zmarłego, z jednego rocznika Seminarium lwowskiego. Byliśmy ze sobą w stałym kontakcie, bo od przyjęcia święceń kapłańskich spotykaliśmy się regularnie co 5 lat, aż do złotego jubileuszu kapłaństwa. Ten bliższy nasz kontakt pozwalał nam dostrzec znamienne cechy jego duchowości: to był człowiek szeroko otwarty na kontakt ze środowiskiem, w którym żył. On, wyrosły z ludu, serdecznie troskał się o jego los. Posłyszał jako kleryk o księdzu Bliźnińskim z Liskowa; o jego wzorcowej spółdzielni rolniczej, utworzonej na wzór ukraińskich kooperatyw, ale opartej o sprawiedliwość społeczną i parafialną więź uczestników. Wiele o tym dyskutował w seminarium z kolegami, a w czasie kleryckich wakacji pojechał do Liskowa, aby zobaczyć to z bliska. Ale wszystkie marzenia i plany skończyły się w zetknięciu z okrutną rzeczywistością: utratą niepodległości Ojczyzny i brutalną okupacją: pierwszą – krótką, a drugą jakże długą.

Gdy w roku 1939, 28 października – a więc w drugim miesiącu wojny, o święcie przyjmowaliśmy święcenia kapłańskie, zaczęło się nasze kapłańskie życie. Po wkroczeniu czerwonej armii komentowaliśmy mądrą wypowiedź inspektora szkolnego, znakomitego Polaka: „Hitlerizm zamierza wyniszczyć nasz naród biologicznie... nie wiadomo, w jakiej mierze to się mu uda..., a komunizm jest dla narodu jako całości groźniejszy: będzie usiłował przetrącić nasz kręgosłup moralny”. Jeszcze wtedy nie rozumieliśmy „do dna” trafności tej wypowiedzi..., ale dziś wszyscy tego doświadczamy.

Nowe warunki życia w Polsce udręczonej i zagrożonej duchowo – nas, młodych księży, skłaniały do mocnego oparcia swego kapłaństwa o źródło naszej siły – o Boga. Ze zmarłym śp. Wacławem byłem szczególnie blisko związany, bo zechciał mnie zaliczyć do grona swoich przyjaciół. Ponieważ Jezus Chrystus odchodząc do nieba, dla nas, później żyjących, zanurzył Swoje Bóstwo i uwielbione Człowieczeństwo w tajemnicę Kościoła, śp. zmarły Kapłan szukał bliskiej więzi z Jezusem na drogach, na których tajemnica Kościoła była po ludzku dostrzegalna i osiągalna.

Tą pierwszą dostrzegalną tkanką Kościoła jest Stolica Apostolska – Skąła Piotrowa. Śp. ksiądz Wacław korzystał z każdej niemal okazji, by być w Wiecznym Mieście. Tam jego uwrażliwione ucho słyszało mocny rytm serca Koś-

ciola, jakim żyje Stolica Apostolska. Starał się uzyskać audiencję prywatną u każdego z kolejnych papieży swego życia. Pamiętam, jak rok przed uzyskaniem możliwości wyjazdu do Rzymu, zaczął się uczyć języka francuskiego. „Wiesz – mówił mi – chciałbym z Piusem XII na audiencji rozmawiać po francusku” i dopiął tego. A później, po powrocie do kraju, w rozmowach przyjacielskich jakże to przeżywał!

Drugą widzialną tkanką Kościoła jest biskup loci – rządcą archidiecezji. To on wyznacza kierunki ewangelizacji, uwrażliwia na duchowe zagrożenia i kładzie akcent na środki duszpasterskie, które kapłani winni zastosować. Ksiądz Wacław miał ich trzech. Ks. abp Eugeniusz Baziak został w naszej pamięci nie tylko jako ten, który nam udzielał święceń kapłańskich, ale jako biskup wygnaniec i ze Lwowa, i z Krakowa, gdzie był więziony, i jako szczególnie narządzie Bożej Opatrzności, bo udzielił sakry biskupiej na Wawelu księdzu Karolowi Wojtyłe, pierwszemu z Polaków na stolicy Piotrowej. Wobec obu Arcypasterzy Dolnego Śląska w naszych rozmowach przyjacielskich akcentował swoją absolutną lojalność, szacunek i posłuszeństwo. On wiedział, że to jest szczególnie czuła tkanka Kościoła – Mistycznego Ciała Chrystusa, poza którą jest Jezus, i od mocnej więzi kapłana z jego biskupem zależy pogłębienie duchowości i skuteczność jego duszpasterzowania.

Współbracia kapłani byli mu tak bliscy jak najbliższa rodzina. Z pozycji proboszcza młodszym współpracownikom często przypominał, że są synami Kościoła i należą do Chrystusa. Z pozycji kanclerza – wobec frontalnego ataku władz komunistycznych na Kościół – tak starał się wspierać księży najbardziej atakowanych, by wytrwali w wierności Kościołowi.

Na tym tle – wcześniej – jako wikariusz w parafii przeżył pierwszą osobistą tragedię. Jego proboszcz – zdolny i pracowity organizator duszpasterstwa wśród osiedleńców przybyłych do Wrocławia, mianowany proboszczem i dziekanem parafii św. Bonifacego, członek Rady Miejskiej – gdy władze zażądały od niego, by publicznie potępił Stolicę Apostolską za ekskomunikę rzuconą przez Piusa XII na tych, co należą do partii komunistycznej i czynnie współpracują z nią, co rozgłosiła prasa w lipcu 1949 roku, stanowczo tego odmówił. Władze z zemsty zaczęły nagonkę prasową zniesławiającą tego kapłana. Zaraz też rozpoczęły się przesłuchania, coraz to częstsze i bardziej nękające. I wtedy, pisze o tym ksiądz Wacław w książce *O Kapitulce Wrocławskiej w latach 1952–1993*, ostatnio wydanej, „mój proboszcz wezwał mnie i drugiego wikariusza ks. Jana Smutka do siebie i oświadczył: «Chcę, byście jako moi najbliżsi współpracownicy wiedzieli, kim jest wasz proboszcz». Ustawił dwie świece na stole, krzyż, lewą rękę położył na Piśmie Świętym, uniósł w górę palce prawej ręki i głośno odmówił Skład Apostolski – «Wierzę w Boga – podkreślił – i w Kościół katolicki, i uznaję Ojca Świętego, Najwyższego Pasterza. Nie wiem – mówił – co ze mną będzie, ale to jest moje wyznanie wiary». Byliśmy wzruszeni i zbudowani”.

„To był czas pokazowych procesów, na których oskarżeni przyznawali się do każdej winy. Terror psychiczny stosowany na śledztwach miazdżył ludzką psychikę. Nasz proboszcz – opisuje ksiądz Waclaw – został aresztowany. Nikogo do niego nie dopuszczono, cztery miesiące przebywał w śledztwie, a w dniu rozprawy, na którą nas dopuszczono z grupą parafian, wciąż płakał... Wyroku nie wydano. Gdy wrócił z więzienia, to był to już inny człowiek, który nas zaczął przekonywać, że trzeba współpracować z władzą komunistyczną, bo oni inaczej Kościół w Polsce zniszczą. To był człowiek psychicznie «spreparowany». Przez swoją dalszą uległość wobec władz wiele zła Kościołowi wyrządził. W atmosferze procesów pokazowych w Polsce pisemne oświadczenie, 5 miesięcy później, złożył w swej Kurii Metropolita Krakowski Adam Stefan Sapieha: «W razie gdybym był aresztowany, stanowczo niniejszym ogłaszam, że wszelkie moje tam złożone wypowiedzi, prośby i przyznania się, nie są prawdziwe. Nawet gdyby były one wygłaszane wobec świadków i podpisane, nie są one wolne i nie przyjmuję ich jako swoje. Kraków, 6 marca 1950 roku, +Adam Sapieha»”.

A ile radości i wewnętrznej dumy brzmiało w naszych rozmowach, gdy wspominał postacie wspaniałych kapłanów z naszego rocznika: ks. Ali Fedorowicz, heroiczny asceta, który mieszkał w pomieszczeniu na wieży kościelnej, bo swą plebanię odstąpił na żłobek dla dzieci w nowo powstałej parafii w Izabelinie koło Lasek warszawskich. Sam ciężko chory na nowotwór płuc. Zmarł w opinii świętości i jest kandydatem „na ołtarze”. Ksiądz Stanisław Frankl, ostatni nasz rektor Seminarium Duchownego we Lwowie. Bronił budynku seminarium i kleryków „do upadłego”. Aresztowany przez władze hitlerowskie, w więzieniu nabawił się gruźlicy. Przeniesiony do szpitala więziennego, został stamtąd, wraz z innymi więźniami, uwolniony przez oddział armii podziemnej. Ukrywał się we Lwowie, pod przybranym nazwiskiem, wśród zakonników. Gdy wobec postępującej gruźlicy Arcypasterz chciał mu zorganizować leczenie – usilnie prosił, by go od tego uwolnić, chciał Bogu ofiarować swoje życie – a miał lat 41 – za swoją archidiecezję lwowską i za Polskę zniewoloną. Nasz kolega, ksiądz Waclaw Olszowski, który w 1945 roku nie skorzystał z repatriacji, bo chciał dalej pracować wśród Polaków, jako ich duszpasterz, aresztowany w 1947 roku, został wywieziony na „ciężkie roboty” do obozu pracy w Kazachstanie, gdzie przebywał przez 9 lat. Powrócił na Podole, by z zapałem oddać się duszpasterstwu. I wtedy, pismem z 8 XI 1958 roku, wysłanym pocztą przez Sekretariat Stanu – Watykanu, został mianowany na biskupa dla katolików Kijowa i Ukrainy. Ale władze radzieckie przejęły to pismo, księdza Olszowskiego deportowały do granic PRL-u i przekazały „polskim” władzom. Pracował na Dolnym Śląsku – jako proboszcz w Biedrzychowicach Górnych, gdzie zmarł w 56. roku życia.

A nasz kolega, ks. Władysław Rubin, któremu Opatrzność Boża pozwoliła wrócić z Sybiru z Armią gen. Andersa na Bliski Wschód, w Libanie otrzymał

święcenia kapłańskie, osiadł w Rzymie i z woli Bożej zajaśniał jak gwiazda na firmamencie Kościoła. Został przez Prymasa Tysiąclecia wyznaczony na duchowego opiekuna polskiej emigracji – na całym świecie; papież Paweł VI mianował go Sekretarzem Synodu Biskupów, a Jan Paweł II podniósł go do godności kardynała i Prefekta Kongregacji dla Kościołów Wschodnich. Z tym naszym purpuratem księdza Wacława łączyła przyjaźń, która rzutowała na przeżywanie jego kapłaństwa.

O tych trzech znakomitych kapłanach ksiądz Wacław napisał monografię i wydał je drukiem.

Ostatnia widzialną tkanką Kościoła, w którym żyje Chrystus Pan, była dla Zmarłego wspólnota parafialna, oddana jego pieczy. Wy sami, parafianie wieku średniego i starsi z parafii św. Bonifacego, w której przez 50 lat był duszpastorem, macie możliwość wspomnieć, ile serdecznej troski wkładał w umocnienie waszej wiary i chrześcijańskich zasad moralnych, które na wiele sposobów i tak gwałtownie atakowały władze państwa komunistycznego nie tylko przez środki masowego przekazu, ale i przez represje wobec wierzących. A z okazji pierwszego Nawiedzenia Kopii Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej w latach 60. jak bardzo pragnął włączyć waszą parafię do wielkiego nurtu duchowego odrodzenia, jak starannie, aż do najmniejszych szczegółów, tę uroczystość przygotował, przeprowadził i jaką przeżywał kapłańską radość z dostrzegalnych duchowych owoców: licznych nawróceń, usankcjonowanych sakramentalnie małżeństw, niezwyklej ilości Komunii świętych przyjętych w tym czasie i katechizacji, do której włączyły się dzieci i młodzież z rodzin dotąd duchowo zaniedbanych. Relację o tym przedstawił w wydanej przez siebie książce *Parafia św. Bonifacego we Wrocławiu*.

Wewnętrzna więź z parafialną wspólnotą, po to, by jak najbardziej przybliżyć jej Osobę Jezusa Chrystusa, z Jego Bóstwem i Uwielbionym Człowieczeństwem ukrytym w tajemnicy Kościoła, była najistotniejszą cechą jego kapłaństwa.

Kończę to moje koleżeńskie i przyjacielskie wspomnienie. Kochany Wacku! W poniedziałek, na dwie godziny przed Twoim odejściem do wieczności, wiedziony chyba przyjacielską intuicją, odwiedziłem Cię. Obecny wydawało się, że jesteś już nieprzytomny... Miałeś oczy przymknięte, a Twój organizm ciężko walczył o każdy oddech. Ja się wtedy nachyliłem i do ucha wyszeptalem moje przyjacielskie pożegnanie, w kilku zdaniach... Uniosłeś wtedy prawą rękę, szukałeś mojej i uściśnąłeś mnie... Zrozumieliśmy się. Dzisiaj, wraz z dwoma kolegami naszego rocznika i chyba wszystkimi tu obecnymi – życzę Ci, by Chrystus, zanurzony tu na ziemi w tajemnicy Swego Kościoła, pozwolił Ci patrzeć już bez osłony w Swoje Najświętsze, pełne miłości dla Swych wiernych sług Oblicze. O to się dziś wszyscy modlimy.

*KS. ZYGMUNT BARMIŃSKI*

Wrocław, 24 lutego 1996 roku

TADEUSZ KUKIZ

### **Obraz Wniebowzięcia NMP z Ottynii**

*w kościele parafialnym w Ligocie Książęcej koło Namysłowa*

Zbacząc 2 km na wschód od miejscowości Mikowice (leżącej przy szosie Oława – Namysłów), dojeżdża się do wsi Ligota Książęca, w której od 1957 roku znajduje się łaskami słynący obraz z kościoła parafialnego w Ottynii.

Ottynia położona jest 20 km na południe od Tłumacza; w 1669 roku Andrzej Potocki, kasztelan krakowski, uposażył tu parafię i ufundował drewniany kościół, a w roku 1775 arcybiskup lwowski Wacław Sierakowski dokonał jego konsekracji. Do 1783 roku duszpasterzami w Ottynii byli księża scholastycy ze stanisławowskiej kolegiaty, a później księża diecezjalni.

Osobliwy – zgodnie z duchem epoki pełen makaronizmów – opis okoliczności powstania obrazu przytoczył z rękopisu kościelnego ks. Sadok Barącz, autor wydanej pod koniec XIX wieku książki pt. *Cudowne obrazy Matki Najświętszej w Polsce*. Po przetłumaczeniu<sup>1</sup> wtrąconych wyrazów łacińskich tekst ten brzmi następująco:

„Najpierw należy wiedzieć, że ten obraz Niepokalanie Poczętej, przedstawionej jako Wniebowzięta, na zamówienie ks. Aleksego Borzyma, scholastyka stanisławowskiego PKO (Przesławnej Kapituły Opackiej – przyp. T. K.), sump-tem Jana Kamińskiego, generalnego ekonoma stanisławowskiego, namalował w r. 1718 uczciwy i pobożny malarz z Żukowa, Kazimierz Ładoński, który – jak tego dowodzą oświadczenia wielu godnych zaufania (osób) – zanim namalował, dni trzy ani jadł, ani pił, tylko się modlił, prosząc Boga, aby mógł jak najprzystojniej odmalować Maryę”. I – patrząc na wynik jego pracy przyznać

---

<sup>1</sup> Tłumaczył ks. dr Stanisław Cały.

trzeba, że dzieło udało się znakomicie. Jest to też typ wizerunku rzadko spotykany w ikonografii Maryjnej.

Za ks. Barączem można również przytoczyć opis obrazu: „(...) na desce malowany, owalny, trzy łokci wysoki. Przedstawia św. Trójcę koronującą Najświętszą Pannę Niepokalaną, unoszącą się nad kulą ziemską i księżycem, gwiazdami otoczona”. U podstawy wizerunku NMP na szarfie, zapewne później dodany napis: „Ucieczko grzesznych, módl się za nami”. Już w latach 1757–1779 „zapisano 9 cudów zaprzysiężonych”.

Z parafią ottynijską związana była rodzina poety, Franciszka Karpińskiego. Brat, Antoni, był tam zastępcą proboszcza („komendarzem”), a ojciec zarządzał majątkiem Potockich w pobliskiej wsi Hołosków i tu właśnie urodził się Franciszek Karpiński. Na ścianie tamtejszego kościoła, jak powiedział mi ks. Czesław Tuzinkiewicz, znajdowała się tablica z napisem:



Tum się rodził  
Tum się chował  
Tu mnie ojciec stary  
Uczył słów polskich Chrystusowej wiary.

Podobno są to słowa poety. Czy tablica ta jeszcze się zachowała, nie wiem.

W 1905 roku, staraniem ks. Schweigera, wybudowano w Ottynii nowy murywany kościół w stylu neogotyckim, konsekrowany w roku 1924. Ustawiony w nim ołtarz główny, także neogotycki, sprowadzony z Tyrolu, był dziełem tamtejszych snycerzy. Inny ottynijski proboszcz, ks. Stanisław Perenc, zadbał o konserwację obrazu i sprawienie nowych, wspaniałych ażurowych ram. Mówi o tym umieszczona u dołu obrazu łacińska inskrypcja: „Renovata et novis ramis operata cura Stanislai Perenc parochi ottyniens. A. D. 1937” (odnowiony i w nowe ramy oprawiony staraniem Stanisława Perenca, proboszcza ottynijskiego. Roku Pańskiego 1937). Ten zasłużony kapłan w wigilię Bożego Narodzenia w 1940 roku został przez władze sowieckie aresztowany i zawieziony do Stanisławowa. Od tego czasu nie dał znaku życia. Potem aresztowano wikariusza, ks. Bolesława Szczurowskiego, który również zginął w nieznanych okolicznościach.

Ottynijski obraz Matki Bożej Wniebowziętej umieszczony był w ołtarzu głównym; pielgrzymowały doń rzesze wiernych. Przy odsłanianiu go i zastąpieniu śpiewano pieśń wzorowaną na tekście „Śliczna Gwiazdo miasta Lwowa”:

Gwiazdo śliczna, wspaniała,

Ottynijska Maryja,

Do Ciebie się uciekamy,

O Maryjo, Maryjo!

I my tu zgromadzeni,

Uklon dajmy Maryji –

Czyste serce Bożej Matce

Darujmy ach! Darujmy!

W położonej w obrębie parafii wsi Grabicz od 1858 roku istniała drewniana kaplica pw. św. Walentego. Przed II wojną światową bliska była ukończenia budowa okazałego, także drewnianego kościoła pod tym samym wezwaniem. W kaplicy, a potem w kościele, znajdował się obraz patrona z następującą inskrypcją (w prawym dolnym rogu, ujętą w stylową ramę): „Święty Walenty kapłan męczennik. Temu świętemu Patronowi kaplicę i wioskę w Grabiczu dnia 14 II 84 w opiekę poświęcono A. M. D. G<sup>2</sup>. Dla znajomych pobożnych w Grabiczu na pamiątkę malował ksiądz S. Panasiński, unita chełmski w Jassach”.

Latem 1945 roku ludność z parafii ottynijskiej wraz ze swym kapłanem ks. Jerzym Doleżalem, przybywszy na ziemie zachodnie, osiedliła się głównie

---

<sup>2</sup> Ku większej chwale Boga.

w okolicach Namysłowa i Oławy. Wierni przywieźli z sobą praktycznie całe wyposażenie kościoła: organy, ambonę, ołtarze – główny i boczne, chrzcielnicę, sprzęt liturgiczny oraz obrazy, w tym słynący łaskami wizerunek MB Wniebowziętej z Ottynii i św. Walentego z Grabcza.

Przywiezienie tak licznych i dużych sprzętów było możliwe tylko dzięki temu, że zostały one rozebrane na części i rozdane poszczególnym parafianom. Trud z tym związany okazał się zbawienny, bowiem w żadnej miejscowości nowego osiedlenia nie było katolickiego kościoła, a ewangelickie, w tym także w Ligocie Książęcej, zniszczone.

Początkowo ludność samorzutnie urządziła kaplice w różnych nadających się do tego pomieszczeniach (w Ligocie Książęcej – w poewangelickiej plebanii, w Brzozowcu – w sali szkolnej, w Mikowicach – w budynku dawnej restauracji). Do kaplic tych dojeżdżał ks. Roman Pietruski, administrator parafii w Minkowicach Oławskich (były proboszcz w Potoku Złotym na Podolu).

W 1955 roku parafii minkowickiej przekazano ruiny ewangelickiego kościoła w Ligocie Książęcej (były to tylko mury i wieża bez dachu). Okoliczności odbudowy tej świątyni opisuje w jednej ze swych prac wielce zasłużony historyk Kościoła na dawnych wschodnich i obecnych zachodnich rubieżach Polski, ks. inżynier dr Wacław Szetelnicki.

„Kuria arcybiskupia chętnie skorzystała z tej możliwości i skierowała do Minkowic Oławskich dnia 8 XII 1955 r. młodego, nowo wyświęconego kapłana, ks. Jana Kwasika, jako wikariusza, z obowiązkiem zamieszkania w Ligocie Książęcej i zajęcia się odbudową kościoła (...).

Mieszkańcy Ligoty Książęcej i okolicy przeżyli swój wielki dzień 15 VIII 1957 r., gdy przybył do nich ks. bp Bolesław Kominek, celem poświęcenia kościoła. Z bliższej i dalszej okolicy, furmankami, rowerami i pieszo przybyły na tę uroczystość wielotysięczne rzesze, które wypełniły szczelnie kościół i jego otoczenie. Ksiądz Biskup w asyście wielu księży najpierw poświęcił kościół, a następnie dokonał uroczystej intronizacji obrazu Matki Boskiej z Ottynii (do tego czasu znajdującego się w Brzozowcu – przyp. T. K.). Wygłosił on też kazanie, sumę zaś celebrował kanclerz kurii ks. Wacław Szetelnicki.

Konsekwencją odbudowy było utworzenie z dniem 13 X 1957 roku w Ligocie Książęcej parafii, której pierwszym administratorem został ks. Jan Kwasik (...).”

Ks. bp Wincenty Urban, sufragan wrocławski, odbył 19 V 1961 roku wizytację kanoniczną parafii i wydał taką opinię o jej proboszczu: „Ks. Jan Kwasik pracuje ofiarnie i niezmiernie. W krótkim stosunkowo czasie odbudował kościół zniszczony podczas działań wojennych, odmalował jego wnętrze, uruchomił organy, odrestaurował plebanię; uporządkował otoczenie kościoła, rozbudował życie parafialne, urządził Sanktuarium ku czci Matki Bożej z obrazem słynącym łaskami (...).”

W Ligocie Książęcej obraz MB otoczony jest nadal czcią wiernych z parafii i sąsiedztwa, a nawiedzają go także byli mieszkańcy Kresów południowo-wschodnich, w tym przede wszystkim wywodzący się z okolic Ottynii. Jak dawniej, zasłaniany i odsłaniany jest przy dźwiękach melodii pieśni śpiewanej niegdyś w ottynijskim kościele.

W roku 1944 pochodzący z Ottynii żołnierze Armii Polskiej na Zachodzie, przebywając w Jerozolimie, ufundowali chorągiew dla kościoła w swej rodzinnej miejscowości. Powikłane powojenne dzieje spowodowały, że nie mogli jej przywieźć do Ottynii (przechowywana jest obecnie w Polskim Instytucie i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie).

Ottynijski kościół po latach dewastacji i prób zaadaptowania go do celów przemysłowych doczekał się powrotu do swych właściwych funkcji. Został bowiem zwrócony prawowitym użytkownikom – wiernym wyznania rzymskokatolickiego – i w roku 1992 sufragan archidiecezji lwowskiej, Marcján Trofińmiak, dokonał jego rekuncyliacji.

TADEUSZ KUKIZ

## **Kresowe obrazy MB Nieustającej Pomocy**

Wśród wizerunków Maryjnych najbardziej znanym i rozpowszechnionym jest obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy (dalej: MBNP). Jest to ikona o wymiarach 53 na 41,5 cm. Na złotym tle przedstawione są cztery święte postacie: MB z Dzieciątkiem i dwaj archaniołowie. Po obu stronach aureoli MB umieszczono greckie litery: pierwsze i ostatnie litery dwóch słów oznaczających „Bogarodzica”. Po prawej stronie twarzyczki Dzieciątka znajduje się również skrócony napis grecki, oznaczający „Jezus Chrystus”. Dwaj aniołowie po obu stronach głowy Matki Bożej trzymają w swych rękach narzędzia Męki Pańskiej. Litery greckie nad ich głowami mówią, że są to archaniołowie Michał i Gabriel.

Według najstarszych przekazów obraz został przywieziony z Krety do Rzymu w połowie XV wieku przez pewnego kupca pragnącego uratować go przed zniszczeniem przez Turków. Umieszczony w kościele pw. św. Mateusza przy klasztorze ojców Augustianów i oddany do publicznej czci, zasłynął cudami. W roku 1798, po zdobyciu Rzymu przez Francuzów, kościół został zdemolowany, a później rozebrany. W nabytym nowym klasztorze ojcowie augustianie umieścili obraz w swej domowej kaplicy. W tych okolicznościach publiczny kult obrazu ustał.

W roku 1855, niedaleko miejsca, gdzie kiedyś stał kościół pw. św. Mateusza, założyli klasztor ojcowie redemptoryści i wybudowali własny kościół

pw. św. Alfonsa. Kronikarz tego zakonu zainteresował się poprzednim kościołem i dzięki temu ojcowie redemptoryści dowiedzieli się o obrazie MBNP, który w tym miejscu czczony był przez trzy wieki. W poszukiwaniu obrazu pomocna była informacja redemptorysty, Michaela Marchi, który w wieku chłopięcym uczęszczał do kaplicy Augustianów. Kiedy w roku 1853 obraz odnaleziono, przełożony Zgromadzenia zwrócił się do Piusa IX o spowodowanie przekazania go redemptorystom i w 1866 roku obraz ten otrzymali. W następnym roku odbyła się koronacja wizerunku; od tego czasu kult MBNP szybko wzrastał i wraz z powstawaniem licznych kopii szeroko się rozpowszechniał (do końca XIX wieku z Rzymu rozesłano 2270 kopii).

Dokładna data przywiezienia pierwszej kopii na ziemię polskie nie jest znana, ale już niedługo po wznowieniu kultu w Rzymie przesłano do kraju dwie kopie – najprawdopodobniej do Warszawy i Lwowa. Wiadomo również, że w roku 1869 książę Bogusław Radziwiłł zamówił małą kopię dla swego syna Edmunda, który przed obrazem MBNP w Trewirze prosił o zdrowie i tam je odzyskał; tam też wyświęcony został na księdza i potem – jako wikariusz w Cieplicach na Śląsku, a następnie w Ostrowie Wielkopolskim – szerzył kult MBNP w tym wizerunku. Zarówno on, jak i inni Radziwiłłowie pod koniec XIX wieku zamawiali kopie i przekazywali do kościołów na terenach dawnej Rzeczypospolitej. Według ks. Bolesława Twardowskiego, późniejszego metropolity lwowskiego, w 1892 roku w Galicji było 20 kopii.

Szczególną rolę w szerzeniu kultu MBNP na ziemiach polskich odegrali redemptoryści, a zwłaszcza Sługa Boży o. Bernard Łubieński, który w roku 1883 sprowadził z Rzymu do Mościsk obraz poświęcony przez Piusa IX.

W wyniku pojałtańskiej zmiany granic i przesiedlenia ludności polskiej, co najmniej 12 obrazów MBNP zostało przewiezionych na teren dzisiejszej Polski. Spośród nich w obecnych granicach archidiecezji wrocławskiej znajdują się cztery. O jednym, pochodzącym z kościoła pw. św. Anny w Tłumaczu i znajdującym się obecnie w kaplicy w Siedlakowicach, pisałem już na tych łamach (WWK 1995, nr 1-2). Z pozostałych trzech – dwa pochodzą ze Stanisławowa, największego miasta na Pokuciu i siedziby władz wojewódzkich (przed drugą wojną światową zamierzano tam ustanowić także kurię biskupią), a jeden z Białołohorszcza pod Lwowem.

Stanisławów założony został w połowie XVII wieku na gruntach wsi Zabłotów; myśl usytuowania tam warownego grodu powziął hetman polny korony Stanisław Rewera Potocki (1579–1667), właściciel rozległych dóbr na Pokuciu, a zamiar ten zrealizował jego syn Andrzej (Jędrzej), później także hetman polny. Nazwę miastu nadał on na cześć sławnego ojca i starszego syna, Stanisława, poległego w 1583 roku w bitwie pod Wiedniem. W roku 1662 od króla Jana Kazimierza uzyskał dla grodu prawo magdeburskie i dla ożywienia miejscowości sprowadził Ormian. Jak dalece założenie tego grodu odpowiadało potrzebom strategicznym, gospodarczym i kulturalnym Pokucia, świadczył szybki rozwój miasta.

Pierwotny kościółek rzymskokatolicki w Stanisławowie był drewniany. W 1662 roku Andrzej Potocki, własnym kosztem, rozpoczął budowę świątyni murowanej; dopomógł też w budowie kościoła ormiańskiego i niedaleko od niego postawił cerkiew. Wzniósł ratusz i zamek, a Żydom zezwolił na zbudowanie bożnicy. Kościół rzymskokatolicki w 1669 roku podniesiony został do godności kolegiaty i w 1703 roku konsekrowany.

Kolegiata pw. Niepokalanego Poczęcia NMP zbudowana została na planie krzyża, z trzema wieżami. Wielki ołtarz oraz dwa boczne rzeźbione były w marmurze. W prawym ramieniu transeptu znajdował się ołtarz św. Wincentego, z trumną – także z marmuru – zawierającą jego relikwie. Słynąca cudami głowa Świętego znajdowała się na srebrnym kulistym relikwiarzu, umieszczonym w stylowej oszklonej szafce, przechowywanej w kościelnym skarbcu. Relikwie te wspomniany Stanisław Potocki, syn założyciela miasta, otrzymał w 1680 roku w Rzymie od papieża Innocentego XI. Do kraju wiózł je przez Francję i Niderlandy. W podróży przeżył katastrofę, opisaną barwnie przez Niesieckiego. Oto pod Brukselą podczas przeprawy przez rzekę, wybuch prochu, który zniszczył

statek, „jego samego i z ciałem św. Wincentego nienaruszenie na brzeg wyniósł i postawił”.

Młodszy brat Stanisława, Józef, hetman wielki koronny, w 1737 roku kolegiatę powiększył i hojnie uposażył. O tym, że kościół ten wiele Potockim zawdzięczał, zdawały się mówić znajdujące się w nim ich portrety (pięć na płótnie, dwa na srebrnej blasze) i cztery wykonane w drewnie, polichromowane posągi.

Po zgonie Józefa dziedzicem został jego syn, Stanisław, wojewoda poznański, a po nim w 1771 roku miasto przechodzi na słynną Katarzynę z Potockich Kossakowską. Jej staraniem w kolegiacie, na filarze po lewej stronie nawy, została umieszczona tablica z kopią napisu znajdującego się w wiedeńskim kościele Kapucynów, w którym złożono serce poległego w 1583 roku Stanisława (kościół ten znany jest turystom jako nekropolia Habsburgów). Jego śmierć upamiętniały także ufundowane przez miasto w dwusetną rocznicę bitwy dwie tablice – w języku polskim i ruskim (ukraińskim) – znajdujące się do dziś na zewnętrznej ścianie kościoła.

W kolegiacie miały miejsce uroczystości związane ze znanymi postaciami historycznymi, m.in. pogrzeb Agatona Gillera, członka Rządu Narodowego z okresu powstania styczniowego (jego prochy – staraniem śp. Leszka Wierzejskiego – przeniesiono w 1981 roku ze Stanisławowa na Cmentarz Powązkowski w Warszawie) i ślub generała Władysława Sikorskiego. Tu także, przed obrazem św. Sebastiana, w dzieciństwie zwykł był modlić się poeta Franciszek Karpiński, autor kolędy *Bóg się rodzi*, czy znanych pieśni kościelnych: *Kiedy ranne wstają zorze* i *Wszystkie nasze dzienne sprawy*. Henryk Sienkiewicz rozszłał stanisławowską kolegiatę jako miejsce (rzekome) pogrzebu i wiecznego spoczynku małego rycerza. To tu paść miały znane słowa wypowiedziane przez ks. Kamińskiego: „Panie pułkowniku Wołodyjowski! (...) Dla Boga, panie Wołodyjowski! Larum grają...”.

Kiedy w następstwie układu jałtańskiego polska ludność Stanisławowa zmuszona została w latach 1945–1946 do opuszczenia rodzinnego miasta, ówczesny proboszcz, ks. Kazimierz Bilczewski (bratanek arcybiskupa), wikarzy (ks. Kazimierz Bochenek i Józef Ferensowicz) oraz część parafian dołożyli starań, by jak najwięcej uratować z bogatego wyposażenia barokowego wnętrza świątyni (w kolegiacie, prócz głównego, było 12 ołtarzy bocznych). Uratowano dużo, bo w kościele pozostały tylko pojedyncze obiekty. Większość zdeponowano w Opolu, gdzie kilka obrazów do dziś się znajduje (m.in. osiemnastowieczne płótno z ołtarza głównego – „Alegoria Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny”).

Ks. K. Bilczewski udał się wkrótce do Wrocławia, biorąc ze sobą z przywiezionego wyposażenia kolegiaty tylko, jak się zdaje, malowany na blasze obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, pochodzący z jednego z bocznych ołtarzy. Jego dzieje nie są mi znane. Wizerunek ten znajduje się obecnie w od-

budowanym z gruzów kościele pw. św. Maurycego przy ul. Traugutta 34. Oprawiony w posrebrzaną ramę, umieszczony jest w pięknym stiukowym obramieniu, na sukienym tle i otoczony licznymi wotami (głównie sznurami koralami). Ołtarz z tym obrazem znajduje się na narożu między nawą główną a prezbiterium, po stronie prawej.

Po drugiej wojnie światowej sowieckie władze kolegiatę zamknęły, a potem (w 1980 roku) urządziły w niej muzeum sztuki. Przed kilku laty tamtejsi Polacy rozpoczęli starania o odzyskanie tego kościoła. Jak dotąd, nie otrzymali go.

Odzyskano natomiast zbudowany przed wojną kościół pw. Chrystusa Króla, zwany popularnie kościołem „Na Górcie”. Użytkowany przez Sowieców jako magazyn, został podniesiony z ruin i 24 czerwca 1989 roku rekonceyliowany. W kościele tym pochodzący ze Stanisławowa Polacy ufundowali Kaplicę Pamięci, poświęconą ofiarom hitlerowskiego mordy na polskiej inteligencji w 1941 roku. Proboszczem stanisławowskiej parafii rzymskokatolickiej jest ks. Kazimierz Halimurka.

Drugi obraz MBNP ze Stanisławowa pochodzi z tamtejszego kościoła gimnazjalnego, zwanego – od napisu na posadzce – „Ave Maria”. Ten jednonawowy kościół zbudowano w latach 1903–1905, a obraz MBNP znajdował się w nim w ołtarzu głównym. Wiadomo że poświęcony został przez papieża Piusa X, prawdopodobnie więc przywieziono go z Rzymu.

Kiedy w 1946 roku stanisławowski katecheta, ks. Marian J. Barg, objął parafię w Polanicy-Zdroju, przywieziony przez siebie z kościoła „Ave Maria” wizerunek MBNP zawiesił w prawym ołtarzu bocznym polanickiej świątyni; w pięknej, ażurowej ramie umieszczony jest na tle owalnej, złocisto-promienistej glorii, a liczne wota w zawieszonych poniżej gablotach są świadectwem uzyskanych łask. W krużganku kościoła znajduje się duży, pochodzący również ze Stanisławowa, obraz „Chrystusa Cierpiącego”. Kościół „Ave Maria” jest od kilku lat domem modlitwy Świadców Jehowy.

Wieś Białoehorszcze należała pierwotnie do parafii Zimna Woda, ale było z niej bliżej do Lwowa niż do siedziby parafii – tak blisko, że na gruntach niegdyś białoehorszczańskich wybudowany jest lwowski dworzec główny. Tamtejszy murowany kościół, w stylu neogotyckim, poświęcony 13 czerwca 1919 roku, był pod wezwaniem św. Antoniego Padewskiego.

Kiedy w 1936 roku Kuria Arcybiskupia we Lwowie ustanowiła w Białoehorszczu parafię, pierwszym proboszczem mianowała młodego, 28-letniego kapłana, ks. Czesława Tuzinkiewicza. Na niego też spadł obowiązek załatwienia wszystkich spraw związanych z utworzeniem nowej parafii. Zgodnie z jego sugestiami, lwowski rzeźbiarz, Mielniczek, wykonał w dębowym drzewie nowy ołtarz główny z pięknym tabernakulum i dwoma, ustawionymi po bokach, cherubinami. Natomiast u felicjanki, siostry Tadei, tej samej, która sporządziła kopię obrazu MB Ostrobramskiej dla kościoła pod tym wezwaniem na Górnym Łyczakowie, ks. Tuzinkiewicz zamówił wizerunek MBNP. Młody proboszcz

miał bowiem szczególną cześć dla Matki Bożej w tym wizerunku (do dziś ma w swym pokoju niewielki, piękny obraz MBNP, malowany na płótnie, kupiony we Lwowie jeszcze w czasach, kiedy dopiero co zaczął nosić kapłańskie szaty. Z humorem wspomina, jak to sprzedawczyni zwróciła się wówczas do niego, mówiąc: „Księżę kanoniku!”. Po latach zresztą został nim mianowany). Namalowany na desce przez siostrę Tadeę wizerunek MBNP, zawieszony w ołtarzu głównym, zaślania był obrazem patrona parafii, św. Antoniego (była to kopia według Murilla).

Opuszczając 13 listopada 1945 roku wraz z wiernymi nowo utworzoną parafię, ks. Tuzinkiewicz zabrał wewnętrzne wyposażenie kościoła. Transport przybył na Śląsk, w okolice Złotoryi. Parafianie z Białohorszczy osiedlili się we wsi Pielgrzymka i w tutejszej poprotestanckiej świątyni umieszczono przywieziony sprzęt kościelny. Ks. Tuzinkiewicz podjął pracę duszpasterską koło Jeleń Góry; na dalsze życie kapłańskie zabrał ze sobą białohorszczański wizerunek MBNP. Kiedy został duszpasterzem w kościele pw. św. św. Stanisława, Doroty i Wacława we Wrocławiu – początkowo jako zastępca, a od 1954 roku jako proboszcz – wizerunek ten umieścił w bocznym ołtarzu, przy jednym z filarów po lewej stronie, gdzie się do dziś znajduje.

Obraz otoczony jest szczególną czcią wiernych, którzy za jego pośrednictwem doznali wielu łask. W 1958 roku wrocławski sufragan, ks. biskup Andrzej Wronka nałożył na wizerunek biskupie korony. W każdą środę przed ołtarzem z tym wizerunkiem odbywa się nowenna do MBNP.



# Spis treści

<b><u>I. Akta Stolicy Apostolskiej</u></b> . . . . .	1
1. <i>Prośmy Pana żniwa...</i> Orędzie na XXXIII Światowy Dzień Modlitw o powołania . . . . .	1
2. <i>Jesteście powołani do specyficznej misji...</i> Orędzie z okazji IV Światowego Dnia Chorego . . . . .	6
3. <i>Kościół Chrystusa jest jeden</i> List apostolski Jana Pawła II na 400-lecie Unii Brzeskiej . . . . .	10
4. <i>Byście byli „prorokami życia i miłości”</i> . Orędzie na XI Światowy Dzień Młodzieży . . . . .	19
5. <i>W imię wspólnej miłości do prawdy</i> . Przemówienie do rektorów uczelni akademickich w Polsce . . . . .	23
<b><u>II. Akta Episkopatu Polski</u></b> . . . . .	28
6. <i>Tworzyć katolicką telewizję</i> . . . . .	28
7. Komunikat Konferencji Episkopatu Polski . . . . .	29
8. <i>„Aby wszyscy stanowili jedno”</i> . List pasterski Episkopatu Polski na 400-lecie Unii Brzeskiej . . . . .	32
9. <i>Przekazać skarb wiary poza granicę 2000 roku</i> . List pasterski Episkopatu Polski na 30. rocznicę polskiego Milenium . . . . .	36
<b><u>III. Akta Metropolity Wrocławskiego</u></b> . . . . .	40
10. <i>Wielki Post czasem pojednania z Bogiem i z ludźmi</i> . List pasterski do duchowieństwa i wiernych archidiecezji wrocławskiej . . . . .	40
<b><u>IV. Zarządzenia i komunikaty Kurii</u></b> . . . . .	44
11. Terminy rekolekcji kapłańskich w roku 1996 . . . . .	44
12. Sprawozdanie z działalności Metropolitalnego Sądu Duchownego we Wrocławiu za rok 1995 . . . . .	44
13. Nominacje . . . . .	45
14. Zmiany wśród duchowieństwa . . . . .	46
15. Zmarli kapłani . . . . .	47
16. List Kurii Metropolitalnej Wrocławskiej . . . . .	47
<b><u>V. Z życia PFT i MWSD we Wrocławiu</u></b> . . . . .	51
Pierwszy doktorat honoris causa na PFT we Wrocławiu . . . . .	51
Laudacja na doktoracie honoris causa J. Em. kard. Henryka Gulbinowicza . . . . .	54

<b><u>VI. Pomoce duszpasterskie</u></b> . . . . .	<b>63</b>
Ks. Eugeniusz Mitek, <i>Grupy liturgiczne – cz. V: Funkcje pomocnicze</i> . . . . .	63
<i>Ludzie prawa i sprawiedliwej obrony człowieka. Homilia do adwokatów z okazji 50-lecia Polskiej Adwokatury Dolnośląskiej</i> . . . . .	67
<i>„Abym uciśnionych odsyłał wolnymi”</i> . Homilia do księży dziekanów	70
Bp Manuel Pelino Domingues, <i>Parafia jako miejsce ewangelizacji</i> . . . . .	74
<b><u>VII. Wspomnienia pośmiertne</u></b> . . . . .	<b>86</b>
Ks. prałat Aleksander Zienkiewicz (1910–1995) . . . . .	86
Ksiądz infułat Wacław Szetelnicki (1916–1996). <i>Koleżeńskie wspomnienie i pożegnanie u trumny</i> . . . . .	91
<b><u>VIII. Kresowe obrazy w archidiecezji wrocławskiej</u></b> . . . . .	<b>95</b>
Obraz Wniebowzięcia NMP z Ottynii w kościele parafialnym w Ligocie Książęcej koło Namysłowa . . . . .	95
Kresowe obrazy MB Nieustającej Pomocy . . . . .	99